

KOBIETA dts₂₄

7 marca 2023 | nr 3 (616)
gazeta bezpłatna nakład: 20 000*
*obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej

**W numerze:
niezwykłe
historie
(pozornie)
zwykłych kobiet**

**Zapraszam
do Kliniki La Perla
w Nowym Sączu**

Kalina Ben Sira



KLINIKA
LA PERLA



Kolejny numer DTS ukaże się 30 marca

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



Bonawentura 11



Bartosz Szarek
Teraz, teraz, teraz

Ni to mnie kręci, ni podnieca, choć świat nieubłagane stara mi się tłumaczyć, że tak naprawdę to kocham podróże, tylko jeszcze o tym nie wiem. Zapewne nie wiem, nie mam zacięcia, ogarnięcia, hajsu lub wszystkiego po trochu. Wszak podróże to wolność, ale też wolny wybór. Globtroterstwo nie rajcuje mnie to do tego stopnia, że aż

siedem edycji musiałem zmagać się z presją otoczenia, by w końcu ulec, zacisnąć zęby i ruszyć w trzydniowy event podróżniczy o półkolonijnej proveniencji. I choć miałem „się przekonać”, posłuchać ludzi, którzy to robią i czerpią z tego dziką radość, oczami wyobraźni widziałem już siebie ziewającego, chrapiącego, połamanego wielogodzinnym rozkładem ciała w fotelu kinowym i z migreną, którą rozbijać miałem przez kolejne triduum.

Nienawidzę się mylić, choć o korzyściach wynikających z omyłek, ale i kosztach nieomyślności, jest ten wpis. Czy aby nie człowiek – w całej swojej

lobotomicznej obfitości, biciu serca, bebechach, paranojach i natręctwach, to nie najprzedniejsza z przygód? Przecież to człowiek jak żadna inna istota potrafi projektować na siebie swoje najpodlejsze i najwspanialsze tematy i nie wyciągać żadnych wniosków. Poniekąd właśnie dzięki tym beznadziejnym wędrowcom i własnej wyobraźni byłem już wszędzie i stawałem się każdym. Z najpiękniejszych i najpodlejszych miejsc dmuchałem mydlane bańki, które przetrzymywały wszelkie trywializmy rzeczywistości. I choć nigdy nie wypływały poza nawias metrażu, to pękając trafiały mnie odpryskiem – zawsze jakimś. Bonawentura 11. Ahoj, przygodo!

KARTKI Z KALENDARZA

7 MARCA

(1972) Zmarł prof. Feliks Rapf (ur. 11 stycznia 1891 w Tarnowie), wieloletni prezes Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid”, zasłużony dla turystyki w regionie, jeden z inicjatorów budowy schroniska na Przehybie. Po wojnie pierwszy dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu. Jego nazwisko nosi jedna z sądeckich ulic.

8 MARCA

(1869) Władze sądeckie wysłały do Wiednia delegację, której zadaniem było wyjednanie zmiany trasy projektowanej linii kolejowej z Tarnowa do Koszyc tak, by nie omijała Nowego Sącza. Misja się powiodła, bowiem w pierwotnych planach kolej miała bezpośrednio łączyć Grybów z Krynica

12 MARCA

(1988) Zmarł Mieczysław Kozdrun, uznawany za twórcę „polskiej szkoły skoczków narciarskich”. Urodził się w 1911 r. w Limanowej, był trenerem kadry narodowej w latach 1950–1967. Jego podopieczny Antoni Łaciak zdobył wicemistrzostwo świata w Zakopanem w 1962 r.

13 MARCA

(1786) Papież Pius VI bullą In suprema wydzielił z galicyjskich części diecezji krakowskiej nową diecezję, ze stolicą biskupią w Tarnowie. W jej granicach znalazła się cała Sądecka.

22 MARCA

(1867) W Starej Wsi urodził się ks. Józef Palewski. Był

pierwszym dyrektorem seminarium redemptorystów w Mościcach, przeniesionego potem do Tuchowa. Brał udział w misjach na Syberii. Zginął 6 sierpnia 1944 r. w Warszawie rozstrzelany przez Niemców. Stał się kan dydatem na ołtarze.

1 KWIETNIA

(2005) Na cmentarz w Tymbar ku przewieziono trumnę z prochami Zofii Turskiej. Ostatnia dziedziczka tutejszych dóbr zasłynęła w okresie okupacji niemieckiej z wielkiego patriotyzmu. Po wojnie władze komunistyczne skonfiskowały jej majątek, nie zezwalając nawet na odwiedzanie Tymbarku. Zmarła we Wrocławiu 17 grudnia 1975 r.

(WJ)

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Liderzy

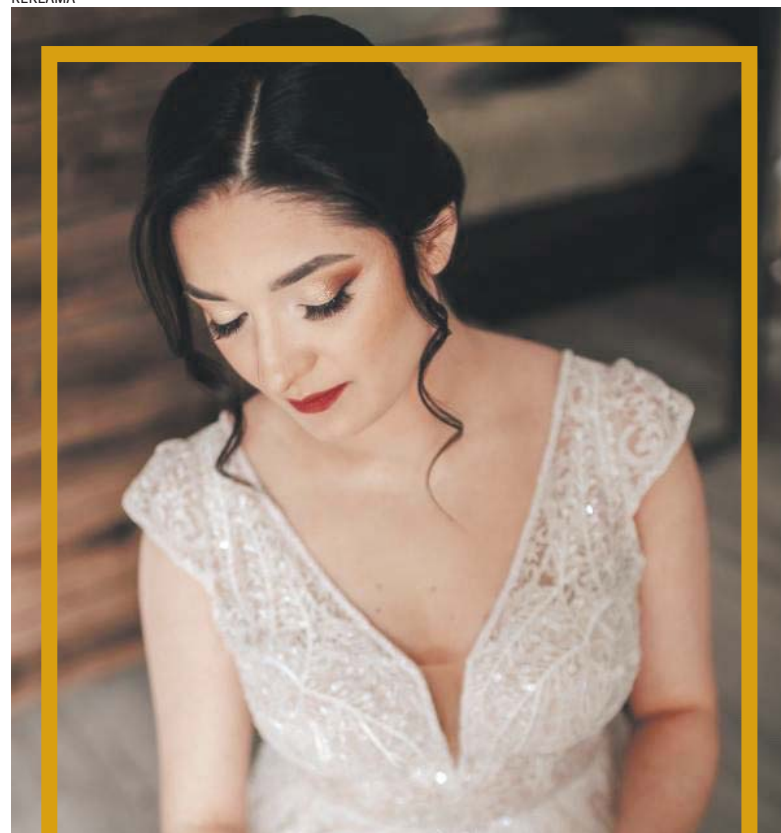
Ford

Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NACJONALNA UCZELNIA

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

REKLAMA



Anna Moszycka Sz kred
Makeup Atelier

Romanowskiego 4
Nowy Sącz

Makijaże ślubne/wieczorowe/do sesji
fotograficznej
Stylizacja brwi i paznokci
Zabiegi odmładzające na twarz

Strona na instagramie :

@shewolf_make_up_
Zdjęcia i filmy na Instagramie
templeofmakeup@gmail.com

Nr telefonu 728339592

HELIOS

MINI MARATON
KRZYKU

10.03
22:30



NOCE MARATONY
FILMOWE

www.helios.pl



W tym numerze:

Elżbieta Zielińska

– kobieta parlamentarna **str. 4–5**

Edyta Korczyńska

– kobieta światowa **str. 6–7**

Marta Dębska

– kobieta świadoma siebie **str. 9**

Ewa Zielińska

– kobieta na stanowisku **str. 11**

Agnieszka Szymaszek

– kobieta gór **str. 12–13**

Gabriela Jurczak

– kobieta modelka **str. 15**

Monika Zuchniak-Pazdan

– kobieta dyplomatyczna **str. 18–19**

Natalia Golan

– kobieta z social mediów **str. 21**

Marta Izworska

– kobieta saunamistrzyni **str. 25**

Katarzyna Lis

– kobieta znająca się na urodzie **str. 27**

Weronika Borkowska

– kobieta pomagająca innym **str. 29**

Zofia Skąpska

– kobieta z przeszłości **str. 30–31**

Anna Król

– kobieta medialna **str. 33**

Św. Kinga i Jadwiga Bolesławówna

– kobiety wpływowe **str. 39**

Sadźmy!



Jakub Marcin Bulzak
Pije Kuba do Jakuba

Nie jestem przyrodnikiem ani ekologiem, nie jestem działaczem Greenpeace'u, ani tym bardziej podstarzałą wersją Greta Thunberg. Czyli generalnie nie znam się, ale się wypowiem.

Nie znam się, ale wiem jedno: gdy w lipcu, przy prawie czterdziestostopniowych upałach, ledwo szurając nogami idę przez Aleje Wolności albo deptak Jagiellońskiej, jedynym ratunkiem jest co rychlej wejść w obszar Plant i przemierzać je tak wolno, jak to tylko możliwe. I mimo że się nie znam, wyciągam z tego dość logiczny wniosek: zalesione i trawiaste lepsze od betonowego i asfaltowego.

Skąd mi w marcu wziął się ten lipiec? Ano stąd, że przez ostatnie tygodnie, chyba we

wszystkich rejonach miasta, słychać było warkot pił łańcuchowych, niemiłosiernie trzebiących miejski drzewostan. Ja wszystko rozumiem: spróchniałe, zagrażają, pielęgnacja itp. Ale (choć się nie znam) zdrowy rozsądek podpowiada, że za wycięte – zasadzone, a niekoniecznie zabetonowane. Z oddawaniem przestrzeni pod architektoniczne koszmarki deweloperów problemu nie mamy. A gdyby tak jakiś teren przeznaczyć na nowy park?

Nie znam się, ale wierzę po-
etom, a Jonasz Kofta już dawno ostrzegal: „w żar epoki użyczą wam chłodu tylko drzewa, tylko liście”.

Zatem apeluję: sadźmy (najlepiej liściaste) jak się da i gdzie się da! Przecież (żeby zostać w konwencji poetyckiej i zahaczyć o Dzień Kobiet) to „w parku pod platanem pani siądzie z panem, da mu słodkie usta rozkochane”, natomiast „w domach z betonu nie ma wolnej miłości...”.

Ale (choć się nie znam) zdrowy rozsądek podpowiada, że za wycięte – zasadzone, a niekoniecznie zabetonowane. Z oddawaniem przestrzeni pod architektoniczne koszmarki deweloperów problemu nie mamy. A gdyby tak jakiś teren przeznaczyć na nowy park?

Powrót, czyli znalezienie nowej drogi



Rafał Matyja
Krakowskie Przedmieście

Za kilka dni – trzynastego marca – miną trzy lata od wprowadzenia pierwszego lockdownu. Od momentu, w którym zrozumieliśmy, że coś poszło nie tak. A potem, gdy zaczęliśmy się zadamawiać w świecie społecznych i ekonomicznych konsekwencji pandemii – przyszła wojna. Wraz z nią inflacja, zmiany cen energii, niepewność jutra. I poczucie, że nikt nie wie co dalej, że te wszystkie strategie i plany robione śmiało na 30 lat do przodu, stają się mało przydatne. Chcielibyśmy wierzyć, że będziemy w stanie urządzić sobie życie choćby w nieodległej przyszłości.

Wyszliśmy ze sfery komfortu i będziemy chcieli – taka jest

nowoczesna grawitacja społeczna – do niej za wszelką cenę wrócić. Tylko, powrót nie oznacza przywrócenia tego, co było, ale znalezienie nowej drogi. Nie nowej partii, której oddamy w ręce nasz los. Nie nowej wiary w jakąś ideologiczną receptę. Ale sprytu i pomysłowości. Takich, z jakimi zachodnia część naszego kontynentu wychodziła z koszmaru II wojny światowej. Z jaką rozwiązano problem przerażających warunków życia klasy robotniczej i biedy na wsi.

Poważne kryzysy przynosiły poważne zmiany. Wyzwania

skłaniały do odważnego myślenia. A rozwiązania znajdowały się często na poziomie codzienności i życia zwykłych ludzi. Nowoczesność nigdy nie ograniczała się – jak chcą niektórzy – do kilku największych i najbogatszych metropolii. Tam była tylko najbardziej widoczna. A zmiana, jakiej przez ostatnie sto lat uległa niejedna wieś, jest niemniej potężna od tych, które zdarzyły się w Paryżu czy Nowym Jorku. Nad odpowiedziami na wyzwania warto myśleć wszędzie, nie czekając na to, że wymyśli je ktoś inny.

Poważne kryzysy przynosiły poważne zmiany. Wyzwania skłaniały do odważnego myślenia. A rozwiązania znajdowały się często na poziomie codzienności i życia zwykłych ludzi

REKLAMA

ZATRUDNIĘ
samodzielnego glazurnika
do pracy w Austrii.
Język niewymagany.
Austriacka umowa o pracę.
Zapewniamy zamieszkanie.
Więcej informacji pod numerem
telefonu +436764245207
lub WhatsApp

REKLAMA

FORD PUMA
PRZESTRONNA I KOMFORTOWA
WYPRZEDAŻ ROCZNIKA!

| Wikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414



Szczegóły w salonie Wikar i na:

wikar.pl



Małe dziecko daje dystans do życia politycznego

» Rozmawia Wojciech Molendowicz

Rozmowa z ELŻBIETĄ ZIELIŃSKĄ – posłanką Prawa i Sprawiedliwości

– Ubiegłoroczny wywiad z Panią nosił tytuł: „Jak się rodzą synowie, to idzie wojna”... Kilka tygodni temu urodził się Pani trzeci syn – Tadeusz. Gratulujemy! Wojna ciągle trwa.
– Dziękuję. Jutro miną cztery tygodnie, więc czas bardzo szybko leci (rozmowa z 6 lutego – przyp. red.).

– W jednym ze swoich pierwszych wywiadów powiedziała Pani: „Bardzo odpowiada mi i mocno wierzę w tradycyjny model rodziny”. Dziś może Pani powiedzieć, że to marzenie Pani spełniła?

– Myślę, że tak. Oczywiście pytanie: co rozumiemy przez tradycyjny model rodziny. Wiele osób ma jeszcze takie przeświadczenie, że jest to model, gdzie mama pierze, gotuje, siedzi w domu, jest zaniedbana i tylko rodzi dzieci. Tymczasem tradycyjny model rodziny może być zupełnie inny niż według tego stereotypowego myślenia. Z uwagi na to, że jestem cały czas aktywna zawodowo i dwa tygodnie po porodzie musiałam być w Sejmie na głosowaniu, to u nas w domu podział obowiązków jest bardzo równy. Oczywiście są rzeczy, które ja robię częściej i takie, które częściej robi mąż. Muszę powiedzieć, że ja bardzo lubię taką pracę w domu, to mnie relaksuje, zwłaszcza, że w życiu politycznym warto mieć odskocznik. Zatem u mnie, mimo że to tradycyjny model rodziny, to podział obowiązków jest równy, jedno drugiego nie wyklucza i uważam, że warto o tym mówić.

– Kilka dni temu w telewizji przy okazji jakiejś relacji z Sejmu widać było Panią w ławach poselskich. Sądziłem, że to materiał archiwalny, bo przecież trzy tygodnie wcześniej urodziła Pani syna. Po dwóch tygodniach była Pani w pracy, nie chciała Pani urlopu macierzyńskiego?

– Dużo osób pyta mnie, czy będę teraz na urlopie macierzyńskim. Ciekawostką jest to, że mimo iż posłowie są ozusowani, placą wszystkie



– Mam dzieci w wieku lat czterech, dwóch i noworodka, więc logistyka domowa musi być na bardzo wysokim – mówi posłanka Elżbieta Zielińska.

składki, to my kobiety-posłanki nie mamy prawa do urlopu macierzyńskiego. Uważam, że to akurat powinno zostać uregulowane, nawet nie ze względu na nas, bo w życiu politycznym trudno się wyłączyć na rok, ale dlatego że jednocześnie tracą na tym mężowie, ojcowie. Nie mając tych uprawnień, nie mogą ich również sędować na męża, podczas gdy normalnie kobieta może urlop macierzyński przekazać na rzecz swego męża, ojca dziecka. Tę kwestię podnosiły panie posłanki z różnych ugrupowań, bo w poprzedniej kadencji urodziło nas bodajże pięć, a w tej chyba nawet więcej. Jest to rzecz, której ustawodawca nie przewidział, pewnie dlatego, że jeszcze parę kadencji temu w ogóle takiego tematu nie było.

– Ustawodawca tego nie przewidział, bo kilka kadencji wstecz do Sejmu nie

wchodziło tak dużo kobiet, a szczególnie kobiet młodych?

– Tak, dlatego nikt tego nie wziął pod uwagę. Natomiast myślę, że jest to kwestia warta uregulowania pewnie od kolejnych kadencji. Także ze względu na np. pobyt w szpitalu, bo urlop zdrowotny także nie jest możliwy.

– Powstanie nowa podkomisja albo koło parlamentarne „Młoda mama”?

– Nie, to za dużo. Żeby wprowadzić niewielką zmianę w prawie, trzeba tylko dobrej woli i ponadpartyjnego porozumienia. Komisja ds. polityki społecznej i rodziny jest taką komisją, która pewnie by za to odpowiadała, może też komisja finansów.

– Pani poseł, chyba jest Pani pierwszą kobietą w historii polskiego parlamentaryzmu, która w trakcie sprawowania mandatu urodziła trojkę dzieci.

– Nie, nie jestem pierwszą. Kinga Gajewska z Platformy Obywatelskiej była pierwszą. Rodziła pierwsze dziecko po mnie w 2019 r., potem w 2020 i 2021 – rok po roku, więc mnie wyprzedziła.

– Pani życie zawodowe i prywatne bardzo mocno jest z Sejmem związane. W Regionalnej Telewizji Kablowej po raz pierwszy publicznie pokazała Pani swój pierścionek zaręczynowy i przyznała, że nawet przyszłego męża poznała Pani w Sejmie.

– Tak, to specyficzna praca, dzieją się tu ważne rzeczy. Bywa, że siedzimy po nocach, dyskutujemy, głosujemy. Nie jest to praca od godz. 8 do 16. Zatem pewnie sporo jest tu takich osób, u których życie prywatne też łączy się z Sejmem. Przywołana tu Kinga Gajewska jest małżonką posła Arkadiusza Myrchy. Takich związków, gdzie ludzie w tej przestrzeni

życia politycznego się poznali, jest kilka. Śmieję się z tego, że Sejm nie jest najbardziej romantycznym miejscem na świecie, ale faktycznie tam poznaliśmy się z moim mężem. To też fajna historia, którą może kiedyś będziemy opowiadać wnukom.

– Gdyby pracowała Pani w urzędzie czy na uczelni, byłaby Pani w stanie swoje obowiązki zawodowe, tak jak teraz, godzić z zajmowaniem się trójką małych dzieci?

– Myślę, że tak. Panie, które pracują na uczelni, też dość szybko wracają do pracy, bo czasami rok akademicki to wymusza. To jest ciężkie, cokolwiek by się nie robiło. Mam dzieci w wieku lat czterech, dwóch i noworodka, więc ta logistyka domowa musi być na bardzo wysokim poziomie. Wizyty u lekarza, bal karnawałowy, na który trzeba dziecku przygotować strój, a jeszcze ugotować, wyprać, to wszystko myślę, niezależnie od wykonywanego zawodu, jest wyzwaniem. Dziecko potrzebuje nas cały czas. Może z nastolatkiem jest inaczej, choć jeszcze tego nie wiem. Pewnie jest łatwiej, ale na moim obecnym etapie człowiek jest cały czas na nogach w trybie czuwania.

– Była Pani w Sejmie, kiedy głosowano projekt 500+?

– Tak, byłam.

– Jak Pani głosowała?

– Głosowałam przeciw.

– A dziś, mając trójkę dzieci, jak by Pani zagłosowała?

– Pewnie za, ale nie dlatego, że mam trójkę dzieci. Byłam wtedy w klubie Kukiz'15 i uważam, że mieliśmy wtedy bardzo dobrą propozycję śp. Rafała Wójcikowskiego, który zginął w wypadku samochodowym w poprzedniej kadencji. Proponował on, żeby zmniejszyć klin podatkowy. Podobne rozwiązanie było zastosowane w Izraelu, gdzie pewnie specyfika jest inna, ale to rozwiązanie bardzo dobrze działało. Teraz cały czas toczą się dyskusje na temat dzieciństwa

REKLAMA



galeria
zmysłów



PIELĘGNACJA TWARZY

- Theo Marvee
- Skeyndor
- Neauvia

- Peelingi medyczne
- Medycyna estetyczna

- Depilacja
- Oprawa oczu

Zabiegi oczyszczające
Mikrodermabrazja

Zabiegi odmładzające:

- Geneo
- Liftmassage
- Fale radiowe
- Mezoterapia
- Liftmassage



MASAŻE

- fizjoterapeutyczny
- świecą
- bańką chińską
- aromaterapeutyczny
- indyjskie

- relaksacyjny
- gorącymi kamieniami
- czekolada

Rytuały na ciało

- Endermologia
- Presoterapia
- Pielęgnacja dłoni i stóp

Nowy Sącz ul. Romanowskiego 4, Pon-Pt: 8.00 – 20.00, Sobota: 9.00 – 13.00,
tel. +48 512 452 102, e-mail: spa@galeriazmyslow.pl,
www.galeriazmyslow.pl, fb /DaySpaGaleriaZmyslow

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



i demografii, bo przytaczane w ostatnich tygodniach dane są dosyć pesymistyczne. Dzietność w Polsce spada, ale i spada ilość kobiet w wieku rodzimym. Trzeba się zastanowić, jak to rozwiązać, nawet pod kątem systemu emerytalnego.

- 500+ spełniło swoje zadanie?

- Myślę, że tak. Gdy sięgałam do statystyk, to jedną ciekawą rzecz usłyszałam od samorządowców, i to kilka miesięcy po tym, gdy program został wprowadzony. Mianowicie, że zmniejszyła się ilość osób, które sięgają po zasiłki socjalne. Myślę, że to jest plus. A ostatnio wyczytałam, że zaraz po wprowadzeniu 500+, więcej osób zdecydowało się na trzecie i czwarte dziecko, później to trochę wyhamowało. Teraz wyzwaniem jest skierowanie zachęt do rodziców, żeby chcieli mieć drugie dziecko, to byłoby najbardziej efektywne, bo na trzecie, czwarte w czasie niestabilności gospodarczej i wojny na Wschodzie, jeśli ktoś miał się zdecydować, to już to zrobił. Drugie dziecko natomiast to często znak zapytania pod kątem wyzwań demograficznych.

- Gdybym rok temu, na początku lutego 2022 roku, zadał pytanie: jak Pani sobie wyobraża, co będzie robiła za rok, to co by Pani odpowiedziała?

- Zaprzysiężona zostałam 23 lutego 2022 r., w nocy wybuchła wojna, miałam więc intensywny powrót

Z uwagi na to, że jestem cały czas aktywna zawodowo i dwa tygodnie po porodzie musiałam być w Sejmie na głosowaniu, to u nas w domu podział obowiązków jest bardzo równy

do życia sejmowego. Pewnie myślałabym, że wrócę gdzieś do pracy, bo kończył mi się urlop rodzicielski po drugim synku.

- Jest luty 2023, gdzie będzie Pani za rok w 2024?

- Nie mam pojęcia. Mamy rok wyborczy. Czy pojawię się na liście, to nie zależy tylko ode mnie. Czy zostanę wybrana, też nie tylko ode mnie zależy. Zresztą w ciągu tych ostatnich lat mam takie doświadczenie, że można się w polityce bardzo szybko i niespodziewanie pojawić, można później z niej wylecieć i znów wrócić. Teraz, gdy urodziłam synka, przekonuję się, że takie małe dziecko daje dystans do życia politycznego. W polityce jest często tak, że koncentrujemy się na drobnostkach - kto co powiedział, kto co napisał, co się wydarzyło. Gdy ktoś pracuje, ma dzieci, inne sprawy go zajmują, to wręcz go to irytuje. Myślę, że podobnie jak obywateli, gdy słyszą cały czas o tych utarczках i kłótniach. Małe dziecko daje dystans. Jak myślę o tym roku, to pewnie będzie pod względem rodzinnym trudny

- trójka małych dzieci - i jeszcze politycznie bardzo wymagający rok. Myślę jednak, że co los przyniesie to trzeba będzie przyjąć. Oczywiście trzeba z siebie dawać wszystko, ale trudno powiedzieć, że coś będzie zależało od mnie w stu procentach.

- Chciałaby się Pani znaleźć na listach Prawa i Sprawiedliwości w jesiennych wyborach?

- Tak, myślę, że chciałabym. Pewnie całego życia nie chciałabym poświęcić polityce, ale jeszcze trochę chciałabym pobyc w polityce. Jestem na to gotowa.

- Były już rozmowy na ten temat? Zna Pani swój numer na tej tworzonej liście wyborczej?

- Tego jeszcze nikt nie zna, aczkolwiek myślę, że pewne numery są niezagrożone. A dyskusje cały czas się toczą. Partia już przygotowuje się do kampanii wyborczej, jest powołany sztab. Myślę, że bardzo to przyspieszyło w każdym ugrupowaniu. Jeszcze osiem miesięcy do wyborów, a to czas, gdy bardzo dużo może się wydarzyć.

- W 2015 r., gdy pierwszy raz znalazła się Pani w parlamencie jako liderka listy Kukiz'15, powiedziała Pani, że w zasadzie nie robiła kampanii. Kosztowała ona 10 tys. zł, czyli w skali kampanii parlamentarnej tyle co nic. Teraz wyobraża sobie Pani prowadzenie kampanii przy trójce małych dzieci?

- Z dwójką małych dzieci w zeszłym roku mimo wszystko starałam się być bardzo aktywna w okręgu wyborczym. Na pewno będzie trudno, będę miała pod górkę, bo oczywiście można sobie w kalendarzu coś zaplanować, ale jak dziecko zachoruje czy musi mieć jakieś zajęcia, to tego się nie przestawi, trzeba decydować, co jest się w stanie zrobić, a co nie. Zobaczmy jak to będzie wyglądało, choć pewnie będzie hardcorowo. Byle sił mi nie brakło.

- Widzę, że „hardcorowo” to teraz często obecne w Pani życiu pojęcie.

- Mam trzech chłopców, ten mały jeszcze nie dokazuje, ale dwóch starszych... nieraz idzie ogień i dym (śmiech).

- W zeszłym roku, gdy wchodziła Pani do parlamentu na miejsce zwolnione przez posła Wiesława Janczyka, były spekulacje, do jakiego klubu Pani dołączy. Powiedziała Pani wtedy: „Moje miejsce jest w Prawie i Sprawiedliwości, bo z jego listy startowałam”.

- Tak, to prawda. Tak samo jak z Kukiz'15, bo zawirowań związanych z tym klubem też było bardzo dużo, ale ponieważ byłam wybrana z tej listy, więc gdy działy się różne rzeczy, nie widziałam możliwości, żeby w czasie kadencji zmienić listę. Później jednak Paweł i paru posłów poszło do PSL startować z tamtej listy, uznałam, że to daje nam możliwość podjęcia samodzielnej decyzji. Jeżeli zostałam wybrana przez tych wyborców, to uważam, że powinno się ich reprezentować.

- Pamięta Pani pierwszą swoją kadencję, 2015 r. i ostre wystąpienie Pawła Kukiza do posłanki PiS Barbary Bartus, gdy dostała Pani od niej propozycję bliskiej współpracy?

- Pamiętam. Poproszono nas, żebyśmy dawali sygnały, jeśli ktoś się z nami kontaktuje i ja to zrobiłam. To wystąpienie Pawła było fatalne i agresywne. Zresztą było kilka takich jego wystąpień, po których musieliśmy się tłumaczyć. Nic miłego.

WYKORZYSTANO FRAGMENTY WYWIADU DLA REGIONALNEJ TELEWIZJI KABLOWEJ.

REKLAMA

CENTRUM MEDYCZNE
intercard
ul. Kilińskiego 68
33-300 Nowy Sącz
intercard.net.pl

informuje:

W ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia oferujemy
możliwość konsultacji w poradniach i pracowniach oraz uczestniczenia w programach prozdrowotnych.

PROGRAM BADAŃ PRZESIEWOWYCH
RAKA JELITA GRUBEGO NFZ

BEZPŁATNE, PROFILAKTYCZNE BADANIE KOLONOSKOPOWE

Dla osób 50 - 65 lat - u których w ciągu ostatnich 10 lat nie zostało wykonane takie badanie
Dla osób 40 - 49 lat - u których w najbliższej rodzinie rozpoznano nowotwór jelita grubego

ZAREJESTRUJ SIĘ I PRZYJDŹ BEZ SKIEROWANIA

PORADNIA CHORÓB NACZYŃ NFZ
SPECJALISTYCZNE KONSULTACJE, PROFILAKTYKA I LECZENIE
KOMPLEKSOWA DIAGNOSTYKA

PRACOWNIA TOMOGRAFII KOMPETEROWEJ NFZ
BADANIA: GŁOWY, KŁATKI PIERSIOWEJ, BRZUCHA, MIEDNICY KOŃCZYN, KRĘGOSŁUPA
REJESTRACJA: 795-527-505

PRACOWNIA ENDOSKOPII NFZ
BADANIA PRZEWODU POKARMOWEGO. GASTROSKOPIA, KOLONOSKOPIA

REJESTRACJA: 18 547-30-40, 18 540-02-00
poradnia-ns@intercard.net.pl

CENTRUM MEDYCZNE
intercard
ul. Kilińskiego 68
33-300 Nowy Sącz
intercard.net.pl

informuje:

W ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia oferujemy
możliwość konsultacji w poradniach i pracowniach oraz uczestniczenia w programach prozdrowotnych.

PORADNIA GRUŹLICY I CHORÓB PŁUC DLA DZIECI NFZ
KONSULTACJE I DIAGNOSTYKA, TESTY SKÓRNE, SPIROMETRIA

PORADNIA KARDIOLOGICZNA NFZ
DIAGNOSTYKA I LECZENIE SCHORZEŃ UKŁADU SERCOWO-NACZYNIOWEGO

OŚRODEK REHABILITACJI KARDIOLOGICZNEJ DZIENNEJ NFZ

— PORADNIE KOMERCYJNE: —

PORADNIA UROLOGICZNA
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROÓB ORAZ WAD WRODZONYCH UKŁADU MOCZOWO - PŁCIOWEGO
REJESTRACJA: +48 886 180 905 ORAZ PRZEZ PORTAL

PORADNIA ORTOPEDYCZNA · PORADNIA CHIRURGII OGÓLNEJ
PORADNIA GASTROENTEROLOGICZNA · PORADNIA HEPATOLOGICZNA
PORADNIA NEUROLOGICZNA · PORADNIA LARYNGOLOGICZNA

REJESTRACJA: 18 547-30-40, 18 540-02-00
poradnia-ns@intercard.net.pl



Energię czerpię z wielkiego miasta

» Rozmawia Wojciech Molendowicz

Rozmowa z EDYTĄ KORCZYŃSKĄ, sędzeczką od ponad 20 lat mieszkającą w Nowym Jorku

- Pamiętasz, kiedy poprzednio pisały o Tobie sądeckie media?

- Często pisały o mojej mamie, która prowadziła restaurację „Bona” na sądeckim rynku, ale o mnie chyba tylko raz. To musiało być w 2006 r., kiedy elektroniczne wersje gazet nie były jeszcze tak powszechne. Przywiozłam do Nowego Jorku nowosądecki dodatek „Dziennika Polskiego” z tekstem o mnie. Przeglądałam tę gazetę przy kolacji w restauracji na Upper East Side na Manhattanie. Mam zresztą tę gazetę zachowaną do dzisiaj. Tamten czas, to były moje początki w Nowym Jorku, studiowałam...

- I myślałaś, że zostaniesz tam na stałe?

- Nie, byłam pewna, że wrócę do Europy. Tak się jednak złożyło, że zostałam.

- Co to znaczy „tak się złożyło”? Musiał być jakiś ważny powód, mocny impuls?

- Poznałam przyszłego męża. Początkowo myśleliśmy nawet, żeby wyjechać do Hiszpanii, ale w 2008 r.

przyszła światowa kryzys, więc uznaliśmy, że bezpieczniej będzie w Ameryce i tu postanowiliśmy budować naszą przyszłość. Dlaczego do Hiszpanii? Ponieważ mój mąż jest Ekwadorczykiem, hiszpański to jego język, więc w Hiszpanii najłatwiej by się odnalazł w Europie.

- Jeśli zapytam, co się zmieniło w Twoim życiu przez te 17 lat, czyli od tamtego pierwszego tekstu o Tobie, to odpowiesz jednym słowem: wszystko!

- To prawda, wszystko! Przede wszystkim założyłam rodzinę, mam dwójkę dzieci i inną pracę. Od pewnego czasu pracuję w swoim zawodzie. Studiowałam inżynierię ochrony środowiska, bo zawsze byłam zainteresowana tymi zagadnieniami. Już w sądeckim II LO jeździłam na olimpiady geograficzne

z zakresu ekologii. W liceum pisałam prace na temat ochrony Dunajca i Jeziora Rożnowskiego. Potem wybrałam najcięższe chyba studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Krakowskiej, czyli aparaturę ochrony środowiska. To były „bardzo mechaniczne” studia, a na roku dwie dziewczyny, dwie Edyty. Po ciężkich pięciu latach nauki uznałam, że trochę odpocznę, bo jakoś nie mogłam sobie wyobrazić, że zacznę pracę inżyniera. Wtedy kupiłam bilet do Nowego Jorku. Jak się później okazało, moja data wyjazdu wypadła dwa tygodnie po zamachach 11 września 2001 r. Wylądowałam w Nowym Jorku jednym z pierwszych samolotów po przywróceniu ruchu lotniczego. Samolot był prawie pusty. To było bardzo dziwne uczucie.

- Pojechałaś odpocząć, a trafiłaś na kolejne studia.

- Już wyjeżdżając, myślałam o tym, żeby kontynuować studia w Ameryce. Zawsze lubiłam się uczyć, ciągnęło mnie do nowych doświadczeń. Szybko więc zamieniłam wizę turystyczną na studencką. Początkowo studiowałam biznes, bo ciągle nie wyobrażałam sobie siebie jako inżyniera. Ale potem dostałam propozycję pracy w firmie konsultingowej zajmującej się ochroną środowiska i podjęłam jeszcze jedno studia w tym zakresie. Po pięciu latach zmieniłam pracę. W nowej firmie - mówiąc w największym skrócie zabezpieczającej dostawę prądu i gazu dla Nowego Jorku i Long Island - zajmowałam się jakością powietrza. W USA obowiązuje wiele regulacji dotyczących jakości powietrza,

emisji gazów cieplarnianych, generalnie ekologicznych obostrzeń. Później odpowiadałam za wszystkie stacje dostarczające gaz do miasta.

- Poważnie to brzmi, poważna sprawa.

- I skomplikowana, ale bardzo to lubiłam, podobała mi się ta praca. No i przydał mi się Wydział Mechaniczny Politechniki Krakowskiej. A rok temu zdecydowałam się na kolejną zmianę. Koleżanka ze studiów, Kolumbijka Natalia zadzwoniła z ciekawą ofertą. Jej firma mocno się rozwija, kupują kolejne elektrownie w całych Stanach Zjednoczonych, więc potrzebowała nowych ludzi.

- Jakość powietrza to gorący temat w Nowym Sączu. Tutaj przez wiele zimowych miesięcy ludzie oddychają bardzo kiepskiej jakości powietrzem.

- Słyszałam i czytałam o tym, że Nowy Sącz jest jednym z najgorszych miast w Unii Europejskiej, pod względem jakości powietrza. Kilka lat temu byłam zresztą w Sączu zimą i przyznaję, że ciężko mi było oddychać. Bardzo czuć, że powietrze jest mocno zanieczyszczone.

Tu gdzie jestem, dużo więcej się pracuje, kobiety również. Ja pracuję minimum 10 godzin dziennie, często też w weekendy. Pracę zaczynam przed 6. rano...

REKLAMA

Hyundai Outlet

Poznaj dostępne modele z okazyjnym finansowaniem.

w leasingu dla firm już od
772 zł netto / m-c



Nowoczesne modele Hyundai: i30, BAYON, TUCSON oraz ELANTRA teraz dostępne są od ręki, Sprawdź okazyjne finansowanie dopasowane do Twoich potrzeb. Poznaj również kompleksowe ubezpieczenie oraz ciesz się 5-letnią gwarancją bez limitu kilometrów w standardzie.

WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły dot. propozycji cenowej i programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Leasing na podanych warunkach dostępny do 31.03.2023 r. Wysokość raty leasingu zależna w szczególności od wpłaty własnej, okresu leasingu, zmian stawki WIBOR 1M oraz wartości wykupu. Przyznanie finansowania uzależnione od wyniku badania zdolności ubiegającego się o finansowanie do jego spłaty. Szczegóły finansowania u Autoryzowanych Dealerów marki Hyundai. Propozycja nie stanowi oferty i jest adresowana wyłącznie do przedsiębiorców. Podmiotem finansującym jest BNP Paribas Leasing Services Sp. z o.o.

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



– Ale w Nowym Sączu mieszka 80 tysięcy osób, w Nowym Jorku blisko 10 milionów i nie ma problemu z powietrzem.

– Po pierwsze nie wolno tutaj palić węglem, o innych rzeczach nawet nie wspominając, a do ogrzewania służy wyłącznie gaz albo olej opałowy. Wymianie powietrza sprzyja też położenie geograficzne miasta nad oceanem i silne – zwłaszcza w zimie – wiatry, które pomagają w wentylacji miasta. To sprawia, że jakość powietrza jest dużo lepsza w Nowym Jorku niż w Nowym Sączu.

– No dobrze, zostawmy panią inżynier i problemy ekologiczne wielkiego miasta, bo mieliśmy rozmawiać o kobietach. W którym ze wspomnianych miast łatwiej być matką i kobietą pracującą zawodowo?

– Hm, w Nowym Sączu nigdy nie byłam kobietą pracującą, znam ten model życia wyłącznie z obserwacji sprzed lat.

– I co z Twoich obserwacji wynika?

– Mam wrażenie, że tu gdzie jestem, dużo więcej się pracuje, kobiety również. Ja pracuję minimum 10 godzin dziennie, często też w weekendy. Pracę zaczynam przed 6. rano...

– Możesz pracować zdalnie?

– Charakter moich zajęć wymaga, żebym każdego dnia była w biurze. Muszę więc wstać kilka minut po godzinie czwartej, kiedy cały dom jeszcze śpi. Oczywiście w takim trybie dnia potrzebujemy pomocy pani, która rano wyprawi dzieci do szkoły. W środy i czwartki robi to mój mąż, bo wtedy ma dni wolne. Zresztą szkołę mamy 150 metrów od domu, więc bliżej i wygodniej już się chyba nie da.

– Na zdjęciach, które publikujesz, widać, że prowadzicie intensywne życie rodzinne, dzieci są aktywne na licznych zajęciach pozaszkolnych, a Ty im tam towarzyszysz. Jak to się udaje pogodzić z pracą?

– Wszystko jest kwestią dobrej organizacji dnia. Jeremy, dziesięciolatek, jest w Nowojorskiej Szkole Baletowej. To renomowana placówka, ale wymaga od niego wiele pracy, zaangażowania, a od nas wypraw

trzy razy w tygodniu na Manhattan. Z kolei siedmiolatka Zosia uczestniczy w zajęciach gimnastyki artystycznej. Ćwiczy właśnie teraz, kiedy rozmawiamy, więc ja mam dwie godziny wolnego. Do tego jeszcze Zosia i Jeremy biorą lekcje pianina. Jak widać każdy nasz dzień jest wypełniony do ostatniej minuty. Ale to nie problem. Jeśli wszystko dobrze sobie zaplanujesz, to okaże się, że nie jest to takie trudne. Poza tym bardzo wiele spraw domowych bierze na siebie mój mąż.

– Ludzie znający Nowy Jork z kina i telewizji mogą mieć wrażenie, że w wiecznie zatłoczonym mieście-molochu żyje szybko i ciężko.

– To prawda, żyje się szybko, a miasto jest zakorkowane i zatłoczone – przyznaję. Ja jednak chyba już się dawno do tego przyzwyczailam. Pytales, czy czasami nie nachodzi mnie w Nowym Jorku pomysł, który w Polsce mieści się w popularnym haśle: „Rzuć wszystko i wyjedź w Bieszczady”? No właśnie nie mam takich myśli, ja się tu dobrze czuję i lubię to tempo.

– Nie miewasz momentów zmęczenia? Skąd czerpiesz energię, by nadążyć za nowojorskim tempem?

– Ależ oczywiście, że często bywam zmęczona po kilkunastu bardzo intensywnych godzinach, ale takiej intensywności wymaga teraz nasze życie rodzinne, więc uznałam to za normalne. Poza tym, życie obecnie nigdzie nie jest łatwe, więc trudno spekulować, że w innym miejscu mniej by od nas wymagało. Myślę, że życie wszędzie wymaga od ludzi dużo pracy. A energię czerpię z Nowego Jorku, bo to mimo wszystko bardzo pozytywne miejsce, pełne dobrej energii i napędzające do działania.

– Latem byłaś z rodziną w Nowym Sączu, miałaś okazję przyglądnąć się życiu swoich koleżanek i znajomych. Myślisz, że mają dzisiaj łatwiej niż w czasach, które Ty pamiętasz z Polski?

– Nie wiem, czy jest łatwiej, ale na pewno jest inaczej. Polska i Nowy Sącz bardzo się zmieniły przez minionych dwadzieścia lat,



FOT. ARCH. E. KORCZYŃSKIEJ

– Każdy nasz dzień jest wypełniony do ostatniej minuty. Ale to nie problem. Jeśli wszystko dobrze sobie zaplanujesz, to okaże się, że nie jest to takie trudne – mówi Edyta Korczyńska, opowiadając o swojej rodzinie.

a rodzinnego miasta czasami wręcz nie poznaję. Zmienił się też standard życia, ludzie mieszkają zdecydowanie ładniej i wygodniej, znacznie więcej podróżują, poznają świat. W Polsce i chyba generalnie w Europie jest dużo więcej czasu na kontakty międzyludzkie, na spotkania towarzyskie z rodziną i przyjaciółmi. W Ameryce ludzie dużo więcej czasu poświęcają pracy. Znam wiele osób w okolicach siedemdziesiątki, które wcale nie myślą o emeryturze. W Polsce takich sytuacji raczej nie spotkałam, a emerytura wygląda zdecydowanie inaczej. Podejście do pracy to chyba kwestia mentalności. W USA trzy tygodnie urlopu w roku to prawdziwy luksus. Dlatego w zwykły dzień liczy się każda minuta! A gdybym coś mogła

przenieść z Nowego Sącza do Nowego Jorku, to właśnie spotkania z przyjaciółmi, rodziną, wspólne grillowanie, spędzanie razem czasu, celebrowanie chwili.

– Restauracja „Bona” prowadzona przez Twoich rodziców na sądeckim rynku, to było takie miejsce spotkań? Spotykali się tam sądeczanie, ale bywało też wielu słynnych gości.

– Oczywiście, pamiętam, a gdybym o czymś zapomniała, to przypominają mi rodzinne albumy ze zdjęciami. Pamiętam wizyty Lecha Wałęsy, Czesława Miłosza i wielu innych znanych postaci. W tamtym okresie więcej przebywałam w Krakowie na studiach niż w „Bonie”, ale gotowanie mam chyba zapisaną w genach.

– Gotujesz w domu po polsku czy raczej preferujesz kuchnię świata?

– Kuchnie świata, ale polskie potrawy też się na naszym stole pojawiają.

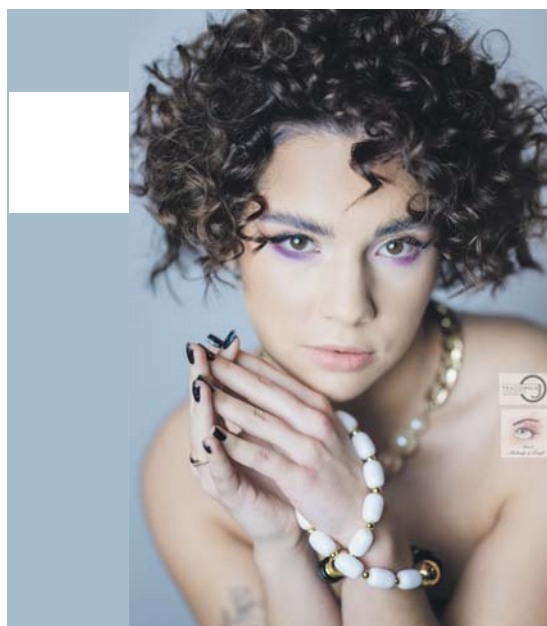
– Dzisiaj jest niedziela, co byś zaproponowała?

– Może powiem, co zrobiłam wczoraj na obiad. No więc była wątróbka cielęca po wenecku z octem balsamicznym, czerwoną cebulką i szparagami...

– Opowiadasz o jedzeniu z wielką pasją, niemal identycznie jak opowiadała Twoja mama Zofia Korczyńska, znana w Nowym Sączu restauratorka.

– Naprawdę? Nigdy o tym nie pomyślałam. To mile, dziękuję, bo to dla mnie komplement.

REKLAMA



PRACOWNIA FRYZJERSKA

JUSTYNA ODEYEMI

TEL. 733 029 967 NOWY SĄCZ, UL. ROMANOWSKIEGO 4



Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

7 marca 2023 | dts24 | 7

Piwniczanka wodą wyróżnioną w rankingu 100 najzdrowszych produktów dostępnych w supermarketach wg magazynu Women's Health.



Z NATURY MINERALNA

Wodorowęglany (1267 mg/litr)

Naturalnie wspomagają proces odkwaszania organizmu, regulują pH krwi oraz alkalizują kwasy żołądkowe.

Magnez (79 mg/litr)

Przeciwdziała stresom, zmniejsza napięcie mięśniowe.

Wapń (168 mg/litr)

Korzystanie wpływa na przemianę materii, pozwala utrzymać prawidłowe czynności serca.

2:1

Właśnie taka proporcja wapnia i magnezu w Piwniczance umożliwia doskonałe przyswojenie tych mikroelementów.

Piwniczanka została wyróżniona m.in. za wysoką zawartość wapnia, który pomaga w zrzucaniu zbędnych kilogramów.

Doskonałym uzupełnieniem koktajlu minerałów w składzie Piwniczanki jest magnez. Jego idealna proporcja do wapnia stymuluje maksymalne wchłanianie obu minerałów i ich skuteczny wpływ na metabolizm.

Dołącz do nas!    piwniczanka.pl



Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Tu jestem w pełni obecna, ja Marta

»→ Katarzyna Kachel



FOT. ARCH. M. DĘBSKIEJ

– Zmieniłam adres miejski na wiejski i znalazłam się w Polanach. Nigdy wcześniej nie zaznałam takiego mocnego uziemienia – śmieje się Marta Dębska.

Kiedy myślisz, że to świat jest zły, być może jesteś tylko i wyłącznie w jakimś złym jego miejscu czy fragmencie. Na tej szerokości i długości geograficznej, która ci nie służy. A kiedy już to zrozumiesz, jak najszybciej stamtąd uciekaj. MARTA DĘBSKA wie, że tu gdzie jest, może oddychać tak jak lubi. Całą sobą.

Wierzę w to, że geografia wpływa na nasze myślenie. Na nasz odbiór tego, co się nam wydarza, na emocje i energię życiową. Na ten ruch, który albo daje nam swobodę, albo ogranicza. I Marta Dębska, biegaczka ultra, też wierzy. Jesteśmy w tym podobne, dlatego kiedy słucham jej opowieści o tym, jak zamieniła mieszkanie w Warszawie na chałupę w Polanach, nic mnie w tej zmianie nie dziwi. Widzę jak to, co dostała, ją poszerza i karmi. I czyni z niej pełniejszego długodystansowca, takiego, w którym więcej jest przyzwolenia i zgody na to co jest, tu i teraz. A na wsi o wiele łatwiej to tu i teraz poczuć niż na głównej ulicy w Warszawie.

Kiedy mówi Polany, od razu dodaje nazwę Krynica-Zdrój, w przekonaniu, że o tej małej wiosce, przez którą biegnie strumień Mostysz, niewielu słyszało. W dolinie, w której przed wiekami osiedlili się prości i pracowici ludzie, dziś łączą się dwa strumienie: Piorunka i Kamianna. Wioska była zamieszkała przez Łemków, zresztą do dziś stoją tu ich dawne stodoły, fragmenty budynków i cerkiew. Wiele rzeczy zabrał czas, tylko szczyty okolicznych gór Beskidu Sądeckiego i Beskidu Niskiego stoją wciąż niewzruszone.

– A może nie była to ucieczka, a konieczna zmiana, niezbędny ruch – zastanawia się nad swoją przeprowadzką Marta, z urodzenia Hanyska, z wyboru Polnianka, choć chyba takiego słowa nie znają żadne urzędowe dokumenty ani podręczniki. – Drewniany dom tutaj kupili rodzice, a ja długo nie myślałam o tym, że stanie się moim domem codziennym, nie wakacyjnym, letnim czy wypadowym.

Czy w wyborze tego miejsca pośrodku niemal niczego był romantyczny zamysł, wizja. Nie nazwałaby tego w ten sposób, ale kiedy opowiada o swoim życiu w cieniu starych drzew, między plotami wiekowych zagród, o swoich biegach o świcie, jest w tym historia pełna liryzmu i magii.

– Miasto mnie zjadało, zabijało. Byłam przygaszona, miałam cały czas przekonanie, że marnuję życie na coś, co mi nie leży, nie jest ze mną w zgodzie. Z czym się nie przyjaźniliśmy. Wysysało ze mnie energię, kołotało w głowie. Nie miałam siły ani na życie, ani bieganie, ani sen – wspomina.

Bo Marta biega. I biega długodystansowe trasy, grubo ponad setkę, kiedy nie śpi się dwie doby. I schodzi podczas nich na samo dnia piekła, by później zrozumieć, że je zna i wcale nie stąd. Bo biegi ultra przypominają życie. W nich też nie można wszystkiego przewidzieć, zaplanować, tu też jest się raz na dnie, raz niemalże

u podszewki nieba. – Metafora życia, prawda? – uśmiecha się.

Nie chciała biegać w mieście, promowała zielone bieganie, a na swoim blogu miała coraz więcej fanów, którzy chcieli wiedzieć więcej o jej sposobie na życie.

– Wcześniej dużo podróżowałam, byłam w Stanach, przejechałam Europę, ale nigdzie nie zostałam na dłużej. A potem była Warszawa, kariera, rozwój zawodowy, oddalanie się od siebie i swoich pragnień. Musiałam stamtąd wyjechać, by odzyskać Martę na nowo. I tak zmieniłam adres miejski na wiejski i znalazłam się w Polanach. Nigdy wcześniej nie zaznałam takiego mocnego uziemienia – śmieje się.

Bo życie na wsi to nie tylko wiosna, zbieranie owoców i leżenie na trawie, to brak prądu, popsute hydrofony, niedziałające sprząty i cała ta masa rzeczy, które dla naszych dziadków i pradziadków były zwyczajną codziennością. A dla nas już niekoniecznie.

– Ale za to mam jajka od pani za plotem, mleko, przepiękne biegowe trasy, na których spotykam nieanonimowych ludzi. Znają mnie i ja znam ich, to innym sposób współobecności – uśmiecha się.

Wstaje rano, trenuje przez dwie godziny, słyszy swój oddech, czasami

oddech mijanych drzew. Biegnie na Jaworzynę, na Przehybę czy Radziejową. Zdarza się że wstaje o 2. w nocy, by o wschodzie słońca powitać dzień z Kasprowego Wierchu.

– Wiem, szaleństwo – nie kryje Marta. Ale ona lubi tak szaleć, czerpie z tego ogromną radość. – Gdybym została w stolicy, pewnie skorzystałabym na lekach, tu jestem w pełni obecna. Nie jest łatwo, ale to tu dzieje się prawdziwe życie.

W Sączu urządziła sobie małe biuro, bo wciąż związana jest z branżą IT. Tu, w mieście, może sobie iść na siłownię czy do sklepu. A potem wrócić. – W Krynicy mam przyjaciół, Olę i Macieja, z nimi biegam, z nimi gadam, jem, śmieję się, mamy wspólne plany – wymienia.

Czuje się osadzona, przyjęta jak swoja. Wrosła w społeczność, lubi się włączać w lokalne inicjatywy, jak ta, by promować Jaworzynę Krynicką.

– Lubię ją, wbiegam na nią kilkadziesiąt razy w roku. Chcemy, by stała się miejscem aktywnego spędzania czasu dla całych rodzin. Żyją górą, alternatywą dla galerii handlowych, tłumów na deptakach, by dawała wytchnienie i odpoczynek – mówi.

Biega w górach od lat, ma na koncie starty w wielu zawodach, ale dopiero teraz, towarzyszy temu prawdziwy luz i nowa jakość.

– Już nie uciekam przed czymś, a raczej szukam czegoś nowego, nowej jakości i radości. W maju ubiegłego roku przebiegłam (po raz kolejny) trasę Biegu 7 Dolin, ale – uwaga! – nie w zawodach. Tak, przebiegłam „treningowo” 100 km i poprawiłam swój czas z 2019 roku o dwie godziny! Ogromną frajdą było dla mnie to, że towarzyszyły mi osoby, których jeszcze miesiąc wcześniej kompletnie nie znałam – wspomina.

Celebrytuje życie, małe chwile, kolejne kroki.

– Mam cele, ale nie pociąga mnie wizja ich realizacji, ale proces. W tym roku chcę przebiec Główny Szlak Beskidzki poniżej 130 godzin. Ale bardziej ekscytuje mnie przygoda, niż meta – przekonuje.

W Polanach nauczyła się szacunku wobec czasu, rytmu dnia. Wie, że kiedy zajdzie słońce, wielu rzeczy już nie robi. Dlatego żyje bardziej, nie ma w tym perfekcji, wyrachowania i nadużywania.

– Kiedy potrzebuję, idę do lasu za domem, na boska, a wtedy żadna myśl nie przebiega mi przez głowę. Potrafię odłączyć umysł, skupić się na zapachu ziemi, trawy, ściętego drzewa. To rodzaj medytacji, obcowania ze sobą w naturze. Nie ma lepszego luksusu i to za darmo – zauważa.

Nie myśli za dużo, nie wyobraża sobie, że za x lat będzie czołową biegaczką górską. Ważniejsze jest dla niej cieszyć się byciem na własnych warunkach. Tym, że jest bliżej siebie, że jest wystarczająca. A marzenia? Tak, chce napisać książkę, szczerą, o sobie, o tym jak można przejąć kontrolę nad własnym życiem i zrobić to bez przemocy, naturalnie.

– Skoro ja byłam tę ścieżkę w stanie przejść, dlaczego nie ty – pyta.

Biegi ultra przypominają życie. W nich też nie można wszystkiego przewidzieć, zaplanować, tu też jest się raz na dnie, raz niemalże u podszewki nieba

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU

Nie lada gratką dla fanów historycznych ciekawostek są wspaniałe zabytki rozsiane po całej gminie. Najwspanialszym takim obiektem jest najstarsza w południowych Karpatach Cerkiew pw. św. Jakuba Młodszego Apostoła w Powroźniku. Świątynia z 1600 r. wpisana jest na Światową Listę Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Chwilowo niedostępnym zabytkiem ze względu na prowadzone prace są ruiny XIV wiecznego zamku górującego nad miastem. Goszcząc w Muszynie koniecznie trzeba odwiedzić Ratuszy w sercu miasta. Pod jego fundamentami skryte są zabytkowe piwnice pełne i tajemnic dawnego Państwa muszyńskiego. Czym było owo Państwo? Najlepiej przejechać i dowiedzieć się tego u źródła.



Pierwsza „kierownica” sędzieckiej Samochodówki

»→ Rozmawia Natalia Sekuła

EWA ZIELIŃSKA została pierwszą kobietą w historii na stanowisku dyrektorskim w Zespole Szkół Samochodowych w Nowym Sączu. Obowiązki przejęła 1 września. Z nową „kierownicą” szkoły samochodowej rozmawiamy o kobietach, życiu, dobrym jedzeniu, ale nie tylko.

– Zbliża się nasze święto – Dzień Kobiet. Świątuje Pani w jakiś szczególny sposób?

– Jestem pracowolikiem. Sama nie daję sobie czasu na świętowanie. Ale moi panowie – mąż i synowie dbają o to, abym czuła się tego dnia wyjątkowo. I uczniowie – oni też jak ryccie – dbają.

– Czego życzy Pani innym kobietom w tym dniu?

– Aby znalazły czas na sprawianie sobie małych przyjemności i aby pamiętały, że są cudem.

– Kiedy słyszy Pani określenie „najważniejsze kobiety w moim życiu”, to kogo Pani widzi przed oczami? A może tych kobiet, zarówno w życiu prywatnym, jak i na ścieżce zawodowej było wiele? Jakie wartości przekazały?

– Ojiii, matka. Charakter, stosunek do ludzi, do rzeczy, do pracy. Wszystko, to ukształtowała we mnie moja mama. Swoim przykładem pokazywała mi, że można osiągnąć wszystko, gdy jest się pracowitym i konsekwentnym. Nauczyła mnie, że najważniejsi są ludzie i relacje z nimi. Trzeba dbać o siebie, postępować zgodnie ze swoimi przekonaniami, nie wolno bać się wypowiadać swojego zdania, ale trzeba to robić z szacunkiem do drugiego człowieka. Poza tym mam dwie siostry, czyli wychowywałyśmy się w babskim domu. Całe dotychczasowe życie trzymamy się razem. Gdy słyszę powiedzenie „siła sióstr”, to wiem doskonale, co ono oznacza. Sistersy rządzą!

– Nie lada odwagi wymaga kierowanie sędziecką „Samochodówką”, za której

„kierownicą” zasiadał zawsze mężczyzna. Jest też stereotyp przysłowiowej „baby za kółkiem”. Nie boi się Pani wyzwania i tego, że będzie Pani oceniana na każdym kroku?

– Całe życie jesteśmy oceniani przez innych, od wczesnego dzieciństwa do późnej starości. Zdać sobie sprawę z tego, że jest to przełomowy moment dla mojej szkoły. Moim zdaniem nie jest istotne, kto zarządza szkołą, tylko jak to robi. Jestem pewną siebie osobą, ale pojawiła się nutka zwątpienia i zastanowienia, czy ja na pewno dam radę. Dokładnie to pojawiła się w drodze na konkurs. Na szczęście podwoził mnie mój kochany mąż Marek i nie pozwolił mi uciec sprzed budynku (śmiech). A tak poważnie, to decyzja o startowaniu w konkursie była przemyślana. Wiem, że w mojej szkole potrzebna jest zmiana i ja mam pomysł na to jak „Samochodówka” może się rozwijać. Cała pozytywna burza, która rozpetęła się po wygranym przeze mnie konkursie, była dla mnie olbrzymim zaskoczeniem. Poparcie dla mojej osoby, jakie pokazali moi uczniowie – zarówno absolwenci, jak i aktualni – bardzo podnosi moją samoocenę, ale podnosi też wymagania, jakie sama sobie stawiam. Nie boję się oceny. „Nie myli się tylko ten, kto nic nie robi”. Mam wspaniały zespół współpracowników, głowę pełną pomysłów, olbrzymie ambicje i zapal do pracy. Już się nie mogę doczekać.

– Myśli Pani, że mężczyźni dobrze znoszą, kiedy rządzi nimi kobieta? A kobiety, koleżanki? Z Pani obserwacji wynika, że kobiety się wspierają i dmuchają wzajemnie w skrzydła, czy podcinają je sobie?

– Kobiety jak to kobiety, wszystko zależy od charakteru. Czy mężczyzna czy kobieta, dla mnie nie ma to znaczenia. Moim zdaniem ambitni ludzie nie bawią się w podcinanie skrzydeł. Sukcesy innych raczej są mobilizacją dla nich do podkreślenia sobie śrubki i lepszej pracy. Zazdrość i podcinanie skrzydeł, to moim zdaniem domena ludzi, którym sukcesy innych pokazują ich własne braki. Ja staram się być



FOT. ARCH. E. ZIELIŃSKIEJ

– Wiem, że w mojej szkole potrzebna jest zmiana i ja mam pomysł na to jak „samochodówka” może się rozwijać – mówi Ewa Zielińska.

życzliwa i dobra dla innych i zwykle dostaję w zamian to samo. I znów przypomina mi się tekst mamy: „dobro wraca”.

– Jeśli chodzi o rządy, to mówi się, że matematyka jest królową nauką, króluje także w Pani życiu. Skąd miłość do liczb?

– Matematyka to moja miłość. W „Samochodówce” uczę fizyki, ale matematyki uczę w innej szkole – nie będę wspominała dlaczego – nawiązując do pytania o podcinanie skrzydeł przez kobiety. Zaraziłam się tą miłością od matki chrzestnej. W 2021 roku zostałam najlepszym nauczycielem szkół ponadpodstawowych w Nowym Sączu i zajęłam 4. miejsce w Małopolsce. Podczas gali wręczenia nagród dostałam podobne pytanie. Ja mam po prostu ścisły umysł, techniczny, jestem konkretna, matematyka też jest konkretna, schematyczna, spokojna i poukładana. Fizyka też. Z punktu A do punktu B. Od nauczyciela do dyrektora... itd.

– Zanim jednak Pani związała się zawodowo z matematyką, była Pani uczennicą. Lubiła Pani ten przedmiot?

– Kochałam! Zawsze. Potwierdzi to każda moja koleżanka i kolega ze szkoły. Zarówno z podstawówki jak i z liceum. W szkole średniej mówili na mnie „chodząca encyklopedia”. Gorzej na studiach, wtedy był lekki spadek formy. Ale podniosłam się jak feniks z popiołów (śmiech).

– Jak świętowano Dzień Kobiet w Pani szkole? Przypominam sobie, że w mojej szkole podstawowej chłopcy robili dla nas kwiatki z bibuły, w starszych klasach – kupowali nam tulipany.

– Kwiaty. Zawsze były kwiaty. Akademia w szkole dla wszystkich dziewczyn. I oczywiście śpiewał mój kolega z klasy Michał „Herbi”. To był zwykle śpiew z tańcem polączony. Dobrze wspominam.

– Sędziecka „Samochodówka” w Dniu Kobiet założyła się w tym roku tulipanami?

– Oczywiście. Słodkości i kwiaty. „Samochodówka” to klasa sama w sobie. Kobiety zawsze są tego dnia zaopiekowane. Zarówno koledzy z pracy jak i kochani uczniowie dbają o to, żebyśmy tego dnia czuły się wspiane.

– Podobno szczęśliwe i spełnione kobiety swoje święto mają każdego dnia. Jest Pani szczęśliwa i spełniona?

– Dokładnie tak jest – każdego dnia. Zwłaszcza, gdy mają obok siebie wspierającego i kochającego mężczyznę. Ja nie jestem samotną żagłówką. Gdyby nie wsparcie mojego męża, nie byłabym w miejscu, w którym dzisiaj jestem.

– Z czego czerpie Pani radość na co dzień?

– Życie nauczyło mnie, że trzeba być wdzięcznym za każdy przeżyty w zdrowiu dzień, za każdą dobrą chwilę, za ludzi spotkanych na swojej drodze. Źródłem największych radości dla mnie są moje dzieci, moi synowie i każda chwila spędzona z nimi. I jedzenieeeee! Kocham jeść, smakować, zwłaszcza w towarzystwie rodziny i znajomych. W pracy jeden z kolegów nauczycieli (pozdrawiam Marka) okazuje niezwykle zaskoczenie, gdy spotyka mnie na przerwie i ja akurat nic nie jem. Zresztą rozmowy nasze (z Markiem oczywiście) też sprowadzają się do dyskusji o jedzeniu, o wędzeniu i o golonce. Zawsze pojawia się temat golonki pieczonej w piwie. Mniemam! Tak! Bardzo lubię jeść. Wystarczy spojrzeć na mój stółik na zapleczu w sali 216. Miód, trzy rodzaje herbaty, dwa pudełka z jedzeniem, bułka ze szkolnego sklepiku i reklamówka owoców.

– Czego dzisiaj, z okazji Dnia Kobiet, możemy Pani życzyć?

– Zdrowia. Resztę sama sobie załatwię.

Trzeba dbać o siebie, postępować zgodnie ze swoimi przekonaniami, nie wolno bać się wypowiadać swojego zdania, ale trzeba to robić z szacunkiem do drugiego człowieka

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL COLLEGE UNIVERSITY



Istnieją jeszcze góry dla romantyków

» Rozmawia Wojciech Molendowicz

Rozmowa z AGNIESZKĄ SZYMASZEK, redaktorką naczelną kwartalnika „Tatry”, wydanego przez Tatrzański Park Narodowy, przewodniczką tatrzańską

– Widziałem dzisiaj na pasku w telewizji, że w Tatrach obowiązuje trzeci stopień zagrożenia lawinowego. Co dla Ciebie oznacza taka informacja?

– Dla mnie jako turystki i przewodniczki tatrzańskiej – choć chwilowo wyłączonej z aktywności po operacji kolana – to sygnał do zachowania szczególnej ostrożności oraz moja decyzja, że w wiele miejsc nie pójdę z powodu ryzyka lawin.

– Ty się przy takiej pogodzie w góry raczej się nie wybierzesz, jednak wiele osób ignoruje taki komunikat. Szkoda, bo tegoroczna zima obfituje w akcje w Tatrach, kiedy trzeba ratować turystów porywanych przez lawiny.

– Nie chcę uogólniać, bo to by oznaczało, iż wszyscy wychodzą w góry nieprzygotowani. Trzeci stopień mówi nam, że można

po Tatrach chodzić, tylko trzeba odpowiednio szacować ryzyko, dobierać trasę, zabierać ze sobą sprzęt lawinowy. W Tatrach nie brakuje osób sensownie przygotowanych na różne warunki. Ale nie zawsze trzeba wychodzić wysoko w góry, a o turystycznej dojrzałości świadczą choćby zachowania rodzin z dziećmi, które spędzają tu ferie, ale swoją aktywność ograniczają do bezpiecznych dolinek. Wszystko w myśl zasady: „Nie jestem pewien czy jest bezpiecznie, więc odpuszczam”. To jest mądre zachowanie w górach. Oczywiście w górach spotkamy również i takich, którzy mniej lub bardziej świadomie podejmują ryzyko. Ale to jest osobny rozdział...

– Agnieszka, przy Twoich licznych aktywnościach kim się czujesz w pierwszej kolejności: przewodniczką, redaktorką, dziennikarką, sportowcem ekstremalnym, a może jeszcze kimś innym?

– Sportowcem ekstremalnym na pewno nie jestem. Jestem

średnio zaawansowaną narciarką skiturową. Owszem, trochę się dawniej wspinałam, jednak przede wszystkim bardzo lubię chodzić po górach. Bardzo też lubię pracę redakcyjną i czuję się redaktorką, ale oczywiście przewodniczką również! To się wzajemnie nie wyklucza. Najmniej przestrzeni z wymienionych aktywności zostaje mi na pracę typowo dziennikarską. Oczywiście kilka z tych elementów w naturalny sposób się łączy. Dla przykładu – gdybym kiedyś nie zrobiła kursu przewodnickiego, to nie poradziłabym sobie, jako naczelna „Tatr”. Znajomość gór bardzo mi pomaga w redakcji tekstów głęboko zakorzenionych w tematyce tatrzańskiej, w wychwytywaniu niuansów, nieścisłości i błędów. Nie znaczy to, że jestem alfą i omegą w tej dziedzinie. Kiedy zapala mi się lampka ostrzegawcza w tekście przyrodniczym, to po prostu idę na konsultacje do któregoś z przyrodników pracujących



FOT. MAGDALENA FICEK

– Jestem średnio zaawansowaną narciarką skiturową. Bardzo też lubię pracę redakcyjną i czuję się redaktorką, ale oczywiście przewodniczką również! – mówi Agnieszka Szymaszek.

REKLAMA

znak

Wyjątkowe książki dla wyjątkowych kobiet



Sprawdź na www.znak.com.pl

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford
Wika

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODGE UNIVERSITY

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



w Tatrzańskim Parku Narodowym. Świadomość własnych braków i niewiedzy jest ważna w tej pracy, ale jeszcze ważniejsze jest, by wiedzieć, do kogo się udać z ewentualnym problemem.

– Czy z Twojego punktu widzenia można wyobrazić sobie lepsze zajęcie, niż redagowanie magazynu poświęconego ukochanym górcom? Jesteś w najlepszym miejscu, w jakimś można się znaleźć?

– To prawda, czuję się bardzo na swoim miejscu. Mam 47 lat, a przez ostatnie lata ścieżki moich pasji i moje ścieżki zawodowe po prostu się zbiegły. Tak się udało w moim życiu, że mogę pracować w fantastycznym miejscu, a jednocześnie realizować się, m.in. jako przewodniczka.

– Jako przewodniczka wypracowałaś własną specjalność.

– Nie wiem, czy to specjalność, ale z przyjaciółką Ewą Stopką stworzyliśmy projekt „Tatra Girls”, o którym zaraz powiem. Jestem przewodnikiem trzeciej klasy, co oznacza, że mogę prowadzić ludzi po szlakach. Ale w pracy, nawet najfajniejszej, można poczuć wypalenie i myśmy się trochę wypaliły formułą przewodnictwa uprawianą przez lata. Bo ile razy możesz iść z grupami szkolnymi i firmowymi tym samym szlakiem do Morskiego Oka, Doliny Kościeliskiej? W pewnym momencie rutyna zaczęła dominować i nie czułyśmy się w górach wolne. Uznałyśmy, że musimy skończyć z tą wersją przewodnictwa. I tu wracam do „Tatra Girls”, czyli obozów dla dziewczyn i kobiet...

– Czyli dla pań, które w czwartek wstały z korporacyjnych biur, a w piątek rano z kijkami meldują się u was i wspólnie ruszacie po przygodę z dala od zatłoczonych szlaków?

– Ze szlaków nie schodzimy, nie mamy takich uprawnień, ale... dobieramy szlaki tak, by w większości naszych wycieczek na tłumy się nie natykać. Przyjeżdżające do nas panie reprezentują przeróżne profesje, część – owszem – pracuje za biurkiem. Ale nawet jeśli mają pracę siedzącą, to większość z nich interesuje się sportem i zdrowym stylem życia. To są kobiety aktywne zawodowo, matki, żony, które chcą o siebie zadbać, m.in. wyrывая się z rutyny codziennego dnia, by pozdobywać trochę szczytów. Ich poziom zaawansowania sportowego czy górskiego jest bardzo różny, ale każda znajdzie u nas grupę odpowiednią do swoich możliwości. A dla nas, przewodniczek, ważne jest to, że możemy prowadzić je w góry i czerpać z tego również przyjemność.

– W myśl zasady, iż góry są dla każdego?

– Bo góry są dla każdego. Oczywiście kondycja jest w nich bardzo ważna i mocno się przydaje, ale już samo wyjście w góry można potraktować jako pierwszy krok do budowania tej kondycji. Trzeba tylko odpowiednio dobrać trasę.

– Są tacy, którzy zarzekają się, że nigdy nie spędzą wolnych dni w Zakopanem i Tatrach, ponieważ: na zakopanie jest korek, na Krupówkach i w popularnych dolinach tłupy, a w drodze na Giewont trzeba stać w kolejce. Wszędzie jest tłoczno i drogo.

– Trudno z tym dyskutować, bo w każdy świąteczny i wolny czas



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE AGNIESZKI SZYMASZEK

„Tatra Girls” to projekt obozów dla dziewcząt i kobiet.

faktycznie przyjeżdża tu masa turystów. Od pandemii ludzie bardzo chcą chodzić po górach, więc nawet na mniej popularnych szlakach jest ich mnóstwo.

– I to jest dobre?

– Oczywiście, ale... Tatry są małymi górami, więc siłą rzeczy jest nas dużo na popularnych szlakach i to pewnie już takie dobre nie jest. Nie ma wtedy szans na samotność w górach i poczucie dzikiej przyrody. Ale jeśli wybierzemy inny moment niż np. długi weekend, albo wstaniemy bardzo wcześniej i pójdziemy na Giewont o godz. 6. nie o 10., to nie będziemy wychodzić w korku tylko w samotności. Wszystko jest kwestią planowania. Drożyzna? Bilet wstępu do Tatrzańskiego Parku Narodowego nie jest drogi. Nie musisz też kupować w schronisku drogiego jedzenia, tylko możesz zabrać do plecaka kanapki, owoce i termos z kawą. Wszystko jest kwestią wyboru. Jeśli chcesz zjeść na Krupówkach w modnej restauracji, to pewnie będzie drogo, ale jeśli chcesz pójść w góry, to z pewnością drogo nie będzie.

– Istnieją jeszcze romantyczne góry dla romantyków?

– Istnieją, jestem o tym przekonana. Ale jeśli szukasz w górach samotności, to wybierz taki czas i miejsce, żebyś dał sobie szansę poczuć się romantycznie. I w Tatrach jest na to ciągle miejsce, tylko trzeba rozważnie zaplanować swoją wycieczkę.

– „Tatra Girls” w wersji zimowej to wyprawy skiturowe, a Ty jesteś takiej

wersji nart miłośniczką. Od pandemii to coraz popularniejsza wersja chodzenia po górach.

– To prawda, ale tu też mamy różne stopnie zaawansowania. Najważniejsze jednak, żeby było bezpiecznie i żeby się cieszyć nartami w górach. Skitury to – mocno upraszczając – po trosze narty biegowe, po trosze zjazdowe. Można w nich chodzić nawet stromo pod górę, co wymaga pewnej wprawy i poznania techniki, a potem zjechać. Główną ideą skituringu jest wychodzenie poza utarte trasy narciarskie.

– To bardziej turystyka czy osobna dyscyplina sportu?

– Zależy dla kogo. Jeśli ktoś lubi spacerować po łatwych górach, może używać skiturów do niespiesznych wycieczek jako turysta. Ktoś z zacięciem alpinistycznym może dokonywać ekstremalnych zjazdów stromymi żłebami i ścianami. Ktoś, kto lubi zawody, może się ścigać na skiturach. Jest to dyscyplina, która bardzo dużo w sobie zawiera, łączy różne elementy narciarstwa i nie da się jej zaszufladkować. Wszystko zależy od twoich preferencji, możliwości jest bardzo wiele.

– W „Tygodniku Powszechnym” powiedziałeś takie zdanie: „Nie poszłabym z przypadkową osobą na skitury”.

– Dziennikarz zapytał mnie o media społecznościowe, gdzie na specjalnych grupach ludzie umawiają się na wspólne wspinanie albo wyjścia w góry na nartach. W taki sposób umawiają się ci, którzy nie mają partnerów do wyprawy i z jednej strony jest to bardzo

dobre założenie, bowiem zasada bezpieczeństwa mówi, że dobrze jest iść z kimś, szczególnie zimą. Jeśli jednak umawiasz się na wspólne wyjście w internecie i nie znasz tej osoby, to takie wyjście jest obarczone ryzykiem. I tylko w takim kontekście powiedziałam tamto zdanie, że nie poszłabym z przypadkową osobą na skitury.

– W redagowanym przez Ciebie magazynie „Tatry” zawsze można znaleźć jakieś tematy wiodące: miłość, ryzyko, wolność, głębia jaskiń... „Tatry” i Tatry mają wiele twarzy?

– Lubiałam „Tatry” dużo wcześniej, zanim zaczęłam pracę w redakcji, bo od lat byłam miłośniczką tego czasopisma. Uwielbiałam otwierać „Tatry” i zagłębiać się w ich świecie. Czy te góry mają wiele twarzy? Tatry to nie tylko przestrzeń fizyczna, ale również mentalna i emocjonalna. To historia – TOPR-u, taternictwa, ciekawych ludzi, którzy po tych górach chodzili... Tatry przyciągają nas nie tylko jako góry, ale również, a może przede wszystkim, jako pewne zjawisko z całą tą otoczką, o której wspominałam. I nasze czasopismo to wszystko czytelnikowi daje. Nie myślę tego ukrywać – mam ogromną satysfakcję, że mogę tu pracować. Wszyscy autorzy publikujący w naszym czasopiśmie to są miłośnicy i znawcy gór. Każdy z nich wnosi coś wartościowego do pisma, na przeróżnych polach: wspinaczkowym, kulturalnym, przyrodniczym, wywiadów i zawsze jest to pogłębione spojrzenie. Wierzę, że czytelnicy również mają – podobnie jak ja – satysfakcję z obcowania z „Tatrami”.



Mam 47 lat, a przez ostatnie lata ścieżki moich pasji i moje ścieżki zawodowe po prostu się zbiegły.

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

Partnerzy wydania:



7 marca 2023 | dts24 | 13

Jeśli szukasz w górach samotności, to wybierz taki czas i miejsce, żebyś dał sobie szansę poczuć się romantycznie. I w Tatrach jest na to ciągle miejsce, tylko trzeba rozważnie zaplanować swoją wycieczkę



medikor.pl



lek. Marta Sudół
Oddział położniczo-ginekologiczny



lek. Irena Gawrońska
Oddział ITN



lek. Lucyna Dynda
Lekarka Ginekolożka w KOC*



położna Anna Mółka
Szkola Rodzenia



Małgorzata Szlag
Koordynatorka Ambasaderek Szpitala



Angelika Łanuszka
Neurologopedka



lek. Anna Wieczorek - Szostak
Lekarka Medycyny Rodzinnej
Poradnia POZ



Natalia Wójcik
Fizjoterapeutka Uroginekologiczna

Szpital

Centrum Medyczne

* program Koordynowanej Opieki nad Kobieta Ciężarną

Kobiety dla kobiet



Nie tylko panie w rozmiarze zero

»→ Dawid Kulig

Jeszcze do niedawna modeling kojarzył się wyłącznie ze szczupłymi kobietami. Czasami nawet zbyt szczupłymi, co wielokrotnie podkreślała opinia publiczna. Na całe szczęście świat mody okazał się sferą niemającą granic wymiarowych. Tym samym dotychczasowy trend ulega zmianie. Do głosu dochodzą odważne i pewne siebie panie „plus size”. Jedną z nich jest sędzianka GABRIELA JURCZAK.

Modelka mieszka na co dzień w Nowym Sączu. Pomimo wielu zleceń i konieczności podróżowania nie zdecydowała się na przeprowadzkę do innego miasta. Jak mówi w rozmowie z DTS, tutaj czuje się najlepiej.

– Wielu ludzi, z którymi pracuję, pyta mnie, dlaczego jeszcze nie przeprowadziłam się do większego miasta: Krakowa czy Warszawy. Ale ja wiem, że tutaj jestem szczęśliwa. Wszystko da się połączyć. Gdy przychodzi pora wyjazdu to wystarczy się odpowiednio zorganizować. W Nowym Sączu jest moje miejsce. Tu mam rodziców, siostry, ich synów (moi kochani siostrzeńcy) oraz przyjaciół. Jestem rodzinną osobą. Czuję się tutaj dobrze i spokojnie – mówi.

Spontaniczny początek kariery

Gabriela Jurczak ukończyła Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza. Swoją karierę na Instagramie prowadziła dla przyjemności – jak większość osób, które traktują tę platformę jako pewnego rodzaju pamiętnik. Publikując swoje zdjęcia, nie przypuszczała, że nadejdzie dzień, w którym ktoś zaproponuje jej współpracę. Jako pierwsza zrobiła to Julia Kuczyńska (bliżej znana jako Maffashion), która szukała kobiet o większych kształtach. Chciała pokazać to, jak prezentują się zaprojektowane przez nią ubrania. Obydwie panie spotkały się, zamysł został zrealizowany. W międzyczasie do Gabrieli odezwała się na Instagramie dziewczyna o imieniu Agata, która dostrzegła w niej potencjał. Zaproponowała pomoc w umówieniu z agencją modelek w Warszawie.

– I w ten sposób, zupełnie niespodziewanie wszystko się zaczęło. Jako mała dziewczyna nigdy nie przypuszczałam, że świat modelek może dotyczyć także kobiet o większych kształtach. Do Warszawy wybrałam się na spotkanie z trzema agencjami. Gdy podjęłam rozmowę w X-Management od razu poczułam super emocje. To wspólne dzieło Kamila Abramowicza i Bonii Puśleckiej. Fotograf zrobił mi kilka zdjęć i rozmowa zakończyła się standardowo. Usłyszałam znane każdemu sformułowanie „odezwiemy się”. Ale w tym



FOT. ARCH. G. JURCZAK

– Firmy chcą prezentować ubrania na różnych sylwetkach. Świat mody jest dzięki temu bardziej różnorodny – mówi Gabriela Jurczak.

przypadku odzew nastąpił. I to niemal natychmiast. Nie minęły dwa tygodnie, gdy odebrałam telefon od Kamila Abramowicza z informacją, że przede mną pierwsze zlecenie: dwutygodniowy wyjazd do Stambułu – relacjonuje swoje początki Gabriela Jurczak, po czym dodaje:

– Przyznam szczerze, że na samym początku odczuwałam lekki stres. Podobnie jak rodzice. Była to pewna nowość. Ale nie było strachu. Wiedziałam, że wszystko jest organizowane profesjonalnie przez X-Management. To był piękny wyjazd. Praca wcale nie należała do łatwych. Była męcząca.

Ale był też czas, aby pozwiedzać miasto, swoją drogą bardzo piękne – dostrzega sędzianka.

Rynek polski i zagraniczny

Gabriela Jurczak podkreśla, że w Polsce modelki „plus size” łatwiej mogą znaleźć pracę. Za granicą o zatrudnienie polskich

modelek jest trudniej, ponieważ rynek jest nasycony. Tam świat modelingu już dużo wcześniej chciał mieć w swoim obszarze kobiety z większym rozmiarem ciała. Tym samym, aby tam otrzymać pracę, trzeba się wyróżniać. Na rynku amerykańskim niemal każda witryna ukazuje wizerunki „dużych” kobiet. I są to gwiazdy światowego formatu.

– W Polsce to dopiero kielkuje. Do głosu dochodzą już nie tylko kobiety w rozmiarze zero. Jest to inspiracja zaczerpnięta z zagranicy. Idziemy w stronę normalności. Firmy chcą prezentować ubrania na różnych sylwetkach. Świat mody jest dzięki temu bardziej różnorodny. W ostatnim czasie zdarzyło mi się mieć bardzo fajne sesje w Niemczech i Anglii. Miałam okazję zwiedzić Dusseldorf, Hamburg oraz Londyn. Ale były też inne miasta, takie jak Mediolan, Neapol czy wspomniany wcześniej Stambuł. Jedną z najbardziej rozpoznawalnych kampanii w naszym kraju, które zrobiłam, była ta dla Sinsay. W sklepach stacjonarnych i internecie pojawiły się billboardy z moim wizerunkiem. Dobrze też wspominam pracę dla firmy Carvela. Jest to marka torebek i butów. Poleciałam na premierę nowej kolekcji i powiem szczerze, uczucie było wspaniałe. W takich momentach odczuwalna jest duża satysfakcja. Udało mi się popracować na rynkach zagranicznych, ale mogę powiedzieć z całym przekonaniem, że w Polsce jest zdecydowanie łatwiej o pracę. Powód jest prosty: zagranicą modelek „plus size” jest zdecydowanie więcej – zaznacza Gabriela Jurczak.

Jej przygoda z modelingiem rozwinęła się dynamicznie. Na Instagramie zaczęło przybywać obserwatorów. Castingi, które się odbywają, nie są już tak bardzo ograniczone. Świat mody poddawany jest presji. Następuje normalizacja ciała. Zaczynają to podkreślać także influencerzy. Co ważniejsze, odbiorcy odpowiednio reagują i realnie chcą widzieć w świecie mody kobiety o większych kształtach.

– Co ciekawe, nie spotykam się z dużym hejtem. Jak wiemy, świat jest tak zbudowany, że niestety dużo jest internetowej nienawiści i nieprzychylnych komentarzy. Jestem odporna i przygotowana na takie sytuacje. Ale w porównaniu z niektórymi dziewczynami, którym naprawdę mocno się obywa, mogę stwierdzić, że osobiście nie spotykam się z nienawiścią. A jeśli już to są to sporadyczne przypadki. Czasami ktoś próbuje prowokować. Zawsze wtedy mówię, że najlepiej jest odpowiedzieć z klasą, czyli milczeniem – kończy mieszkanka Nowego Sącza.

Jedną z najbardziej rozpoznawalnych kampanii w naszym kraju, które zrobiłam, była ta dla Sinsay. W sklepach stacjonarnych i internecie pojawiły się billboardy z moim wizerunkiem

Partnerzy wydania:



Modne i skuteczne zabiegi antycellulitowe

Wszystkie możemy się zgodzić, że jednym z największych wrogów każdej z nas jest **cellulit**, który atakuje głównie skórę naszych ud, bioder i pośladków! Problem ten dotyczy nawet 85% kobiet, a **przyczyną wcale nie musi być nadmiar tkanki tłuszczowej**. Nawet szczupłym kobietom cellulit potrafi spędzać sen z powiek. Nie jest to tylko problem estetyczny, ale też medyczny, ponieważ cellulit powstaje z powodu nierównomiernego rozłożenia komórek tłuszczowych, zbitych w grudki zawierające **tłuszcz, wodę i toksyny**. Schorzenie to zwane potocznie skórą pomarańczową sprawia, że na skórze powstają coraz większe wypukłości, przez co naczynia limfatyczne i krwionośne ulegają kompresji, zaburzony zostaje przepływ żylny, pojawiają się zastoje i obrzęki, co w konsekwencji wpływa na proces wymiany komórkowej.

Jeśli borykasz się z miejscowo nagromadzonym tłuszczem czy wiotczącą i pomarszczoną skórą, odpowiednio dobrana seria zabiegów wyszczuplających jest właśnie dla Ciebie! Poniżej znajdziesz przegląd **najlepszych zabiegów powstrzymujących proces wiotczenia skóry** i sprawiających, że **cellulit oraz tkanka tłuszczowa dosłownie znikają w oczach**. Teraz, w sezonie większość tych **TOPOWYCH zabiegów** jest w promocyjnych cenach, a pozbywając się cellulitu i opornej tkanki tłuszczowej, przy okazji **podkreślisz linię i kształt nóg, ujędrnisz brzuch, wymodelujesz pośladki** i inne problematyczne obszary.

BEAUTY EXPERT, KALINA BEN SIRA

10 marca w Galerii Trzy Korony w Nowym Sączu Kalina Ben Sira oficjalnie otwiera swoją 11 lokalizację w Polsce. Pozostałe Kliniki mieszczą się m.in. w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Rzeszowie i od lat cieszą się wielką popularnością wśród gwiazd, takich jak Natasza Urbańska, Małgorzata Potocka i Marzena Rogalska. Kalina Ben Sira od 20 lat kreuje trendy na rynku beauty. Pierwsza Klinika La Perla została otwarta, kiedy zabiegi medycyny Polsce były absolutną nowinką zarezerwowaną dla wybranych.

Piękno, dobre samopoczucie i pewność siebie nie są zarezerwowane tylko dla wybranych. Kalina Ben Sira wspiera, pomaga i pokazuje kobietom, jak wiele można zmienić, regularnie dbając o zdrowie i urodę. Inspiruje i motywuje do zmiany. Dlatego już 10 marca zapraszamy na bezpłatne konsultacje z Kaliną w Klinice La Perla Nowy Sącz. Z okazji otwarcia na gości czekają również liczne atrakcje i promocyjne ceny zabiegów.

KLINIKA
LA PERLA

ICOONE i THERMOLOGIE to dwie technologie masażu próżniowego – następcy endermologii. Icoone wywołuje multimikrostymulację, działając precyzyjnie i dogłębnie na każdy milimetr skóry bez powodowania urazów i podrażnień. Natomiast Thermoologie łączy vacuum z działaniem termicznym. Obydwa zabiegi modelują sylwetkę, drenują organizm z zastoju limfatycznych, ujędrniają skórę i eliminują cellulit. **Rekomendowane są również jako obowiązkowe masażę drenujące po liposukcji.**

SMART LIFT to jeden z najskuteczniejszych zabiegów modelujących ciało, który ujędrnia, wyszczupla i odmładza. Zabieg wykorzystuje skoncentrowaną energię fali ultradźwiękowej o wysokiej częstotliwości HIFU, która nie uszkadzając skóry, dociera bezpośrednio do głębszych warstw. Efekt? Skuteczna redukcja cellulitu wodnego, tkanki tłuszczowej oraz zagęszczenie skóry! **Najlepiej stosować w serii 3 zabiegów raz na rok.** Ten zabieg idealnie sprawdza się również w liftingu twarzy i delikatnej okolicy oka!



WONDER SHAPE to mistrzowski zabieg modelujący sylwetkę. Nie ma nikogo, kto nie pokochałby jego działania na uda, pośladki i brzuch. Drenuje i ujędrnia skórę, zmniejsza obwody i eliminuje cellulit – wroga kobiet w każdym wieku! Rekomendowana seria zabiegów przed sezonem wiosenno-letnim. **Wonder Shape to najczęściej wybierany zabieg przez odwiedzających Klinikę La Perla celebrytów.**

JET VIBE, czyli artysta w rzeźbieniu ciała i redukcji tkanki tłuszczowej za pomocą pola elektromagnetycznego. Intensywne impulsy stymulują skurcze mięśni, powodując ich rozrost, regenerację, a także zanik komórek tłuszczowych i lifting skóry. Idealnie rzeźbi brzuch, uda i pośladki. **Wystarczy jedna seria zabiegów.**

KLINIKA LA PERLA NOWY SĄCZ

Galeria Trzy Korony, Poziom 1

Tel. 602 792 682

www.klinikalaperla.pl

Medycyna Estetyczna | Chirurgia Plastyczna | Zabiegi Hi-tech | Kosmetologia & SPA

WARSZAWA | KRAKÓW | POZNAŃ | RZESZÓW | LUBIN | BOLESŁAWIEC |

NOWY SĄCZ | LAKE HILL | ŻUBRÓWKA

Co miesiąc nowe **PROMOCJE!**
SPRAWDŹ!



Partnerzy wydania:





Nasze wydawnictwo z podwójnym laurem

Dwie nagrody jednego dnia trafiły pod adres DTS Wydawnictwo Dobre. Pierwsza w kategorii Sportowe Wydawnictwo 2022 roku za specjalny numer „DTS Polacy na Mundialach”, druga w kategorii Sportowe Wydawnictwo XX-lecia za napisaną przez Wojciecha Molendowicza biografię Tomasza Marczyńskiego „Loco”. Wręczenie statuetek miało miejsce podczas podsumowania plebiscytu na Najpopularniejszego Sportowca Sądeckich 2022 roku.

Wojciech Molendowicz, prezes Wydawnictwa Dobre, komentuje:

Oczywiście miło jest dostawać nagrody i wyróżnienia, ale chyba się powtarzam, bo gdzieś to już w ostatnim czasie mówiłem. Żart. A już całkiem poważnie, to uważam, że w naszej branży zauważenie i wyróżnienie jakiegoś wydawnictwa jest istotne, bo przecież one po to powstają, żeby być zauważone. W pierwszej kolejności oczywiście przez Czytelników, bo oni są najważniejsi, a potem również przez jakieś ważne jury. Zauważenie i wyróżnienie książki „Loco” o Tomku Marczyńskim oraz specjalnego wydania DTS „Polacy na mundialach”, jest tym cenniejsze, że obydwa wydawnictwa nie były z kategorii „sensacyjny news do szybkiego wyklikania”, więc miały na świecie nieco trudniej. Ale poradziły sobie. Obydwa wydawnictwa są również dowodem na to, że Ziemia jest okrągła. Powstały w Nowym Sączu, stąd wyruszyły w świat i po okrążeniu kuli ziemskiej 27 lutego wróciły do Nowego Sącza na sportową galę.

Już w listopadzie poczuliśmy, że mundialowe wydanie DTS jest



– Obydwa wydawnictwa są dowodem na to, że Ziemia jest okrągła. Powstały w Nowym Sączu, stąd wyruszyły w świat i po okrążeniu kuli ziemskiej 27 lutego wróciły do Nowego Sącza na sportową galę – mówi Wojciech Molendowicz (na zdjęciu podczas wręczenia statuetek).

dla nas ogromnym zastrzykiem energetycznym i gigantyczną satysfakcją dla całego zespołu, zasilonego zresztą na tę okazję przez najlepszych sportowych autorów w Małopolsce. Nawet bez nagrody mieliśmy mocne przekonanie, że udało się nam stworzyć coś wyjątkowego. Na kilka dni przed piłkarskimi mistrzostwami świata, niektóre fragmenty naszej gazety były cytowane i przywoływane przez wszystkie największe polskie portale. Pisali i dzwoniли do nas ludzie z całego kraju, prosząc o papierowe egzemplarze magazynu, bo elektroniczne – choć powszechnie i bezpłatnie dostępne – już im nie wystarczały. Kibice, kolekcjonerzy i miłośnicy dobrej lektury chcieli mieć to wydanie DTS na swojej półce. Takie momenty utwierdziły nas

20. PLEBISCYT NA NAJPOPULARNIEJSZEGO SPORTOWCA SĄDECCZYZNY 2022 ROKU

MAŁOPOLSKA MOSIR

„Loco. Opowieść nie tylko o kolarstwie.”
SPORTOWE WYDAWNICTWO XX-LECIA

Biografia Tomasza Marczyńskiego
autorstwa Wojciecha Molendowicza

WENECI KRYSZTAŁ ATK wellu HOTELS OPERATED BY TMR KRYNICZANKA Platinum TRAVEL SŁOTWINY ARENA mydło stacja BUDMEX BARCICE

20. PLEBISCYT NA NAJPOPULARNIEJSZEGO SPORTOWCA SĄDECCZYZNY 2022 ROKU

MAŁOPOLSKA MOSIR

„Polacy na Mundialach”
SPORTOWE WYDAWNICTWO ROKU

Dobry Tygodnik Sądecki
Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o.

WENECI KRYSZTAŁ ATK wellu HOTELS OPERATED BY TMR KRYNICZANKA Platinum TRAVEL SŁOTWINY ARENA mydło stacja BUDMEX BARCICE

w przekonaniu, że ciężka, wielomiesięczna praca jaką cały zespół włożył w to wydanie, przynosi wielką satysfakcję i to w każdym wymiarze. Taki zastrzyk optymizmu i pozytywnego nastawienia jest szalenie ważny, szczególnie w czasach, kiedy z wielu stron słysząc głównie narzekanie.

Włożona przez zespół praca to jedno, ale specjalnego wydania DTS o polskiej reprezentacji na mundialach nie byłoby bez naszych partnerów, którzy nam zaufali w tym projekcie. Uwierzyli w piłkarskie wydanie, zanim je zobaczyli. Dlatego przy okazji wyróżnienia za najlepszą sportową publikację roku 2022 jeszcze raz możemy im powtórzyć: dziękujemy, że byliście z nami! To wyróżnienie jest również dla Was, to był nasz wspólny projekt.

Jeśli zaś chodzi o „Loco” biograficzną opowieść o Tomaszu Marczyńskim – czyli wyróżnienie za najciekawszą sportową publikację XX-lecia, to półtora roku po premierze nieustająco jestem z niej dumny. Bardzo lubię tę opowieść, którą stworzyliśmy wspólnie z „Mańkiem”, bo jest uniwersalna. I jeśli słyszę, że to książka dla miłośników kolarstwa, to głośno protestuję. To barwna opowieść o życiu kolorowej postaci. Można by ją nawet przerobić na powieść przygodową albo film kina akcji. Dla mnie to przede wszystkim opowieść motywacyjna. O tym, że każde marzenie jest w twoim zasięgu, pod warunkiem, że bardzo chcesz, żeby się spełniło. I nie przeszkodzi ci w tym, nawet jeśli w drodze do celu będziesz wiele razy leżał i krwawił.

(RED)



Dom jest tam, gdzie w tym momencie jesteście

» Rozmawia Wojciech Molendowicz

Rozmowa z MONIKĄ ZUCHNIAK-PAZDAN, ambasador RP w Tiranie.

– Polacy ciągle mało wiedzą o Albanii. W czasach słusznie minionych jeździło się na Bałkany, do ówczesnej Jugosławii, ale o Albanii nie wiedziało się prawie nic.

– Rzeczywiście Albania nie była częścią tzw. Jugi i bardzo skutecznie została zamknięta oraz przemieniona w więzienie przez komunistycznego dyktatora Envera Hodży. Być może dlatego nic do nas nie docierało z tego zakątka świata, z kraju, który nadal jest pełen kontrastów i paradoksów. Ale coraz więcej Polaków daje się przekonać, że warto tu zawitać. W zeszłym roku mieliśmy rekordową liczbę prawie 200 tys. obywateli polskich, którzy ten kraj odwiedzili.

– Im więcej Polaków w Albanii, tym więcej pracy dla Pani i polskiej ambasady?

– Może nie tyle dla mnie, co dla mojego zespołu i pana konsula, bo to on zajmuje się polskimi obywatelami. Ale od tego jesteśmy. Konstytucja daje obywatelowi polskiemu prawo do opieki ze strony państwa nawet poza granicami kraju.

– Dwa lata po objęciu przez Panią placówki w Tiranie Albania ciągle jeszcze czymś Panią zaskakuje?

– Dzień po dniu (śmiech). I sama Albania i ta praca. To, co dla mnie jest fajne w zawodzie dyplomaty, to to, że nigdy jeden dzień nie jest taki sam jak drugi, nigdy nie można czegokolwiek zaplanować, zawsze trzeba być przygotowanym na to, że coś może zaskoczyć.

– Co Panią dzisiaj na przykład zaskoczyło?

– Dziś jesteśmy w przeddzień rocznicy wybuchu wojny na Ukrainie (rozmowa z 23 lutego – przyp. red.), więc poranek spędziłam z ambasadorem Ukrainy i innymi ambasadami krajów unijnych u niego w rezydencji. Rozmawialiśmy o tym, jak sytuacja wygląda w tej chwili, jak postrzegają wizytę Joe Bidena w Kijowie oraz Warszawie.

– Rozumiem, że lubi Pani swoją pracę w dyplomacji. To już dobrych kilkanaście lat...

– Rzeczywiście przygodę z placówkami dyplomatycznymi zaczęłam w 2007 r. zresztą od bardzo bliskiej mi Bułgarii. Później była Kanada, Liban, Północna Afryka.

– Opowiada Pani o tym jak o życiowej przygodzie.

– Bo to jest przygoda. Jeśli człowiek kocha to, co robi, to sprawia



– To, co dla mnie jest fajne w zawodzie dyplomaty, to to, że nigdy jeden dzień nie jest taki sam jak drugi – mówi Monika Zuchniak-Pazdan.

mu to przyjemność. Ta praca, oprócz tego, że jest dla mnie wielkim wyzwaniem, równocześnie zaszczytem, bo takim jest służenie krajowi, to jest też dla mnie przygodą i wielką radością.

– W 1989 r., kiedy autostopem podróżowałam przez Norwegię, wsiadłam do samochodu dwóch Albańczyków. W pewnym momencie zapytali mnie: czy myślisz, że Envera Hodża to był bandyta? Nie wiedziałem, jaka odpowiedź będzie poprawna.

– Myślę, że wtedy poprawna była odpowiedź, że tak, jest bandytą. Wiemy, że Hodża zakończył ziemski żywot w 1985 r., wtedy Albania weszła na ścieżkę demokratyzacji. Ta ścieżka jest bardzo wyboista.

– Dyplomatycznie to Pani określiła.

– Przypomnijmy sobie, jaka siermiężna była Polska w latach 70–80. Ile potrzeba było czasu, żeby zbudować taki kraj, w jakim teraz żyjemy. To jest ścieżka, którą Albania podąża. Albania rozpoczęła starania akcesyjne do Unii Europejskiej. To jeszcze potrwa, ale myślę, że te fundusze przedakcesyjne, tak jak dały impuls Polsce, tak samo podziałają w Albanii.

– Moje zaległości w wiedzy o Albanii nadrobiam głównie dzięki książce Małgorzaty Rejmer „Złoto słodsze

niż miód. Głosy komunistycznej Albanii”. Nie ukrywam, że po pasjonującej lekturze zrobiło mi się wstyd, że wcześniej nie wiedziałem, jak wyglądała sytuacja w kraju od Polski nie tak odległym.

– Miałam przyjemność poznać autorkę tej książki, która od czasu do czasu w Albanii przebywa. Zresztą pisze kolejną książkę, której wydanie jest planowane w tym roku. Rzeczywiście te historie, które ona opisuje, są dla nas niezwykle, bo nie mieliśmy świadomości tego, jakim więzieniem Albanii uczynił Hodża. Co ciekawe, ludzie którzy tutaj żyją, nie chcą rozmawiać o tych czasach. Jeden z naszych pracowników kiedyś przyznał, że chciał studiować polonistykę. Na moje pytanie, co się nie udało, odpowiedział: „Kraj mi się nie udał. Jak zgłosiłem, że chcę studiować polonistykę, to zostałem wysłany na bułgarystkę”. Partia i reżim wybierały kierunki studiów, wyrażały zgodę na małżeństwa. Prywatnie osoby nie mogły posiadać samochodu. Tu był naprawdę straszny reżim.

– O którym nawet nie możemy mieć wyobrażenia, bo to nie było porównywalne z żadnym innym krajem wschodniego bloku.

– To prawda. Myślę też, że w Polsce brakuje literatury o Albanii. Jest sławetna „Droga do

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford

Wika

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODGE UNIVERSITY

Albańczycy nas uwielbiają! Zasada Albańczyka, wypływająca z dawnego prawa zwyczajowego, jest jasna: dom Albańczyka należy do Boga i gościa

Babadag” czy „Dziennik pisany później” Andrzeja Stasiuka albo prace historyka Tadeusza Czekalskiego, ale też tych pozycji pojawia się już więcej. Pochwalę się najnowszą „Albania. W szponach czarnego orla” Izabeli Nowek, która mieszka w Albanii, od lat pracując w branży turystycznej. Polecam! To trochę bardziej optymistyczny obraz Albanii.

– O ten optymizm w Albanii coraz łatwiej? Kraj się zmienia na tyle, że aspiracje europejskie będą za jakiś czas uzasadnione?

– Oni w to głęboko wierzą i to dobrze. Pytanie, na ile szybko będzie ścieżka akcesji. Oceniam, że to kwestia 7–10 lat. Ale jesteśmy w czasach pocovidowych, mamy wojnę w Ukrainie, nie da się ukryć, że to uderza nie tylko w społeczeństwo, ale też w gospodarkę Albanii. Największym problemem, z jakim ten kraj się boryka, jest odpływ młodych ludzi. Mówimy o społeczeństwie bardzo małym, cała Albania to niecałe dwa miliony osób, z czego prawie półtora miliona poza granicami. Albania żyje z transferów od tych ludzi. To nadal jest kraj, przepraszam, że to powiem, na dorobku. Kraj zmienia się, ale kosztem ludzi. Transformacja najbardziej boli ludzi.

– Turystyka to jedna z najważniejszych gałęzi gospodarki albańskiej, a polscy turyści to ważny element tej turystyki. Albańczycy nas lubią?

– Albańczycy nas uwielbiają! Zasada Albańczyka, wypływająca z dawnego prawa zwyczajowego, jest jasna: dom Albańczyka należy do Boga i gościa. Dlatego dzięki Albańczykom te 200 tysięcy turystów nie generuje nam problemów. Nawet jeśli cokolwiek stanie się polskiemu turyście, to pierwszą pomoc otrzyma od Albańczyka. Jak zepsuje mu się samochód, to Albańczyk swoim osiołkiem zwiezie go do pierwszego garażu, który robi za warsztat samochodowy i naprawi mu tę rzecz, nawet, gdyby część trzeba było ściągać z Włoch. To są nieprawdopodobnie dobrzy ludzie i Polacy to czują. Oczywiście, że turystów traktują ze szczególną atencją, mając świadomość, że za turystą idzie pieniądz, ale ta ich dobroć naprawdę nie wynika

z tego, że liczą na zostawione euro, ale z tego, że oni tacy są.

– Albania kojarzy się wielu Polakom z biedą i niebezpieczeństwami, które czyhają w różnych miejscach. To stereotypy?

– To bardzo krzywdzące stereotypy. Albania jest bardzo bezpiecznym krajem. Przez te dwa lata, kiedy pełnię tutaj misję, nie spotkałam się z żadnym obywatelem polskim, który przyszedłby do ambasady i powiedziałby, że został okradziony i potrzebuje tymczasowy paszport na powrót do domu. Sama osobiście idąc do restauracji, mogę zostawić torebkę czy telefon i wyjść po swoich gości, bo nikt tego nie ukradnie.

– Nawet jeśli opuścimy miejsca turystyczne i zapuścimy się w albańskie góry czy na głęboką prowincję?

– Albania to oczywiście nie tylko kurorty i nie tylko stolica, która robi niesamowite wrażenie na każdym, kto wylądował na lotnisku Matki Teresy. Przyjeżdżny oczekuje kraju ze stereotypu i nagle widzi naprawdę europejską stolicę, bogatą, z wieżowcami, z pięknymi parkami. Ale nawet jak się wyjedzie poza Tiranę, to samochody będą ciut gorsze, choć nadal niemieckie, częściej będzie można spotkać osiołka czy pasące się kozy, ale tym bardziej ci ludzie są tacy, że zaopiekują się człowiekiem, a na pewno nie zrobią mu krzywdy. Pan redaktor pewnie kieruje swoje myśli w stronę tej sławetnej albańskiej mafii, ale nawet jeśli ona jest, to nie funkcjonuje w Albanii tylko w Wielkiej Brytanii.

– Związki polsko-albańskie będziemy mogli niebawem przetestować. 27 marca polska reprezentacja piłkarska gra z Albanią, a 10 września rewanż w Tiranie. Będzie Pani na tym meczu?

– Ależ oczywiście, tak samo jak byłam na meczu przed rokiem, gdy reprezentacja Polski grała już w Tiranie. Poprzedni prezydent Albanii Ilir Meta był kibicem i zwolennikiem piłki nożnej. Tu piłka nożna, jak u sąsiadów Włochów, jest bardzo istotna. Dlatego przed rokiem zasiadaliśmy na trybunach i oglądaliśmy, przepraszam, że to powiem, ale wymęczone 1:0 dla nas. Mam nadzieję, że teraz pójdzie nam lepiej.



Taką mam córkę, pełną tysiąca pomysłów, wiecznie uśmiechniętą, kreatywną.



W dyplomacji muszą pracować ludzie, którzy lubią innych ludzi, lubią rozmowy.

– Nigdy w Polsce nie spotkałem Albańczyka, ale spotkałem w Nowym Sączu Albanę – Arbresha Goranci jest fotoreporterem i współpracuje z naszą redakcją.

– Brawo, gratuluję, nie wiedziałam o tym. Niewielu mamy w Polsce Albańczyków, jest około 20 osobowa grupa studentów, którzy w ramach Erasmusa studiują w Polsce. To, co my nazywamy „polonią albańską”, to absolwenci polskich uczelni z lat 70. i 80., bardzo dobrze posługujący się językiem polskim. Tworzą oni mocną grupę wspierającą ambasadę, bo pracują dziś w urzędach, na stanowiskach ministerialnych. Dlatego uważam, że bardzo ważne jest, żeby inwestować w wymianę z młodymi ludźmi, bo jest to korzystne dla obu stron.

– Dyplomacja to zawód czy misja?

– Misja! Tak zresztą mówimy, że obejmujemy misję. Żaden z szefów placówek dyplomatycznych nie traktuje tego po prostu jako pracy. To nie jest praca od 8.15 do 16.15. To są ciągłe rozmowy, spotkania. W dyplomacji muszą pracować ludzie, którzy lubią innych ludzi, lubią rozmowy, przekonania się, bo musimy przekonać do swojego stanowiska rozmówcę. Mamy swoją politykę zagraniczną i naszym celem jest jej realizacja.

– Ottawa, Talin, Ryga, Wilno, Tirana, które z tych miejsc zostanie na dłużej w Pani sercu?

– Myślę, że Kanada z uwagi na jej przyrodę. Jest tam wszystko, co człowiek może sobie wymarzyć. Było też blisko do Stanów Zjednoczonych, gdzie jest większa część mojej rodziny. Będąc tu w Europie, trudno mi się widywać z nimi tak często jakbym sobie tego życzyła, z Kanady było to zdecydowanie łatwiejsze.

– Na placówce jest z Panią córka, ale często też jeździ z Panią na placówki tato.

– Tak, tato zawsze mi towarzyszy na początku misji, dając mi swobodę zagospodarowania się. Zajmuje się moją w tej chwili 10-letnią córką, zresztą Aleksandrą po tacie, bardzo radosnym dzieckiem, które od momentu, kiedy wstaje, gada. Tata się śmieje, że ja byłam taka sama.

– Mam wrażenie, że Pani cały czas taka jest, bo przez całą naszą rozmowę, nie przestaje się Pani uśmiechać.

– I taką samą mam córkę, pełną tysiąca pomysłów, wiecznie uśmiechniętą, kreatywną.

– I nie przeszkadza jej, że musi co jakiś czas zmieniać towarzystwo, przedszkola, szkoły?

– To trochę historia dzieci wszystkich dyplomatów. Była ze mną w Bejrucie, ale była za mała, żeby zdawać sobie sprawę z tego, co się dzieje. Do przedszkola, rosyjskojęzycznego chodziła w Wilnie, ale po powrocie do Polski miała kompletną blokadę. Zależało mi, żeby ten rosyjski kontynuować, żeby go nie straciła, ale nie chciała mówić po rosyjsku. Raz się tylko złamała, gdy w sklepie ktoś trzasnął drzwiami, uderzając mnie. Ta osoba mówiła po rosyjsku i moje dziecko podbiegło do niej wołając w tym języku:

„Uderzyłeś moją mamę, idź ją przeprosić”. W tej chwili chodzi do szkoły angielskojęzycznej. Po wrót do szkoły w Polsce pewnie będzie dla niej trudny, bo to totalnie inne systemy edukacyjne. Taka jest cena, jaką dzieci dyplomatów płacą za misję ich rodziców.

– Gdzie jest Wasz dom?

– Tu, gdzie w danym momencie jesteśmy, gdzie jest rodzina, gdzie ja jestem, moja córka, mój tato.

– Na Facebooku Pani domem jest Warszawa, w Wikipedii jako miejsce urodzenia figuruje Nowy Sącz.

– Nowy Sącz jest miejscem, gdzie de facto przebywałam do czasów dorosłości. To te dobre chwile, wspomnienia spędzania wakacji nad Dunajcem przy rurze, łany zboża, które jeszcze wtedy były na Wólkach...

– To Pani jednak dawno tu nie była.

– Wiem, że Wólki są zabudowane. To były czasy pierwszych miłości i pierwszych zawodów, pierwsze przyjaźnie. To zostaje w człowieku. Poza tym Nowy Sącz i jego okolice są piękne.

– Śledzi Pani to, co się dzieje w Nowym Sączu? Na macierzystej Pani uczelni WSB-NLU? Wie Pani, ilu jest tu teraz studentów? Może mnie Pani o to zapytać.

– Jak się ma WSB-NLU jedna z najlepszych swego czasu uczelni niepublicznych w Polsce?

– Studiuję tu w tej chwili rekordowa liczba 6,5 tysiąca studentów. Koniecznie musi Pani Nowy Sącz odwiedzić i zobaczyć, co się tu dzieje. Proszę przyjechać do nas z misją dyplomatyczną.

– Tak też uczynię. Jestem pod dużym wrażeniem. To, czego dokonał rektor Krzysztof Pawłowski, to niebywała rzecz. Wiele osób pukalo się swego czasu w czoło, mówiąc, że taka uczelnia jest nierealna. A jednak. Trzeba marzyć i zawsze dążyć do realizacji swoich marzeń!

WYKORZYSTANO FRAGMENTY WYWIADU DLA REGIONALNEJ TELEWIZJI KABLOWEJ.

Żaden z szefów placówek dyplomatycznych nie traktuje tego po prostu jako pracy. To nie jest praca od 8.15 do 16.15. To są ciągłe rozmowy, spotkania

REKLAMA



Towarzystwo Przyjaciół Chorych "Sąddeckie Hospicjum"

KRS 0000039177 www.hospicjum.nowysacz.pl



Niech 1.5% Twojego podatku pomaga innym! Nie pozwól umierać w cierpieniu i samotności przekaż 1.5%

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

Partnerzy wydania:



7 marca 2023 | dts24 | 19

BO zawsze warto wspierać pomysły Małopolan

46 mln zł – tyle przeznaczono do tej pory na realizację wszystkich zadań, które wygrały w ramach Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego. W efekcie udało się już wcielić w życie ponad 300 pomysłów Małopolan. Niedługo te liczby znowu wzrosną – już wiosną mieszkańcy będą po raz szósty głosować na zadania, które Małopolanie zgłosili do aktualnej edycji BO Małopolska. Najlepsze zadania zrealizują pracownicy urzędu marszałkowskiego i podległych mu jednostek. Zaplanowano na to aż 14 mln zł.



Nowoczesna karetka, która codziennie ratuje życie mieszkańców Krakowa i okolic. Kriokomor, dzięki której pacjenci Małopolskiego Szpitala Chorób Płuc i Rehabilitacji im. Edmunda Wojtyły w Jaroszewcu mają szansę czerpać z dobrodziejstw leczenia w niskich temperaturach. Książkomat, który od

2018 roku umożliwia czytelnikom Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej wypożyczanie książek nawet po godzinach otwarcia instytucji. Nowe oczyszczacze powietrza i klimatyzatory, które przynoszą ulgę pacjentom oddziałów onkologicznych Szpitala Specjalistycznego im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym

Sączu. Do tego kilometry wyremontowanych chodników wzdłuż dróg wojewódzkich, darmowe lekcje pływania czy treningi piłkarskie dla dzieci i młodzieży – to tylko kilka przykładów zadań, jakie zostały wymyślone przez mieszkańców i zrealizowane dzięki środkom Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego. W sumie przez wszystkie pięć edycji BO Małopolska udało się wcielić w życie ponad 300 pomysłów mieszkańców. Zarząd Województwa Małopolskiego przekazał na ten cel już blisko 46 mln zł. A pieniędzy będzie jeszcze więcej!

Jak podkreśla **Witold Kozłowski**, marszałek województwa – na tegoroczną, szóstą edycję przeznaczono rekordową sumę 14 mln zł. - *Chcemy w ten sposób dać dowód na to, jak bardzo cenimy zaangażowanie i kreatywność Małopolan, którzy zgłaszają, a potem wybierają zadania. Budżet Obywatelski istnieje od 2016 roku i przez ten czas bardzo się zmienił – z każdym rokiem ewoluował i się rozrastał. Widzimy namacalnie jak wiele korzyści przynosi mieszkańcom naszego regionu* – podkreśla marszałek Kozłowski.

Głosowanie w tegorocznym budżecie zaplanowano na terminy: od 15 maja do 16 czerwca (głosowanie papierowe) i od 15 maja do 18 czerwca (głosowanie internetowe). Już dzisiaj do oddania swojego głosu zachęca Iwona Gibas, członek zarządu województwa małopolskiego odpowiedzialna m.in. za budżet obywatelski



- Warto poświęcić te parę minut i zagłosować – szczególnie przez internet będzie to naprawdę wygodne i szybkie – mówi Iwona Gibas. - Szczerze przyznam, że na wyniki tegorocznego głosowania będę czekać z ogromną ciekawością, bo obecna edycja niesie ze sobą sporo istotnych zmian. Po raz pierwszy mieszkańcy będą wybierać nie tylko zadania lokalne, ale też naprawdę duże i ambitne projekty o zasięgu całego województwa. Wartość tylko jednego takiego zadania może wynieść nawet milion złotych!

Ponad:

59,8 tys.
wypożyczeń

tyle razy czytelnicy Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie skorzystali z książkomatu

7880
zabiegów

tyle sesji zrealizowano już dzięki kriokomorze. Skorzystało z nich **788 pacjentów** Małopolskiego Szpitala Chorób Płuc i Rehabilitacji im. Edmunda Wojtyły w Jaroszewcu

60 tys
kilometrów

przejechała już karetka kupiona w ramach BO Małopolska dla Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego

92
urządzeń AED

tyle defibrylatorów pomagających w udzielaniu pierwszej pomocy udało się zamontować na remizach, urzędach czy na terenach parafii w powiatach: krakowskim, wielickim i dąbrowskim.

- Od 15 maja do 18 czerwca 2023 będzie można zagłosować na zadania z Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego. Głos będzie można oddać zarówno tradycyjnie – na karcie do głosowania, jak i przez internet: na stronie www.bo.malopolska.pl
- Zwycięską listę ogłosimy do 29 września 2023 roku.
- Realizacja zadań wybranych przez mieszkańców w głosowaniu będzie możliwa od 1 stycznia 2024 roku.

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Liderzy

Ford

Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATURALIUM UNIVERSITY



Nie liczy się ilość, tylko jakość

»→ Dawid Kulig

Jest jedyną sędzianką, która w ostatnim czasie pojawiła się na tak dużej ilości eventów. NATALIA GOLAN to dynamicznie rozwijająca się freelancerka. Obecne czasy uchylają drzwi osobom, które dobrze czują się w social mediach. Ona sama stanowi dobitny przykład należytego wykorzystania takiej szansy. O swoje musiała jednak zawalczyć.

Natalia Golan wykonuje zawód freelancerki, zatem w praktyce oznacza to mniej więcej tyle, że powierzone prace realizuje zadaniami. Freelancerzy (inaczej: wolni strzelcy) najczęściej specjalizują się w danej dziedzinie. Realizują projekty między innymi za pośrednictwem mediów społecznościowych. Natalia bierze udział w imprezach sportowych, muzycznych, kulturalnych czy też modowych. Zaletą jej pracy jest wolność przyjmowanych zleceń. To sprawia, że życie zawodowe maluje się w barwach różnorodności. Ale nie jest to jej jedyne zajęcie. Jak sama mówi, od poniedziałku do piątku pracuje jak każdy inny. Medialna przygoda stanowi dodatek do codzienności.

– Od poniedziałku do piątku jestem w pracy i zajmuję się obsługą stacji ładowania do aut elektrycznych. Jako freelancerka nie jestem w stanie podjąć tylu zleceń, ile realnie bym mogła. Staram się tym jakoś balansować. Zajęcia medialne podejmuję raczej przy okazji weekendów. Czasami uda się wziąć wolne w codziennej pracy i mam więcej czasu na dodatkowe rzeczy – mówi.

W miniony weekend (3 marca) wzięła udział w 12. odsłonie Gromdy – federacji, która organizuje walki. Jej założycielem jest Mariusz Grabowski, notabene

właściciel innej znanej marki sportów walki – Tymex Boxing. Biznesmen współtworzy Gromdę razem ze swoim synem Marcelem. Panowie zdecydowali się na zaangażowanie sędzianki ambasadorki piękna. Wydarzenie (podobnie jak każda jego poprzednia edycja) odbyło się w Pionkach. Natalia Golan brała udział w ceremonii ważenia, a potem w samej gali, która jak zwykle przyciągnęła olbrzymią grupę odbiorców tego sportu. Jej wizerunek dociera do coraz większej ilości oczu, co sprawia, że freelancerka zyskuje instagramowe zasięgi. To z kolei przekłada się na kolejne zlecenia.

– To moja piąta albo nawet szósta gala Gromdy. Swego czasu organizatorzy ogłaszali się na Instagramie, że szukają osób do współpracy przy realizacji projektu. Zdecydowałam się wysłać swój akces. W ten sposób znalazłam się w tym środowisku – zdradza sędzianka.

Jedną z osób, która w rozmowie z naszą redakcją podkreśla zalety Natalii, jest Hubert Baran, dyrektor Herbie Heaven – firmy, która oferuje między innymi nocne komplety, bieliznę i szlafroki. To obecnie jedna z najszybciej rozwijających się marek odzieżowych w Polsce. Dlaczego dyrektor zdecydował, aby to właśnie Natalia Golan była twarzą marki?

– Podczas ankiety prowadzonej na naszej stronie mnóstwo osób zagłosowało na Natalię. Na nasze szczęście udało się rozpocząć współpracę i bardzo się z tego cieszymy. Jej profil zrobił na nas duże wrażenie. Na Instagramie wyróżniała się na tle innych. Chcielibyśmy z taką osobą pracować jak najdłużej – mówi Hubert Baran z Herbie Heaven.

– Biorę udział w sesjach zdjęciowych. Gdy pojawia się nowa



FOT. ARCH. N. GOLAN

– Biorę udział w sesjach zdjęciowych. Gdy pojawia się nowa kolekcja, otrzymuję produkty – wyjaśnia freelancerka Natalia Golan.

kolekcja, otrzymuję produkty. Współpracę prowadzimy dwutorowo. Moim zadaniem jest ukazanie odzieży w social mediach, z kolei kilka zdjęć z moim wizerunkiem wędruje do Herbie Heaven. Firma we własnym zakresie wykorzystuje fotografie do działań marketingowych – dodaje Natalia.

Sędziankę można tym samym obserwować w odzieży sprawnie rozwijającej się firmy. Nie stanowi to jednak przeszkody do tego, aby osoba pracująca jako freelancer mogła prezentować swój wizerunek także w innej marce i brać

czynny udział w modowych eventach. Tym sposobem Natalia Golan wzięła udział między innymi w Sądceckich Targach Ślubnych. Wspomniana impreza to jedyna w swoim rodzaju okazja do spotkań ze specjalistami, złapania najlepszych ślubnych okazji i porównania setek ofert w jednym miejscu. W czasie bliskim temu wydarzeniu wzięła też udział w ślubnej sesji. Jedną z osób, która miała wtedy okazję pracować z Natalią Golan, była Katarzyna Błaszczak, znana krakowska fryzjerka.

– Miałam przyjemność uczestniczyć w przepięknej sesji zdjęciowej ślubnej i czesać jej włosy. Z przyjemnością chwalię się zdjęciami, nie mogę się napatrzeć na efekty. Makijaż wykonała Kinga Niechaj – relacjonuje Katarzyna Błaszczak, która akcentuje urodę sędzianki.

Natalia Golan jest przykładem dla wielu młodych dziewczyn, które marzą o podobnej pracy. Jest

żywym przykładem, że marzenia się spełniają. Podkreśla jednak, że nie jest to zajęcie łatwe. Wymienia też elementy, o których warto pamiętać.

– Co mogłabym przekazać młodym dziewczynom? Warto trzymać się jakości. Bo w social mediach nie ilość jest najważniejsza a jakość. Nie trzeba upubliczniać pięćdziesięciu zdjęć w krótkim odstępie czasu. Lepiej robić to rzadziej a mocniej akcentować jakość. W tej sferze trzeba też walczyć o swoje. Sama wiele razy wysyłałam swoje zgłoszenia do różnych miejsc. Warto próbować od najdrobniejszych pomysłów. Dla mnie ciekawym doświadczeniem była współpraca w sądceckiej szkole fotografii Katarzyny Bielak. Brałam udział w zajęciach jako modelka. Uczniowie fotografii mogli mi robić zdjęcia i wysłuchiwać wskazówek profesjonalistów od fotografii. To było ciekawe i wartościowe doświadczenie. Pomogło utorować dalszą drogę – akcentuje Natalia Golan.

Nie trzeba upubliczniać pięćdziesięciu zdjęć w krótkim odstępie czasu. Lepiej robić to rzadziej a mocniej akcentować jakość.

AUTOREKLAMA

dts₂₄

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford

Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL SOUTH UNIVERSITY

Twoje źródło informacji

7 marca 2023 | dts24 | 21

Kobiety za kierownicą, czyli równouprawnienie na drodze?

Dziś już nikogo nie dziwi widok kobiety wiozącej swojego męża i dwójkę dzieci na wakacje czy drobnej dziewczyny za kierownicą autobusu lub potężnej ciężarówki. Wciąż jednak nie brakuje takich, którzy twierdzą, że prowadzenie aut to "męska rzecz" i którzy wciąż z uśmiechem na ustach reagują na widok "baby za kółkiem". Czy to oznacza, że kobiety wypychają mężczyzn z zawodu, który od samego powstania był męską domeną? Raczej nie. Pamiętajmy przecież, że gdyby nie Berta Benz, która pokonując jako pierwsza kobieta trasę 106 km, w swoje ręce wzięła reklamę pojazdu męża, i gdyby nie ten fakt historia motoryzacji mogła przybrać zupełnie inną drogę, gdyż męskie osiągnięcia w tej dziedzinie nie były przekonujące i wypadały raczej blado.

O opinie w sprawie Pań zatrudnionych na stanowisku kierowcy zapytaliśmy cztery zaprzyjżnione z MORD w Nowym Sączu firmy transportowe. Kobiety w tych firmach stanowią około 10% wszystkich zatrudnionych kierowców. Jak stwierdzili moi wszyscy rozmówcy, kobiety w rozliczeniach dokumentacji są bardzo skrupulatne i rzetelne, mają także łatwość w komunikowaniu się, bezproblemowo parkują oraz podjeżdżają pod załadunek. Zabezpieczenie ładunku oraz obsługa pojazdu nie sprawia im żadnych problemów. Jeśli chodzi o zdarzenia drogowe, to kobiety rzadziej w nich uczestniczą, ponadto charakteryzuje je spokojny, rozważny styl jazdy, a także w rzetelny sposób wykonują swoje obowiązki zawodowe. Nie ma z nimi żadnych kłopotów natury dyscyplinarnej, ponadto, co jest bardzo ważne, nie nadużywają alkoholu i popełniają mniej niż mężczyźni wykroczeń drogowych takich, które kończą się nałożeniem mandatu i uzyskaniem punktów karnych. Te opinie potwierdzają policyjne statystyki, według których kobiety jeżdżą bardziej bezpiecznie i asekuracyjnie. Różnice między kobietami, a mężczyznami ujawniają się już podczas kursu na prawo jazdy. Kobiety, jak twierdzą instruktorzy, przychodzą na kurs po to, by się czegoś nauczyć, są skrupulatne i o wszystko się dopytują, mężczyźni często już po kilku godzinach jazdy myślą o sobie „jestem świetny”. Kobiety lubią prowadzić auto, ale robią to bardziej schematycznie i zachowawczo. Jeżdżą tak, jak je nauczono na kursie. Rzadko naginają przepisy, raczej się do nich stosują. Kobietom nieobca jest agresja na drodze, ale unikają bezpośredniej konfrontacji, raczej użyją świateł, czy klaksonu, niż zajadą drogę i praktycznie nie zrobią nic, co by zahaczało o bezpośrednią przemoc.

Wzrost liczby kobiet „za kierownicą” wynika ze wzrostu ich niezależności. Obecnie kobiety realizują się zawodowo i prywatnie w obszarach, które przez wiele lat były zdominowane przez mężczyzn, a jazda samochodem jest tego naturalną konsekwencją. Ponadto współczesna kobieta traktuje samochód jako swoje narzędzie, dzięki któremu realizuje postawione przed nią zadania.



...duży ten korek? Nie wiem, pierwsza jestem...

Nie zapominajmy, że obecnie żyjemy we wszechobecnym pędzie. Jak więc wpisać się w te szybkie, dynamiczne czasy, nie będąc użytkownikiem samochodu. Wspaniałą informacją okazuje się fakt, że kobiety stanowią prawie 40% spośród wszystkich kierujących, jednocześnie odpowiadają za mniej, niż co czwarty wypadek drogowy.

Z okazji nadchodzącego Dnia Kobiet pragniemy złożyć wszystkim Paniom najserdeczniejsze życzenia zdrowia, spełnienia marzeń, samych zielonych świateł, bezawaryjnych pojazdów i życzliwości na drodze.

A wszystkich uczniów szkół podstawowych i szkół średnich z terenu Miasta Nowego Sącza i Powiatu nowosądeckiego - młodych uczestników ruchu drogowego zapraszamy do udziału w turniejach dla dzieci i młodzieży - edycja 2023.

Termin eliminacji Ogólnopolskiego Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym dla uczniów szkół podstawowych, szkół specjalnych oraz specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych z terenu Miasta Nowego Sącza i Powiatu nowosądeckiego:

- 19 kwietnia 2023 roku /środa/ GRUPA I (rocznik 2011 i młodszy)
- 20 kwietnia 2023 roku /czwartek/ GRUPA II oraz GRUPA III

Termin Eliminacji Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Motoryzacyjnego dla uczniów szkół ponadpodstawowych z terenu Miasta Nowego Sącza i Powiatu nowosądeckiego:

• 21 kwietnia 2023 roku /piątek/.

Z uwagi na konieczność ubezpieczenia uczestników turnieju zgłoszenia drużyn przyjmowane będą w nieprzekraczalnym terminie do **14 kwietnia 2023 r. do godz. 12.00**, pod numerem faksu **47 833 42 63** lub e-mail: **sekretariat.wrd@nowy-sacz.policja.gov.pl** Zgłoszenia nadesłane po tym terminie nie będą przyjmowane.

Wszystkie informacje na temat turniejów udzielane są w Komendzie Miejskiej Policji w Nowym Sączu, pod numerem telefonu **47 833 42 61**.

Turnieje zostaną przeprowadzone w Zespole Szkół Samochodowych im. Tadeusza Tańskiego, ul. Rejtana 18, Nowy Sącz. Rejestracja drużyn w każdym dniu turnieju od godz. 8.00. do 9.00.

Przypominamy o obowiązku posiadania ze sobą wszystkich dokumentów określonych w regulaminie, zachęcamy do przeprowadzenia eliminacji klasowych lub szkolnych, a także prosimy o uważną lekturę aktualnych regulaminów, które dostępne są na stronie Polskiego Związku Motorowego:

<https://www.pzm.pl/bezpieczenstwo-ruchu-drogowego-turnieje/turnieje>.

ŹRÓDŁA:
[HTTPS://WWW.AUTO-SWIAT.PL/WIADOMOSCI/AKTUALNOSCI/CZY-WIESZ-ZE-PIERWSZYM-KIEROWCA-BYLA-KOBIETA/9PHVQPS](https://www.auto-swiat.pl/wiadomosci/aktualnosci/czy-wiesz-ze-pierwszym-kierowca-byla-kobieta/9PHVQPS)
[HTTPS://WWW.AUTOCENTRUM.PL/PUBLIKACJE/KOBIETA-I-AUTO/MITY-I-FAKTY-KOBIETY-ZA-KIEROWNICA-OKIEM-ICH-SAMYCH/](https://www.autocentrum.pl/publikacje/kobieta-i-auto/mity-i-fakty-kobiety-za-kierownica-okiem-ich-samych/)
[HTTPS://ZWIERCIADLO.PL/LIFESTYLE/9730,1,KOBIETY-I-MEZCZYJNI-ZA-KIEROWNICAW-CZYM-SIE-ROZNIMY.READ](https://zwierciadlo.pl/lifestyle/9730,1,KOBIETY-I-MEZCZYJNI-ZA-KIEROWNICAW-CZYM-SIE-ROZNIMY.READ)
[HTTPS://PUNKTA.PL/AKADEMIA/CIKAWOSTKI-UBEZPIECZENIOWE/KOBIETY-ZA-KIEROWNICA/](https://punkta.pl/akademia/ciekawostki-ubezpieczeniowe/kobiety-za-kierownica/)

MAŁOPOLSKA



INSTYTUCJA
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu

ul. 29 Listopada 10, 33-300 Nowy Sącz, www.mord.pl, tel. 18 449 08 80

Partnerzy wydania:





Prawdziwe krawiectwo odchodzi w przeszłość

» Jerzy Widel



Pani Marta, strażniczka ginącej profesji, trwa cierpliwie na posterunku. Sumiennie otwiera swoją jednoosobową firmę już o godz. 6. rano, zamyka o 16.

Zapewne nasi Czytelnicy znają wierszyk Jana Brzechwy: „Tańczowała igła z nitką, nitka wolno, igła szybko”. Ale inne terminy krawieckie, jak choćby fastryga, gabardyna czy krepa wyszły już z powszechnego użytku. Podobnie jak odchodzi w przeszłość tradycyjne krawiectwo męskie i damskie.

– No przecież każdy powinien wiedzieć, że fastryga to nic używana do prowizorycznego zszywania materiału, także duży, rzadki ścieg, którym się fastryguje – wyjaśnia

z uśmiechem politowania pani Marta, krawcowa licencjonowana z długim stażem. – A gabardyna, to wełniana tkanina jednobarwna zwykle z wełny chesankowej, tkana w skośne prążki, używana na ubrania lub płaszcze. Z krepa chyba jest łatwiej, bo to żałobny materiał. Może być to tkanina jedwabna, wełniana lub bawełniana o powierzchni lekko pomarszczonej, matowa w kolorze czarnym.

Pani Marcie łatwo mówić, bo w latach 80. wyniosła bogatą wiedzę o krawiectwie z nieistniejącego już dzisiaj w Nowym Sączu Technikum Odzieżowego im. Bolesława

Barbackiego. Protoplastką szkoły była Szkoła Przemysłowa Żeńska założona w 1926 r. przez wybitnego malarza, społecznika Bolesława Barbackiego. Później były różne losy tej placówki zwanej przez dziesiątki lat po prostu „Odzieżówką”. Kiedy pani Marta pobierała nauki, szkołą kierowała Barbara Dębicka (1984–1999), a fachu uczyły znakomite profesjonalistki.

Tak więc pani Marta (pragnąca zachować swoje nazwisko do wiadomości redakcji, mówiąc, że reklama jej niepotrzebna) z bagażem wiedzy i praktyki wyniesionej z „Odzieżówki” wystartowała w dorosłe życie zawodowe. Wspomina, że w latach 90., w latach przemian gospodarczych, bankructw zakładów, spółdzielni krawieckich, w Nowym Sączu nie było łatwo o pracę. „Zaczepiła się” więc w prywatnym zakładzie.

– Krawiectwo podobało mi się od czasów dziecka – wspomina. – Coś tam sobie szyłam dla zabawy i robiłam na drutach. Więc dla mnie,

Rzeczywistość zawodowa po ukończeniu „Odzieżówki” była wstrząsem. Marzyłam o kompletnym szyciu choćby sukien balowych, tymczasem stanęłam przy taśmie produkcyjnej w zakładzie, nazwijmy go krawieckim

pasjonatki tego zawodu, oczywiście było podjęcie nauki w Technikum Odzieżowym. Stała moją lekturą były podręczniki, poradniki szycia, żurnale mody na czele ze słynną „Burdą”. Ale rzeczywistość zawodowa po ukończeniu „Odzieżówki” była wstrząsem. Marzyłam o kompletnym szyciu choćby sukien balowych, tymczasem stanęłam przy taśmie produkcyjnej w zakładzie, nazwijmy go krawieckim. Nie o to mi chodziło w moich marzeniach dziewczęcych.

Blisko ćwierć wieku temu, kiedy została bezrobotną krawcową, doszła do wniosku, że trzeba spróbować działać na własną rękę, trzeba podjąć wyzwanie życia – własny zakład krawiecki. Z urzędu pracy otrzymała finansowe wsparcie na zakup maszyn i wyposażenie warsztatu pracy.

– Wszystkiego uczyłam się niejako od nowa, bo szkoła mi dała jedynie teoretyczne podstawy – mówi. – Nie uczyła mnie marketingu, umiejętności biznesowych, takich jak choćby prowadzenie handlowych rozmów z potencjalnymi klientami. Co w moim przypadku, jako osoby nieśmiałej, było sporym wyzwaniem. Od nowa niejako uczyłam się krojenia materiałów, robienia przymiarek itp. Oczywiście były klientki, które wiedziały, o co im chodzi, ale w innych przypadkach musiałam się domyślać, co im po głowach chodzi.

Zapotrzebowanie było kolosalne. Nie wyrabiałam wręcz, pracując po 12 godzin zupełnie sama. Bo postanowiłam, że z nikim nie chcę współpracować. Krawiectwo dla mnie to pasja i sztuka. Lubiałam się w ciszy skupić nad tym, co robię, a więc skroić przyniesiony przez klientki materiał, uszyć, przygotować do przymiaru i wykończyć. Pomagały mi w tym poradniki, żurnale mody, gdzie były drukowane dodatkowo wykroje. Szukałam w nich inspiracji. Czegóż wtedy nie szyłam? Spódnice, spodnie, kostiumy, sukienki, wytworne kreacje na studniówki, sylwestry, zabawy karnawałowe, ale nigdy sukien ślubnych ani męskich garniturów. Mój zakład był i jest typowym dla krawiectwa damskiego.

Pani Marta jest szalenie dyskretna, bo jak podkreśla dyskrekcja to jej święty obowiązek i podstawowe zasady firmy. Ale też „pocztą pantoflową” dowiedzieliśmy się od sądeczanek, że warsztat pani Marty odwiedzały damy sądeckiej elity biznesowej i politycznej. Raczej piszemy to w czasie przeszłym, bo wiele się zmieniło w ostatnich kilkunastu latach. Nawet poradniki, żurnale zniknęły z rynku. Pozostała „Burda”, ale też już nie taka jak kiedyś.

– Niech mi pan powie, kto dzisiaj w domu ma igłę, nitki, o nożyczkach krawieckich nie wspominając – filozoficznie wręcz stawia problem pani Marta. – Kto jeszcze sobie potrafi przyszyć zerwany guzik? Wiem, bo trafiają czasami do mnie panowie z marynarkami, żeby im przyszyć ten symboliczny guzik. Co pozostało nam, niewielu krawcom i krawcowym, do szycia? Przeróbki różnego rodzaju już zakupionych ubiorów, rzadko kiedy szycie kompletnych strojów, sukien, choćby habitów dla sióstr zakonnych – co jest dla mnie ciekawym i interesującym zawodowym wyzwaniem. Tak więc profesja krawiecka w stylu jakim była przed laty odchodzi w przeszłość. Skoro tak się dzieje to i kończy się szkolnictwo zawodowe tej branży, kończą się firmy takie jak moja.

Smutne słowa pani Marty potwierdza Jan First, starszy Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości w Nowym Sączu.

– W mieście i powiecie mamy 10 (słownie: dziesięć) zakładów krawieckich zrzeszonych w naszym Cechu – mówi. – Z czego jedynie pięć szkoli młodych adeptów krawiectwa. Zawodu uczy się 2–3 uczniów u doświadczonych krawców. Niewiele. Z roku na rok jest ich coraz mniej, bo prawdziwe krawiectwo zostało wykończzone przez ciucholandy, odzież zwożoną z zagranicy. Może się kiedyś odrodzi, ale ja w to nie wierzę.

Pani Marta, strażniczka ginącej profesji, trwa cierpliwie na posterunku. Sumiennie otwiera swoją jednoosobową firmę już o godz. 6. rano, zamyka o 16. Bez względu na porę roku. Kobieta – artystka krawiectwa.

Kto dzisiaj w domu ma igłę, nitki, o nożyczkach krawieckich nie wspominając? Kto jeszcze sobie potrafi przyszyć zerwany guzik?

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford

Wika

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU

NATIONAL COLLEGE UNIVERSITY




PROWADŹ SIĘ ZDROWO

Zadbaj o swoją wątrobę tak, jak dbasz o swój samochód

Zrób bezpłatne badanie wątroby w Nowym Sączu:
płyta Rynku, 12–13.03.2023 r.

Umów się na badanie, dzwoniąc pod numer telefonu: **799 364 368**,
lub na miejscu postoju busa **PRZEGLĄDU WĄTROBY**

PMAT-PL-23000162-1-0-02/2023

Patron honorowy:



HONOROWY PATRONAT
Ludomir Handzel
Prezydent Miasta Nowego Sącza

Partnerzy akcji:



truckerslife
foundation



Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford
Wika

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LUXURY UNIVERSITY

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Seans błogiego relaksu

»→ Rozmawia Krystyna Pasek

MARTA IZWORSKA z Piwnicznej nigdy nie planowała być saunamistrzynią. Jednak, kiedy zobaczyła, na czym polega ta praca, od razu się w niej zakochała. Zafascynowała ją wiedza o tradycjach saunowania i aromaterapii stosowanej podczas seansów. Relaksacyjne, herbal i total experience są jej ulubionymi.

– Jak się zostaje saunamistrzynią?

– Żeby zostać saunamistrzem trzeba zrobić kurs i wtedy nabywa się umiejętności i kwalifikacje, by móc wykonywać ten zawód. W moim przypadku akurat było odwrotnie, ponieważ najpierw nauczyłam się zawodu, a potem zrobiłam kurs. To nie była jakaś niesamowita historia. Po prostu warunkiem przyjęcia do pracy w SPA było wykonywanie seansów saunowych. Właściciele miejsca, w którym starałam się o zatrudnienie, pokazali mi, jak to wygląda i z miejsca się zakochałam. Później przerodziło się to w moją wielką pasję.

– Ceremonia, seans – te sformułowania nasuwają skojarzenia z rytuałem. Czy oprócz kursu trzeba mieć szczególne predyspozycje, by być saunamistrzem?

– Na pewno trzeba mieć predyspozycje zdrowotne, bo jest to praca, która bardzo obciąża organizm. Natomiast, jeśli chodzi o samo wykonywanie seansów, jest to praca na emocjach ludzi. Dajemy gościom relaks i odprężenie, prowadzimy ich, pozwalamy im przeżyć przedstawienie. Dlatego trzeba mieć tak zwaną osobowość saunową. Oczywiście można wejść i wykonać seans, ale to, jakie ostatecznie będą odczucia gości, zależy właśnie od tej osobowości. Potrzebna jest empatia i chęć, żeby ludziom pomóc.

– Co Pani najbardziej pasjonuje w tym zawodzie?

– Właśnie to, że można pozwolić ludziom poznać taki rodzaj relaksu, o jakim nie mieli wcześniej pojęcia. Sauna kojarzy się zazwyczaj jako miejsce niekomfortowe, w którym trzeba się zmęczyć, wchodzi się tam w celach zdrowotnych. Jednak w takich specyficznych warunkach można przeżyć także błogi relaks. Dawanie rozrywki i zadowolenia – to coś, co mi się najbardziej podoba w tym zawodzie.

– To rodzaj przygody?

– Oczywiście. Można się kształcić w różnych kategoriach i osiągać w nich wyniki. Można też podróżować i odwiedzać najciekawsze sauny na świecie, ale także poznawać wspaniałych ludzi. Zawsze, gdy nawiązuję znajomość z osobą z tego środowiska, czuję się tak, jakbym znalazła tę osobę od zawsze. To niesamowite, że wśród saunamistrzów czy osób związanych zawodowo z sauną wyczuwa się pokrewne dusze.

– Jakie są najciekawsze sauny, warte odwiedzenia?

– Jestem saunamistrzynią stosunkowo krótko i nie byłam jeszcze w zbyt wielu miejscach. Na pewno wyjątkowym miejscem była sauna w Pradze, w której odbywały się Mistrzostwa Świata w kategorii herbal, w których brałam udział. Te piękniejsze i najbardziej znane sauny są jeszcze do odwiedzenia. Przede wszystkim nasza sauna w Czeladzi, która jest największą na świecie. Odbywają się tam tzw. seanse show, w które wplecione są przedstawienia. Do piękniejszych należy też niemiecka sauna Kristall z widokiem na jezioro i góry.

– Kiedy sięgniemy w przeszłość w poszukiwaniu początków sauny, to byłyby to starożytne łaźnie rzymskie?

– Tak, jeżeli mówimy o łaźniach parowych. W różnych rejonach świata różne były te początki. My, Słowianie, też mieliśmy swój odpowiednik sauny. Były to drewniane domki, w których się wypacano, spędzano czas, żeby oczyścić organizm, zarówno ciało jak i umysł. W kulturze indiańskiej podobne funkcje pełniły namioty dymne.

– Jak dzisiaj wygląda klasyczny seans saunowy?

– Zaprasza się gości do środka i instruuje, co powinni robić, jakie są zasady poprawnego saunowania. Seans rozpoczyna się od włączenia muzyki i polania wodą kamieni na piecu. Wzrasta wtedy wilgotność powietrza w saunie. Następnie saunamistrz kładzie na piecu lodową kulę z naturalnymi olejkami eterycznymi i oblewa ją wodą. Ten zapach z topiącego

się lodu unosi się nad piecem. Za pomocą ręcznika czy wachlarza ciepłe powietrze z aromatem rozprowa-

dzane jest po całej saunie. Zwykle używa się trzech różnych zapachów, dobranych tak, by ze sobą współgrały i pozytywnie wpływały na organizm. Saunamistrz czuwa też nad bezpieczeństwem saunowiczów. Przypominamy, że po wyjściu z sauny bierzemy prysznic. Najpierw ciepłą, później zimną wodą, od stóp w kierunku serca. Następnie wypoczywamy tyle, ile trwał seans, czyli zwykle piętnaście minut. Oczywiście uzupełniamy też płyny.

– Jakiego typu seanse saunowe poleca Pani najbardziej?

– Najbardziej lubię seanse relaksacyjne, podczas których temperatura jest nieco obniżona. To coś dla każdego, także osób, które źle znoszą gorąco. Polecam też seanse herbalowe, z elementami total experience, czyli z ziołami, naparami i dymami oraz relaksacyjną spokojną muzyką, która pozwala się odprężyć. Natomiast początkujący saunowicze mogą korzystać z seansów klasycznych, podczas których także jest ciepło i jest zapach.

– A dla spragnionych mocniejszych wrażeń?

– Są tak zwane seanse ogniste, podczas których temperatura na piecu jest podniesiona nawet do 110 stopni. Na kamieniach ląduje bardzo duże wody, żeby podnieść poziom wilgotności, co powoduje nawet uczucie parzenia skóry. To coś dla ekstremalnych saunowiczów, którzy uwielbiają takie piekło w saunie. Występuje też rodzaj seansów freestyle,

podczas których saunamistrz prezentuje widowiskowe tricki. Potrafi ręcznikiem robić cuda: podrzucać, łapać, przekładać. Jest to rodzaj żonglerki i pokaz sportowych umiejętności. Są też seanse aufguss, podczas których wykonywane są przedstawienia. Występuje się w kostiumie i za pomocą gestów, aromatów i muzyki prezentuje się jakąś historię. Najlepiej z morałem i zaskakującym zakończeniem. Wtedy saunamistrz staje się aktorem.

– Już ustaliliśmy, że sauny to wielowiekowa tradycja, ale profesja saunamistrza jest dosyć młoda?

– Z tego co wiem, nie jest to nawet de facto zawód, ale wywodzi się on z Niemiec, gdzie spopularyzowano to zajęcie. W Polsce moda na seanse saunowe ma kilkanaście lat



FOT. ARCH. M. IZWORSKIEJ

– Dajemy gościom relaks i odprężenie, prowadzimy ich, pozwalamy im przeżyć przedstawienie. Dlatego trzeba mieć tak zwaną osobowość saunową – tłumaczy Marta Izworska.

i mamy się czym pochwalić, bo Polacy są jednymi z najlepszych saunamistrzów na świecie i szkołą przyszłych przedstawicieli tej profesji. Przykładowo, w tym roku po raz pierwszy przedstawiciele Wielkiej Brytanii wezmą udział w Mistrzostwach Świata.

– Czy do tej pory uczestniczyła Pani już w rywalizacji z innymi saunamistrzami?

– Zająłam drugie miejsce w Mistrzostwach Polski w kategorii herbal, co pozwoliło wziąć udział w Mistrzostwach Świata w Pradze. Uplasowałam się mniej więcej w połowie stawki. Uważam, że jak na pierwszy występ, to dobre osiągnięcie. Najważniejszym elementem takich mistrzostw jest jednak nie wynik, a czerpanie z doświadczenia innych. To sposób na to, by się rozwijać.

Sauna kojarzy się zazwyczaj jako miejsce niekomfortowe, w którym trzeba się zmęczyć, wchodzi się tam w celach zdrowotnych. Jednak w takich specyficznych warunkach można przeżyć także błogi relaks

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford

Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL COACH UNIVERSITY

Ustawa o fundacji rodzinnej to prawo, które pomoże chronić firmy dla kolejnych pokoleń

6 lutego Prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę z 26 stycznia 2023 r. o fundacji rodzinnej. Fundacja Rodzinna po raz pierwszy pojawia się w polskim systemie prawnym. Ma stanowić narzędzie do gromadzenia majątku i zarządzania nim w interesie członków rodziny/ beneficjentów, oraz do planowania sukcesji. W pracach nad ustawą uczestniczył poseł Sąddecki Jan Duda.

- Ustawa o Fundacji Rodzinnej to regulacja ważna dla firm rodzinnych. Jest ich w

Polsce około 830 tysięcy. Przychód generowany przez te firmy to 320 mln zł – równowartość mniej więcej połowy budżetu Polski – mówi parlamentarzysta. - Siłą rzeczy wraz z upływem czasu pojawia się problem związany z sukcesją. Następcy nie zawsze są zainteresowani prowadzeniem firmy, więc bywa, że jest ona dzielona, a firmy nie da się podzielić tak jak dzieli się ziemię, bez konsekwencji dla jej funkcjonowania. To przekonanie dało początek inicjatywie ustawodawczej, która otwiera możliwości

powoływania fundacji rodzinnej zarządzającej taką firmą w imieniu i zgodnie z wolą jej właściciela. Co ważne – proces odbywa się z zachowaniem wszystkich praw spadkowych chroniąc jednocześnie firmę przed podziałem i sprzedażą.

Posł przytacza przykład procesów, który dokonał się po śmierci przedsiębiorcy Jana Kulczyka z majątkiem jego firmy.

- Oprócz tego, że stworzona przez niego firma przestała funkcjonować jako całość, brand rozpoznawalny w skali daleko

wykraczającej poza Polskę został w dużej mierze zaprzepaszczony. To niestety dość częsta praktyka, że podmioty zagraniczne wykupują takie przedsiębiorstwo w częściach i firma z bogatą historią i dorobkiem znika. Fundacja rodzinna daje szansę dalszego funkcjonowania takim przedsiębiorstwom przy takim zarządzaniu jej majątkiem, jakiego życzy sobie spadkodawca – dodaje Jan Duda.

Ustawa o fundacji rodzinnej wejdzie w życie 22 maja 2023 roku.

Rozmowa z JANEM DUDĄ posłem na ejm RP. 1 marca obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. ustanowiony przez Sejm RP w 2011 r., mam jednak wrażenie, że mamy do czynienia nie z dniem, ale z dekadą pamięci Żołnierzy Wyklętych...

Do 1989 roku nie mówiło się niemal wcale o polskim podziemiu niepodległościowym po 1945 roku, czyli o ludziach, którzy nie zgodzili się z sytuacją w jakiej nasz kraj znalazł się po „Jalcie”, z obecnością w Polsce wojsk sowieckich, ze zdominowaniem nie tylko militarnym ale i politycznym. Jakby chiano wymazać z historii ich czynną walkę o wolną Polskę. To, co było wtedy przemilczane, w swoisty sposób zakazane, choć nie przez ustawy i rozporządzenia, w pewnym momencie w wyniku fenomenalnej oddolnej inicjatywy powróciło w sposób, którego nie da się nie zauważyć. Młodzi ludzie zaczęli tych żołnierzy wydobywać z niebytu, ubierać się w koszulki z ich wizerunkami, przywracać o nich pamięć. Mam swoje osobiste wspomnienia związane z tymi zapomnianymi na długie lata ludźmi. Rozpoczynając w latach 80. działalność w lokalnym, a później w wojewódzkim zarządzie rolniczej „Solidarności”, poznałem kilkunastu związkowców, którzy czynnie walczyli zarówno podczas okupacji jak i po 1945, roku. Spotkania i rozmowy z tymi gospodarzami, wówczas w wieku około 50. lat były dla mnie niezwykle ważnym doświadczeniem. Po 13 grudnia to właśnie oni pomogli nam swoją obecnością działać z rozwagą. Wdrażaliśmy ich pomysły wypracowane w konspiracji wojennej i powojennej, jak choćby charakterystyczne działania w trójkach, polegające na tym, że działamy i znamy się tylko w gronie trzech osób – ja plus dwoje innych ludzi i na tym koniec, a poszczególne trójki nie mają ze sobą bezpośredniej łączności... Z drugiej strony znamienym było, że ci ludzie potraktowali stan wojenny jako rozpoczęcie wojny. Nie zapomnę kiedy w styczniu 82 roku przyszedł w nocy do mnie do domu i oświadczył: „słuchaj, jesteś szefem, jest wojna, trzeba robić partyzantkę”...

Posł Jan Duda został odznaczony przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę Krzyżem Wolności i Solidarności – na znak wdzięczności Państwa Polskiego dla osób, które swymi zmaganiem z systemem komunistycznym w latach 1956–1989 przyczyniły się do odzyskania przez Polskę niepodległości po półwieczu zniewolenia i zależności od Związku Sowieckiego.

w moich rodzinnych Gólkowicach), za 1,5 – godziny tam jesteśmy, rozbroimy ich, po drodze są sklepy, zaopatrzymy się i pod Przehybę... Po dłuższej rozmowie uzgodniliśmy, że to jednak nie ten czas, nie te metody i na szczęście się rozeszli. Ale takie było myślenie ludzi, którzy uczestniczyli w powojennej konspiracji. Trzeba o nich mówić nie tylko w uznaniu za to, czego dokonywali po 45. roku, ale i w tym kontekście, że na w oparciu o ich doświadczenia przyjeśliśmy w latach 80. takie strategie działania, aby nie trzeba było strzelać, aby nie lała się krew. Próbowaliśmy działać inaczej i udało

się bez dokonać dużego przełomu przy stosunkowo niewielkiej liczbie ofiar.

- Do dziś niektórzy komentują, że to co się udało, było wręcz niewiarygodne.

- Tak. Pamiętam choćby rozmowy z moimi stryjami, którzy wiedzieli czym się zajmuję. Pytali: „na co ty się porywasz?” Wiedzieli jaka olbrzymia siła stoi przeciwko nam. Ale wtedy okazało się po pierwsze, że nasza konsekwencja i nasza solidarność to potężna przeciwwaga dla tej siły, a po drugie, że w tamtych czasach większą okazała się bibuła, kawałek zapisanego papieru, niż karabin czy pistolet z czasów

Wolność kocham i rozumiem



wojny wygrzebany gdzieś na strychu. A propos tego typu znalezisk, niedawno znalazł się powielacz, którego w tamtych czasach używaliśmy. „Pozyskany” z ZSMP z jednej z gmin.

- W sposób partyzancki?

Kolega, z którym go „pozy-skalem” zastanawiał czy powinniśmy się z tego „pozy-skania” wypowiadać czy nie. Były już wówczas w obiegu informacje, że niektórzy księża współpracują, więc ustaliliśmy, że odłożymy tę spowiedź na bezpieczniejsze czasy. To był dla nas bardzo trudny czas, szczególnie po wprowadzeniu stanu wojennego, gdy obarczano nas winą za wszystko co złe, łącznie z pustymi półkami w sklepach. Za bardzo jednak chorowaliśmy na wolność, aby odpuścić.

- Właśnie padło to ważne słowo... Czym dla Pana jest wolność?

- W dużej mierze sentymentalnym doświadczeniem, które przeżyłem. Mówiąc o wolności znam jej ogromną cenę. A z drugiej strony udało mi się przez to przejść, więc jest satysfakcja. Były przecież kierowane pod naszym adresem różne propozycje. Esbecja nie tylko biegła z pałkami, ale też z ofertami takiego ustawienia się w życiu, że było to bardzo kuszące. Byli tacy, którzy skorzystali. Ja nie. Przesądziły chyba chrześcijańskie wartości „to coś”, o czym jestem przekonany, że jest znamienne dla nas – Polaków i można to nazwać genem wolności. On bardzo silnie oddziałuje na nasze życiowe wybory i często bierze nad wszystkim innym górę. No i co jakiś czas uruchamia się w nas zbiorowo w niesamowity sposób, jak choćby przy okazji wybuchu wojny na Ukrainie. Przecież przeciętnemu człowiekowi z dowolnego zakątka Europy w głowie się nie mieści, że ktoś może przyjąć pod swój dach uciekającą przed wojną rodzinę, której zupełnie nie zna i mieszkać z tymi ludźmi pod jednym dachem. Nie rozumieją, że w nas odzywa się ten właśnie „gen”, podpowiadający, że Ukraińcy walczą o to, o co my walczyliśmy kiedyś.

- Jak można dzisiaj walczyć o wolność?

- Mnie i większości starszego pokolenia wolność kojarzy się z suwerennością, z tym, że sami decydujemy o swoich sprawach. Dziś obszarów walki o wolność jest dużo więcej. Trzeba zabiegać o to, żeby mieć wolność wyrażania własnego zdania, ale też o to, żebyśmy ją korzystając z tej wolności nie naruszał wolności drugiego człowieka, żebyśmy właściwie tę wolność rozumiał i pamiętał, że wszyscy jesteśmy wolni. Nie tylko grupa wolnych ludzi, jak to jest w różnego rodzaju despotiach. Moja wolność kończy się tam, gdzie dochodzi do ingerencji w czyjąś wolność. A moja wolność słowa, nie zdejmuję ze mnie odpowiedzialności za słowo, bo słowem można zranić. Można nawet zabić.

O tym trzeba rozmawiać. Mam wrażenie że za mało jest takich rozmów zaczynając od domowego zacisza. Gdy ktoś z kimś zaczyna żyć pod jednym dachem, prędko ustalamy kto rano chodzi po bułki do sklepu, kto wynosi śmieci, kto zmywa naczyńia, a brakuje często rozmów przy stole o tym czym dla nas wzajemnie jest wolność, prawda, miłość..

Wspomniała pani o czymś bardzo istotnym. Ja osobiście staram się w swojej rodzinie bardzo o to dbać, żeby przynajmniej raz w tygodniu kiedy siadamy przy stole do wspólnego posiłku, można było rozmawiać o sprawach zasadniczych, dla nas najważniejszych. W naturze ludzkiej jest taki pierwiastek, że chcielibyśmy sobie wszystko podporządkować, również ludzi najbliższych i w tych zakusach trzeba sobie postawić pytanie czy ja chcę być podporządkowany drugiej osobie absolutnie, bo jeśli nie, to czy powinienem próbować podporządkować tę osobę sobie. Nie jest łatwo znaleźć „miejsce” w tej relacji, gdzie się stykamy, zachowując wzajemnie swoją wolność. Myślę, że znalezienie tego miejsca bardzo ułatwia miłość. Nie ta romantyczna, ale ta z najważniejszego przykazania chrześcijan, które jeśli jest drogowskazem, to wszystko nam właściwie poukłada.

PEŁNA WERSJA ROZMOWY
W PORTALU DTS24.PL



Medycyna estetyczna mądrze wykonywana jest dla każdego

Rozmowa z KATARZYNA LIS
- menagerem Kliniki Mari-
posa Med-Spa

- Współczesne kobiety bardziej dbają o siebie niż przed laty?

- To chyba nie jest kwestia tego, że bardziej o siebie dbają, tylko że mają teraz większe możliwości, dostęp do całej gamy zabiegów, a przy tym są bardziej wyedukowane. Nasze mamy, babcie też na miarę dostępnych możliwości o sobie dbały, choć oczywiście to indywidualna kwestia każdej kobiety.

- W ostatnich latach, mam wrażenie, kobiet korzystających z usług gabinetów kosmetycznych jest jednak o wiele więcej. Jesteście bardziej zabiegane i wolimy korzystać z profesjonalnych usług niż samodzielnie dbać o siebie w domach?

- Gdy wybuchła pandemia, miałam obawy o to jak rozwinie się sytuacja związana z naszą działalnością. A jednak okazało się, że jest wręcz odwrotnie. Kobiety po pandemii miały ogromną chęć wrócenia do normalności, wyjścia z domów, zadbania o siebie. Trend jest zwykły, a już zwłaszcza teraz na wiosnę. Przy czym oczywiście panie wolą korzystać z profesjonalnych usług. To trzeba podkreślić - profesjonalnych, bo wybór miejsca jest bardzo ważny. U nas w Mariposie stawiamy na profesjonalizm, do tego ważne jest dla nas zaangażowanie pracowników, permanentne szkolenia i podążanie za trendami. Zresztą myślę, że właśnie klientki doceniają nasze doświadczenie, wiedząc, że wybierając usługi u nas, będą w pełni profesjonalnie obsługiwane. My też cały czas podążamy za potrzebami klientów i ich oczekiwaniami. W tym momencie jesteśmy na etapie swego rodzaju przeprowadzki, stworzyliśmy nowe, odświeżone miejsce dla naszych klientek, żeby miały większy komfort przyjęcia, mogły poczuć się bardziej zaopiekowane, że świadomością, że cały czas jesteśmy tu dla nich.

- Nowe miejsce wiąże się też z nową gałęzią działalności - pójdziem w kierunku medycyny?

- Zaczynając 12 lat temu działalność Mariposy, skupialiśmy się głównie na kosmetologii,



FOT. ARCH. K. LIS

- Wysokie poczucie własnej wartości, dążenie do realizacji własnych marzeń, ciągły rozwój, praca nad sobą to stanowi siłę i piękno kobiety - mówi Katarzyna Lis.

aczkolwiek właściciele są lekarzami, więc zamysł kompleksowej opieki medycznej nad klientem był od samego początku, stąd np. oferowana od lat możliwość konsultacji ze specjalistami. W 2018 roku stworzyliśmy nowy obiekt, Centrum Medyczne Żywiecka 44. Jest to specjalistyczne centrum medyczne, w którym świadczymy usługi zarówno z zakresu medycyny estetycznej i dermatologii,

ale również z zakresu poradni specjalistycznych.

- Medycyna estetyczna jest ważnym elementem działalności Mariposy, kobiety nie mają obaw, by sięgać po usługi z tego zakresu?

- Te usługi są coraz bardziej dostępne, a wachlarz możliwości jest bardzo duży - są mniej i bardziej inwazyjne zabiegi, więc kobiety śmieiej z nich korzystają. Poza tym z pewnymi problemami i w pewnym wieku ten rodzaj zabiegów jest jedynym, który da nam oczekiwany rezultat. Można robić tysiące masażów i zabiegów pielęgnacyjnych na twarz, ale czasem problem po prostu wymaga większej ingerencji. Niestety bywa, że medycyną estetyczną zajmują się osoby, które nie powinny tego robić. Dlatego najważniejsze w wyborze miejsca jest

Trzeba pamiętać, że zabiegi medycyny estetycznej należy wykonywać z umiarem, oczywiście dostosowując je do potrzeb pacjenta, ale też umiejąc czasem powiedzieć stop

to, żeby mieć pewność, że jest się w profesjonalnych rękach. My przede wszystkim stawiamy na bezpieczeństwo naszego pacjenta i jakość świadczonych usług. Zabiegi z zakresu medycyny estetycznej wykonują u nas tylko i wyłącznie lekarze, a opieka przed zabiegiem i po ma charakter typowo medyczny.

- Media pokazują idealne, piękne wizerunki pań. Chcemy wyglądać podobnie?

- Na pewno media społeczno-sciowe mają duży wpływ, ale musimy mieć świadomość, że to co w nich widzimy, to najczęściej efekt działania filtrów. Pacjentki czasami pokazują zdjęcia, że tak chciałyby wyglądać. Możemy dołożyć wszelkich starań, żeby poprawić wygląd skóry, tym samym samopoczucie pacjenta, ale niektórych efektów nie da się osiągnąć. Kobiety teraz mają większą świadomość, większą wiedzę, mają też potrzebę, by nieco przedłużyć swoją młodość. Oczywiście są też panie, które mówią, że lubią starzeć się z godnością i medycyna estetyczna jest nie dla nich. Według mnie jednak medycyna estetyczna mądrze wykonywana jest naprawdę dla każdego, a 99 procent pań i panów po zabiegu widzi efekt na plus i są zadowoleni.

- Nie ma obaw, że po tego typu zabiegach za kilka lat będzie się wyglądać mocno nienaturalnie?

- Bardzo ważne jest, kto te zabiegi wykonuje i jakie ma doświadczenie. Nasi specjaliści cały czas się szkolą, a my największą wagę przykładamy do bezpieczeństwa. Trzeba też pamiętać, że zabiegi medycyny estetycznej należy wykonywać z umiarem, oczywiście dostosowując je do potrzeb pacjenta, ale też umiejąc czasem powiedzieć stop. Bywa, że to poprawianie urody pacjentki wciąga, wtedy trzeba mieć kogoś, kto powie, że efekt jest świetny i nie ma co przesadzać. Jeśli przekroczymy tę granicę to efekty mogą być nienaturalne, a po drugie chcąc je utrzymać, trzeba będzie cały czas ingerować. Zabiegi medycyny estetycznej mają nam poprawiać kondycję skóry, jej strukturę, ale w sposób naturalny, stymulując ją. Ważne, żeby osoba wykonująca

zabiegi, była na tyle profesjonalna, by odpowiednio ukierunkowała w tym zakresie pacjenta. U nas pacjentki mogą liczyć na tego rodzaju profesjonalistów: dr n. med. Annę Leśniak - specjalistkę okulistyki, lekarza medycyny estetycznej i laseroterapii, lekarza Ewelinę Styczyńską-Kowalską - specjalistkę rehabilitacji medycznej, lekarza medycyny estetycznej i laseroterapii, które w tej dziedzinie mają ponad 12-letnie doświadczenie.

- Medycyna estetyczna to już nie tylko kwestia twarzy?

- Teraz bardzo prężnie rozwijającą się gałęzią jest też ginekologia estetyczna. U nas zajmuje się nią dr n. med. Michał Leśniak - specjalista ginekologii i położnictwa, spec. ginekologii onkologicznej, lekarz laseroterapii. Ostatnio zauważyliśmy rzeczywiście bardzo duży wzrost zainteresowania tą dziedziną, z jednej strony ze względów estetycznych i doznań seksualnych, ale przede wszystkim ze względu na poprawę komfortu życia. Jest bardzo dużo pacjentek, które np. ze względu na przerost warg sromowych albo inne schorzenia, które do tej pory były tematem tabu, miały utrudnione życie. Pacjentki coraz częściej korzystają z tych usług, później dzieląc się refleksją, że żałują, że nie zdecydowały się na zabieg wcześniej, ale nie wiedziały, że mogą sobie w ten sposób pomóc. Na szczęście, świadomość pań jest coraz większa. Oczywiście musi się tym zająć odpowiedni specjalista, bo jest to większa ingerencja chirurgiczna, zabieg operacyjny w znieczuleniu miejscowym.

- Na koniec nie sposób nie zapytać, czym dla Pani osobiście jest piękno kobiety?

- Wszystkie kobiety są na swój sposób piękne i z każdej kobiety można piękno wydobyć. Dla mnie osobiście to poczucie własnej wartości, świadomość tego, że uroda to jedno, ale istotna jest też wewnętrzna siła, poczucie, że można osiągać zamierzone cele. Wysokie poczucie własnej wartości, dążenie do realizacji własnych marzeń, ciągły rozwój, praca nad sobą to stanowi siłę i piękno kobiety.

ROZMAWIAŁA (JOMB)

Można robić tysiące masażów i zabiegów pielęgnacyjnych na twarz, ale czasem problem po prostu wymaga większej ingerencji



Sądecka Jesień Kulturalna



Patronat Honorowy: Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel

Zapraszam!
Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA



Pełen repertuar festiwalu dostępny jest:
www.sadeckajesienkulturalna.pl



Bilety do kupienia:
www.sadeckajesienkulturalna.pl
oraz w kasie Miejskiego Ośrodka Kultury · Al. Wolności 23

BILETY
JUŻ DOSTĘPNE

Partnerzy wydania:





Podarunek dla kobiet w kryzysie



Los je nie szczędził. Przeróżne zdarzenia doprowadziły do tego, że znalazły się na ulicy jako osoby bezdomne albo trafiły do przytułisk i ośrodków. W takich warunkach trudno myśleć o „byciu kobietą”, o zadbanie o siebie, nawet w podstawowym wymiarze. Trudno też w jakikolwiek sposób świętować Dzień Kobiet. O takich sytuacjach pomyślała Fundacja Pełnia prowadząca akcję „Trochę dobra na Dzień Kobiet”. Wśród tworzących fundację pięciu dziewczyn jest sędzianka WERONIKA BORKOWSKA.

– Do akcji wciągnęła mnie Paulina Mazurek, inicjatorka, a następnie prezeska fundacji Pełnia, którą poznałam podczas studiów w Warszawie. W kolejnych latach zostałam koordynatorką przedsięwzięcia w Krakowie i Katowicach. Gdy wróciłam do Nowego Sącza, akcja objęła także moje rodzinne miasto. W tym roku poszerzyliśmy ją o kolejne miasto z południa Polski – Tarnów – opowiada Weronika Borkowska.

Fundacja przygotowuje paczki dla kobiet w kryzysie bezdomności, a także dla tych mieszkających w ośrodkach pomocy, domach ofiar przemocy czy domach samotnej matki. Działają już od siedmiu lat.

– Te panie często mają poczucie wykluczenia, zepchnięcia na margines. Tak narodził się pomysł, aby

przynajmniej w Dniu Kobiet poczuły się docenione, poczuły się znów kobietami. W pierwszym roku przygotowaliśmy 30 paczek dla pań z Warszawy, w kolejnym już 200. Przełomowy był rok 2021, gdy w czasie pandemii nasza akcja mocno zaistniała w internecie, dzięki czemu udało się przygotować paczki dla 1173 kobiet z 14 miast. W ubiegłym roku było to już 1336 obdarowanych pań. Naszą akcją objęliśmy także Nowy Sącz, gdzie upominki trafiły do pań z Ośrodka Interwencji Kryzysowej oraz schroniska Brata Alberta – relacjonuje Weronika Borkowska.

Zawartość paczek koordynatorki konsultują wcześniej z ośrodkami, do których upominki mają trafić. Najczęściej w paczkach znajdują się: artykuły higieniczne, kosmetyki, bielizna, ubrania, ręczniki, produkty spożywcze takie jak kawa, herbata czy słodycze, czasem też kwiaty i zabawki dla dzieci – dla kobiet w domach samotnej matki.

– W okresie pandemii osobiste wręczanie tych paczek było utrudnione, ale teraz znów wracamy do wcześniejszego pomysłu organizowania w ośrodkach wieczorków przy herbach, w czasie których wręczamy upominki. To bardzo wzruszający moment dla obu stron. Ważny jest też nie tylko prezent, ale też to, że możemy razem być, rozmawiać, często wysłuchać bardzo bolesnych i tragicznych historii – przyznaje Weronika Borkowska.

Koordinatorki akcji pracują nad dopięciem wszystkiego na ostatni guzik po swoich zawodowych obowiązkach, zwykle w weekendy, ale nie narzekają, tym bardziej, że nie brakuje wolontariuszy, którzy chętnie angażują się w pomoc. Oczywiście ilość obdarowanych pań zależy od funduszy, te zbierane są przez zrzutkę (link podajemy poniżej), dzięki partnerom akcji oraz darczyńcom – drobnym i większym przedsiębiorstwom, które ofiarują swoje produkty.

– Bardzo nam zależy, aby nasza akcja dotarła do jak największej liczby osób – dzięki temu będziemy mogli wesprzeć jak najwięcej pań – podkreśla Weronika Borkowska, zachęcając do włączenia się w pomoc.

(JOMB)

Akcję „Trochę dobra na Dzień Kobiet” można wesprzeć za pośrednictwem portalu zrzutka:



REKLAMA



Pomóż Pawłowi

przekaz **1,5%** podatku

KRS 0000769935

Mam na imię Paweł i mam 44 lata. Choruję na rzadką chorobę genetyczną skóry (porokeratosis mibelli). Jej objawami są pojawiające się plamki na skórze, które z czasem zajęły całe ciało. Przebywałem w różnych klinikach, ale leczenie nie przynosiło rezultatów. Traciliśmy nadzieję...

Po 10 latach badań otrzymaliśmy diagnozę: przewlekła choroba uwarunkowana genetycznie. Nadzieja na wyzdrowienie odchodziła, a codzienność stawała się coraz trudniejsza. Oprócz zmian skórnych, pojawiły się zrogowacenia i pęknięcia skóry na prawej stopie. Miałem kłopoty z poruszaniem się, ale mimo to starałem się żyć aktywnie. Niestety, w następstwie choroby na prawej nodze pojawiła się narośl, która przekształciła się w raka płaskonabłonkowego skóry. Wszystko działo się szybko, a diagnoza znów była druzgocąca: amputacja na wysokości uda.

Dzisiaj nadal staram się być niezależny i wciąż chcę się rozwijać. Chciałbym powrócić do dawnego życia, do informatyki, pracy oraz do zainteresowań związanych ze sportem i motoryzacją. A także do ulubionej jazdy na rowerze. Dlatego właśnie zbieram środki na protezę i rehabilitację.

Mimo, że życie mnie nie oszczędza, chcę dalej czerpać z niego radość i móc samodzielnie funkcjonować. Będę wdzięczny za każde wsparcie i pomoc, która przybliży mnie do tego celu.

Paweł

Jak możesz pomóc?

Wpłać dowolną kwotę na konto bankowe

Fundacji Moc Pomocy w PKO Bank Polski S.A

16 1020 5226 0000 6602 0635 0765

z dopiskiem **Paweł Besbir**

Wesprzyj zbiórkę internetową na platformie:

www.mammoc.pl/pawel-besbir

Przekaz 1,5% podatku

Numer KRS: 0000769935

Cel szczegółowy: Paweł Besbir

J. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)	
Wniosek przedkłada: 0000769935	Wniosek składa: Paweł Besbir
K. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE	
Pozostawiając w tym miejscu swoje dane, zgadzam się na przetwarzanie moich danych osobowych przez Fundację Moc Pomocy w celu realizacji celów określonych w statucie Fundacji.	
Paweł Besbir	

www.fundacjamocpomocy.pl

Przełomowy był rok 2021, gdy w czasie pandemii nasza akcja mocno zaistniała w internecie, dzięki czemu udało się przygotować paczki dla 1173 kobiet z 14 miast. W ubiegłym roku było to już 1336 obdarowanych pań

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

TRADYCJA

Lideruj

Ford

WIKAR

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU

7 marca 2023 | dts24 | 29



Wyprzedziła swój czas

»→ Rozmawia Agnieszka Małecka



FOT. ARCH. R. SKĄPSKIEGO

Zofia z Odrowąż-Pieniążków Skąpska (na zdjęciu na ganku w Brzeznej) na pewno nie była sufrażystką ani wojującą feministką. Wyprzedzała swój czas. Była świadoma swojej wartości i na swój sposób odważna.

Pracowita, spełniona, realizująca marzenia – taki obraz kobiety wylania się z ostatniego tomu wspomnień rodzinnych spisanych przez sześćdziesiąt lat przez ZOFIĘ z ODROWĄŻ-PIENIĄŻKÓW SKĄPSKĄ. „Dziwne jest serce kobiece... tom 3. Wspomnienia z Ząbkowic i Krakowa”, które niedawno ukazały się na rynku wydawniczym, to ostatnia część rodzinnej sagi. Czym różnił się styl życia bohaterki książki od sposobu życia współczesnych kobiet? O życiu swojej babci w świetle minionej epoki opowiada jej wnuk, RAFAŁ SKĄPSKI, prawnik i wydawca, w latach 2001–2004 wiceminister kultury, mieszkający w Jazowsku koło Łącka.

– Pańska babcia, Zofia Skąpska, żyła w latach 1881–1961, a więc na przełomie epok. Jak na przestrzeni lat zmieniło się jej życie?

– Zmieniało się bardzo intensywnie. Na pewno zmian było więcej niż okresów stabilnych i spokojnych. Babcia często

się przeprowadzała. W Krakowie mieszkała trzykrotnie: jako dziecko i nastolatka. Potem tuż po II wojnie światowej. Na koniec spędziła tam ostatnie dziesięć lat życia. Wcześniej mieszkała w majątku hrabiego Tarnowskiego pod Tarnobrzegiem, w Tarnowie i na Sądecczyźnie, a konkretnie w Łososinie Dolnej i w Brzeznej. Zamieszkiwała także w dwóch miejscach na Pomorzu. W czasie okupacji mieszkała w Hebdowie pod Krakowem, skąd często wyjeżdżała do Słomnik. Po wojnie chwilowo przebywała w Krakowie, a następnie mieszkała w Ząbkowicach Śląskich, by po śmierci męża ostatnie lata spędzić znów we wspomnianym już Krakowie.

– To bardzo dużo adresów jak na życie jednej kobiety.

– Zgadza się. Zofia Skąpska swoje życie rozpoczęła w zaborze rosyjskim, do 1918 r. mieszkała w zaborze austriackim, a w kolejnych latach żyła na dawnych ziemiach zaboru niemieckiego. Urodziła się, gdy państwa polskiego na mapach nie było,

przeżyła dramat I wojny światowej i frontu przesuwającego się po Ziemi Sądeckiej raz w jedną, raz w drugą stronę. Jej udziałem była radość z odzyskania niepodległości, a po dwudziestu latach kolejny dramat: II wojna światowa i mroczne lata okupacji. Wreszcie 1945 rok przyniósł nieoczekiwane zmiany ustrojowe. Moja babcia przyszła na świat jako córka właścicieli majątku ziemskiego. W wieku 4 lat przenosząc się z rodzicami do Krakowa, zaczęła życie mieszczańskie. Jako 19-latką związała się z wsią i prowadziła gospodarstwo jako żona zarządcy, dzierżawcy dóbr. Po 1945 r. stała się tak zwanym „bezetem”, jak wówczas nazywano byłych ziemian – „bez ziemi”. A ostatnie lata życia spędziła w mieszczańskim Krakowie.

– Jaki obraz kobiety wylania się z przepisanych przez Pana wspomnień Zofii Skąpskiej?

– Pierwsze określenie charakteryzujące babcię, które mi się nasuwa, to pracowitość. Była także bardzo otwarta na wiedzę. Paleta obszarów, które ją interesowały,

REKLAMA

NISSAN

Nissan Qashqai
z napędem **e-POWER**
Elektryzująca moc bez ładowania

Wikar

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 - tel.: 18 414 0 420

Godziny otwarcia: pon. — pt.: 09.00 — 17.00, sob.: 09.00 — 14.00

www.nissan.wikar.pl

Wszelkie prezentowane informacje, zdjęcia, specyfikacje, opisy, ilustracje lub parametry techniczne służą wyłącznie celom informacyjnym, nie stanowią potwierdzenia dostępności poszczególnych modeli pojazdów, wersji wyposażenia, wersji napędów i nie stanowią zapewnienia w rozumieniu art. 556(1)§2 Kodeksu cywilnego oraz nie są wiążące. Nissan Qashqai z napędem e-POWER – zużycie paliwa w cyklu mieszanym WLTP (l/km): 5,3–5,4; emisja CO₂ w cyklu mieszanym WLTP (g/km): 120–123. Zużycie paliwa i emisje CO₂ podano zgodnie z obowiązującymi przepisami europejskimi. Przedstawione dane techniczne są zgodne z nową procedurą testową WLTP (Worldwide Harmonized Test Procedure for light vehicles) stosowaną do obliczania zużycia paliwa oraz emisji CO₂. Dane testowanych samochodów, porównywane są wyłącznie według tych samych procedur. Rzeczywiste wyniki mogą różnić się w zależności od czynników takich jak warunki pogodowe, styl jazdy, obciążenie pojazdu lub wszelkie akcesoria zamontowane po rejestracji pojazdu. Rozszerzona Gwarancja Nissana jest produktem ubezpieczeniowym, oferowanym przez Nissan International Insurance Ltd. Oferowane dodatkowe 2 lata rozszerzonej gwarancji jest ważne dla limitu 100 000 km (oprócz 3-letniej gwarancji producenta oferowany produkt rozszerzonej gwarancji obejmuje dodatkowe 2 lata lub łączny przebieg 100 000 km w okresie 5 lat, w zależności od tego, co nastąpi wcześniej). Informacja nie jest kompletna. Produkt jest zgodny z Ogólnymi Warunkami Ubezpieczenia. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana.

Partnerzy wydania:





W 1951 r. na kartach wspomnień zanotowała: „Może Bóg da, że słowa te zachowają się i może po latach odczyta je który z naszych wnuków i nada tej historii nowy kształt”

była bardzo różnorodna: od chowu zwierząt po filozofię i psychologię. Sądzę, że mogę wymienić także słowo talent, czego dowodem jest poziom literacki jej wspomnień oraz masa artykułów, opowiadań, reportaży i felietonów, które publikowała przez lata w prasie lwowskiej, sądeckiej, krakowskiej, pomorskiej i warszawskiej. Wreszcie była bardzo uzdolniona pianistycznie, interesowała się sztuką i literaturą.

- A czy była kobietą nowoczesną?

- Często jestem o to pytany. Lektura wspomnień jednoznacznie utwierdza mnie w przekonaniu, że tak, choć na pewno nie była sufrażystką ani wojującą feministką. Wyprowadzała swój czas. Była świadoma swojej wartości i na swój sposób odważna.

- Jakie było Pana zdaniem, największe wyzwanie, z jakim musiała się zmierzyć? Przedwczesna śmierć ojca czy utrata rodzinnego majątku?

- Myślę, że takie wyzwania stały przed autorką wspomnień wielokrotnie, na każdym etapie jej życia. Śmierć ojca wpłynęła na zasadniczą zmianę jej sytuacji, na porzucenie rysujących się planów wyjazdu za granicę na studia pianistyczne. Utrata majątku była bolesna i zmieniła jej status społeczny oraz finansowy. Do wymienionych przez panią tych dwóch traum na pewno należy dodać tragedię z powodu śmierci dwojga dzieci, czy grozę pobytu w niemieckim areszcie. Każde takie wyzwanie pokonywała, odważyła się powiedzieć, że wychodziła z tych krytycznych sytuacji wzmocniona. Jedynie śmierć męża była tragedią, z której nie potrafiła się otrząsnąć.

- Co sprawiło w jej niełatwym życiu największą radość?

- Na pewno spotkanie przyszłego męża, Jana Skąpskiego, i 50 wspólnie przeżytych z nim lat. Podejrzewam, iż wiele satysfakcji dało jej ujrzenie w prasie swego pierwszego artykułu i pochlebne oceny, jakie o nim usłyszała. Podpisała się pseudonimem, więc chwalcący nie wiedzieli, że to ona jest autorką. Każdego roku z radością obserwowała obfitość plonów i plodów, swoją nagrodę za ciężką pracę przez poprzednie miesiące. Radością (choć czasem zmieszana z troską, a nawet zmartwieniem) była obserwacja życia i osiągnięć dzieci, a potem wnuków, poszukiwanie

i odnajdywanie w nich kontynuacji swoich ambicji i talentów.

- Jak pomimo trudności udawało się Zofii Skąpskiej spełniać marzenia?

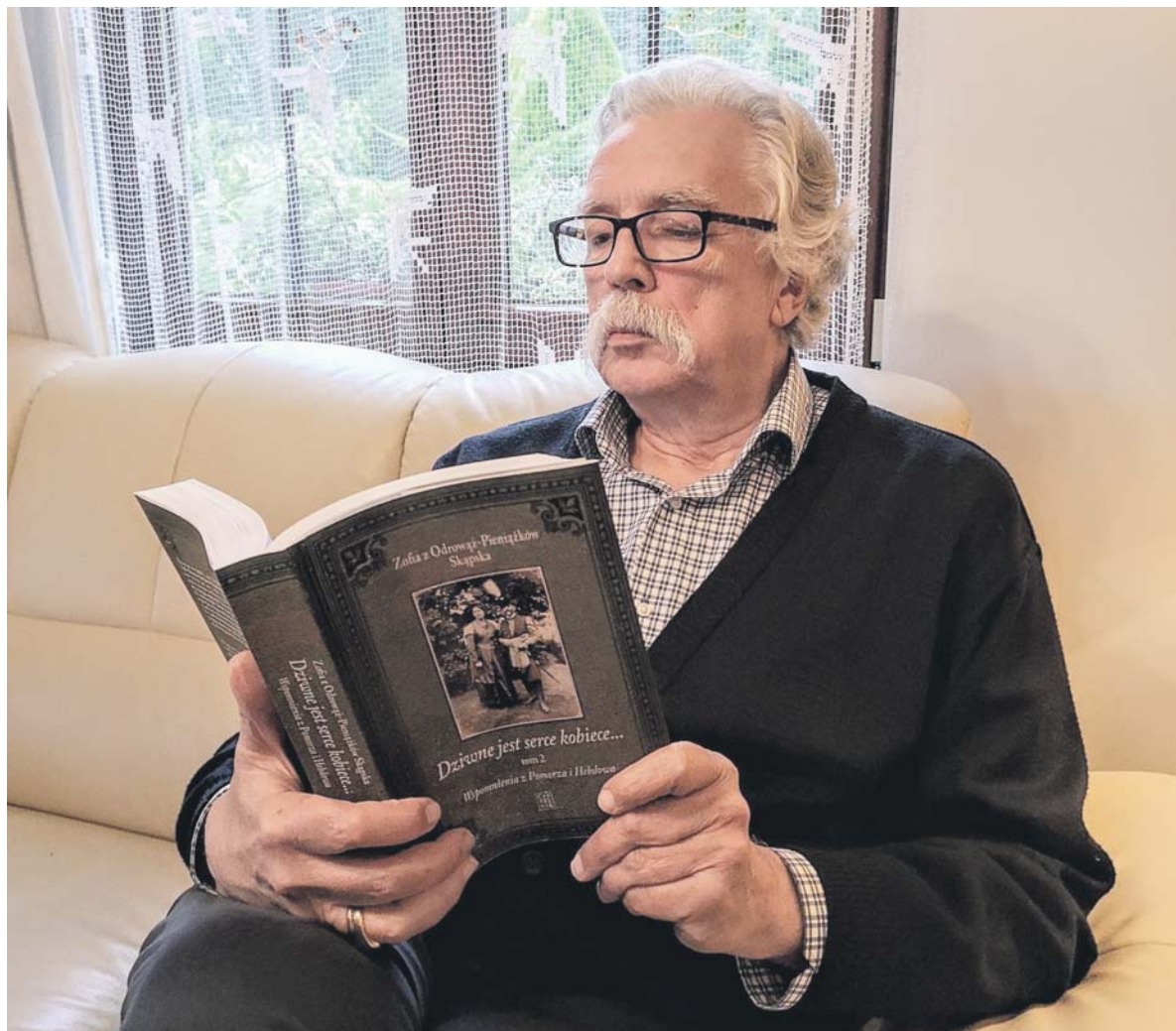
- Ponoć najpiękniejsze są marzenia niespełnione. Ale sądzą, że suma marzeń spełnionych, nawet tych małych, to powód do wielkiej satysfakcji. Czasem może to być zastępcze realizowanie pragnień: marzyła, by zostać uznaną w świecie pianistką, a czerpała radość z półamatorskich koncertów i recitali. Na pewno miała satysfakcję z rodziny, którą stworzyła. Myślę o jej własnych relacjach z dorosłymi już dziećmi, jak i ich wzajemnym wspieraniu się. Marzyła, by przekazać jak najszerszej swe doświadczenia i poglądy, także poza rodzinę. Udało się to poprzez jej publicystykę, działalność w Towarzystwie Ziemiaków, czy kursy gospodarcze dla młodych dziewcząt. We wspomnieniach wyraźnie nie opisane jest jedno marzenie niespełnione. Chciała być lekarką. To dodatkowe wsparcie dla mego stwierdzenia, iż była kobietą nowoczesną. Pamiętajmy, że pierwsze pełnoprawne studentki przekroczyły mury Uniwersytetu Jagiellońskiego jesienią 1899 r.

- Czym różniło się życie kobiet w tamtych czasach od dzisiejszego stylu życia?

- Wszystko różni życie w 1900 r. od naszego życia w roku 2023. Wszystko dookoła nas zmieniło się, choćby technologia, komunikatory, przemysł, nastąpiła gwałtowna globalizacja. Trwałe i niezmiennie są ludzkie emocje, marzenia, charakter, ambicja, zdolność do miłości i zazdrości, to wszystko, co determinuje nasze zachowania jest podobne, niemal identyczne. Na tym tle na pewno inaczej wygląda życie kobiety kiedyś i dziś. Tradycyjny patriarchalny model relacji damsko-męskich uległ zasadniczym zmianom, na korzyść kobiet, które są bardziej samodzielne, pracują w wielu typowo męskich wówczas zawodach... Oczywiście dzisiaj jest inne tempo życia. Nie wiem, czy część kobiet nie tęskni za tym sprzed lat. Ja tęsknię.

- Czy Zofia Skąpska była kobietą spełnioną?

- To pytanie koresponduje z tym o marzeniach. Czy spełnienie się to realizacja marzeń? Jeśli tak, to osoba, niezależnie kobieta czy mężczyzna, która twierdzi w pewnym momencie życia, iż jest spełniona, okazuje się de



FOT. A. SKĄPSKA

O życiu swojej babci w świetle minionej epoki opowiada jej wnuk, Rafał Skąpski, prawnik i wydawca, w latach 2001-2004 wiceminister kultury, mieszkający w Jazowsku koło Łącka.

facto ograniczoną w swoich marzeniach. Poczucie spełnienia powinno wyzwalać nowe marzenia, otwierać nowe pola do działania. Nigdy nie powinno się czuć spełnionym, bo to przypomina osiadanie na laurach, samozadowolenie, beczynność. Jeśli Zofia Skąpska dokonywała bilansu

swego życia, a na pewno to czyniła, sądzą, że suma spełnień przekraczała znacznie to wszystko, czego, w jej opinii, nie udało się jej zrealizować. Powinna być z przebiegu i efektów swojego życia zadowolona. Szkoda, że nie może wziąć do rąk tych trzech tomów swoich wspomnień. Ich

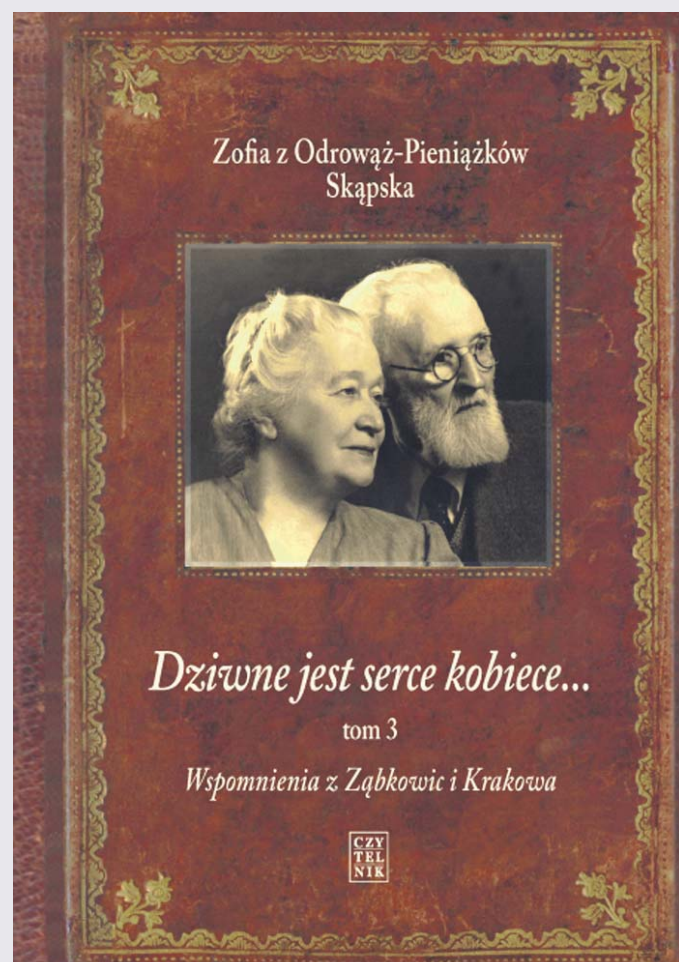
ukazanie się jest w jakiejś mierze jej spełnieniem się. Spełnieniem, którego oczekiwała i przewidziała. W 1951 r. na kartach wspomnień zanotowała: „Może Bóg da, że słowa te zachowają się i może po latach odczyta je który z naszych wnuków i nada tej historii nowy kształt”.

„Dziwne jest serce kobiece... tom 3 Wspomnienia z Żąbkowic i Krakowa” Zofii z Odrowąż-Pieniążków Skąpskiej kończy niezwykłą sagę rodzinną spisywaną przez sześćdziesiąt lat. Autorka, w powojennej sytuacji politycznej kraju, podejmuje z mężem raz jeszcze wyzwanie pracy zawodowej, tym razem w Żąbkowicach Śląskich. Po śmierci męża ostatnie dziesięć lat życia spędza w Krakowie. Bohaterami, jak w całej trylogii, są prawdziwe osoby, a tłem autentyczne wydarzenia.

„Wspomnienia Zofii Skąpskiej to samo życie. Pracowite, radosne, naturalne, niewolne od kłopotów, czasami nieoszczędzające autorce osobistych tragedii, nie licząc narodowych. Tom trzeci równie ciekawy. Poza okresem w Żąbkowicach, a więc czasem niedostatku i konfrontowania się z nieustanną polityczną opresją, to rekapitulacja tego życia. To namysł nad starością, przemijaniem, odchodzeniem własnym i najbliższych. Pani Zofia, wyzwolona już z obowiązków, oddaje się temu, co jest istotą natury jej i każdego wrażliwego, inteligentnego człowieka – rozmyślaniom. Spróbujmy asystować autorce w tych rozmyślaniach”.

Eustachy Ryłski

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA CZYTELNIK



Pamiętajcie o ogrodach

XVIII WIOSENNY FESTIWAL ARTYSTÓW PIOSENKI



MONIKA BORZYM
ŚPIEWA STARE PIOSENKI

21 marca _ wtorek _ 19:00

bilety: 45 i 40 zł

KATARZYNA ŻAK
MIŁOSNA OSIECKA

24 marca _ piątek _ 19:00

bilety: 45 i 40 zł

MICHAŁ BAJOR
NO, A JA?

26 marca _ niedziela _ 18:00

bilety: 80 i 70 zł

21 / 24 / 26 _ 03
2023

Bilety do nabycia on-line
na stronie www.mcksokol.pl
oraz w kasie MCK SOKÓŁ,
ul. Długosza 3, Nowy Sącz



Wszystkie wydarzenia odbędą się
w sali im. Lucjana Lipińskiego
MCK SOKÓŁ w Nowym Sączu

organizator

SOKÓŁ
Małopolskie Centrum Kultury
Instytucja Kultury
Województwa Małopolskiego

MAŁOPOLSKA

sponsorzy

FAKRO

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY

Heliponia
Kwiaciarnia

PROSPONA

patronat medialny

RTK

dts

miastoNS
Gmina i Powiat Nowy Sącz

**iSuper
NOVA**

**news
sadecki**
news

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

**Ford
Wicar**

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Niech reszta Twojego życia będzie najlepszą jego częścią

»→ Dawid Kulig

Od momentu, kiedy zdecydowała się na udział w 3. edycji „Sanatorium Miłości”, jest życie nabralo zdecydowanego rozpędu. Program pozwolił nie tylko pobudzić emocjonalną sferę życia, ale otworzył też nowe horyzonty. Sędzianka ANNA KRÓL czerpie z tej przygody absolutne maksimum. Ze swoimi odbiorcami dzieli się pasją, która jest związana z aktywnym trybem życia i zdrową żywnością. Dla wielu kobiet stanowi inspirację. Z tego też powodu często pojawia się w telewizji.

Anna Król jest mieszkanką Rytra. Ma coraz więcej pomysłów, które skrupulatnie stara się przekuć w dobro. W zeszłym miesiącu podjęła się realizacji projektu o nazwie „Start do piękna”. Lutowa edycja polegała na podjęciu dwudniowej, domowej metamorfozy. To jeden z elementów funkcjonowania facebookowej grupy o nazwie „Anna Ewa Król – Moje Królowe Piękna”. Dodatkowo uczestniczka „Sanatorium Miłości” założyła w mediach społecznościowych grupę „Ania ćwiczy z rana”. Zrzesza już blisko 300 osób, które aktywnie włączają się w zajęcia.

– Przyszedł czas, by coś zmienić u siebie. Działamy krok po kroku. Od zmiany nawyków żywieniowych, gimnastyki aż po dbanie o swoją cerę – uzasadnia założycielka. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że jej syn Wojciech jest bezpośrednio związany ze sportem. Jego doświadczenie jako trenera personalnego pozwoliło płynnie przejść do aktywności. Syn służy wskazówkami.

Pani Anna nie bez powodu jest inspiracją dla innych kobiet. Przeszła prawdziwą metamorfozę wizualną. Schudła kilkadziesiąt kilogramów i jak sama mówi,

zawdzięcza to własnej wytrwałości oraz synowi, który rozpiął odpowiedzialną dietę.

– Dostawałam dużo wiadomości od pań, które pytały o sposoby na metamorfozę. Mówiły, że jestem dla nich inspiracją. I tak narodziły się moje pomysły. Grupa „Ania ćwiczy z rana” liczy już blisko 300 osób. Nagrywam filmiki z ćwiczeniami, codziennym treningiem. Staram się motywować kobiety do tego, aby umiały wygospodarować dla siebie czas. Ćwiczymy wspólnie przez pół godziny dziennie. Jeśli ktoś nie może tego robić z samego rana, wówczas takie zajęcia można zrealizować z odtworzeniem. Uczestniczki są z różnych stron Polski, ale też z Sądecczyny. Ja zawsze twierdzę, że nie ma brzydkich kobiet. Są tylko takie, którym brakuje motywacji, ruchu, treningu. Po to jest ten projekt. Efekty są widoczne, bo uczestniczki same twierdzą, że ich życie się zmienia. Są bardziej radosne, więcej się uśmiechają, zyskują wigor – mówi.

Na czym polega projekt „Anna Król – Moje Królowe Piękna”? Założycielka zrzesza tam gro no przedstawicielek płci pięknej, z którymi nawiązuje interakcję dotyczącą własnego wyglądu. Jak zauważa, to takie przysłowiowe, domowe SPA.

– Każdy chce czuć się pięknie, bez względu na wiek. To właśnie dlatego moje hasło przewodnie na tej grupie brzmi: „Niech reszta Twojego życia będzie najlepszą jego częścią”. Dyskutujemy o używaniu właściwych kosmetyków. Dbanie o własną cerę jest równie istotnym elementem dobrego samopoczucia, co ćwiczenia czy zdrowe odżywianie. Odpowiedni makijaż pozwala zyskiwać radość. Odbiór jest fantastyczny. Mam wielką satysfakcję, widząc uśmiechnięte i pełne życia kobiety, które nazywam „Moimi Królowymi Piękna” – dodaje pani Anna.



FOT. ARCH. A. KRÓL

– Mam wielką satysfakcję, widząc uśmiechnięte i pełne życia kobiety, które nazywam „Moimi Królowymi Piękna” – mówi Anna Król.

Uczestniczka 3. edycji programu „Sanatorium Miłości” pasjonuje się też robieniem domowych przetworów. Te pozwalają jej dbać o własne zdrowie. Kuchennych eksperymentów nauczyła się dzięki swojej mamie. – Moja mama była kobietą zaradną i gospodarną. Był ogród, mieliśmy warzywa. Jako dziecko dostawałam od mamy wodę spod kapusty. Mówiła: „wypij to będziesz

zdrowa, będzie apetyt”. I tak nas w tamtych czasach mamy leczyły. One nie wiedziały wtedy, co to jest probiotyk, ale zdawały sobie sprawę, jakie to ma działanie. Teraz ja sama eksperymentuję. Kiszonki i octy są bardzo zdrowe. To jest naturalny probiotyk. Mają dużo mikroelementów i witaminy C.

Jakie plany na najbliższą przyszłość ma pani Anna? Wkrótce wybiera

się nad morze, gdzie zaplanowała swój odpoczynek. Ale nawet tam będzie prowadzić poranne zajęcia i łączyć się ze swoimi podopiecznymi. Jak sama mówi, wszystkie panie, które czerpią z niej inspirację, stały się ważną częścią jej życia. One same namawiają Annę Król, aby zaczęła się dzielić materiałami video ze swoich kuchennych pomysłów. Póki co projekt o gotowaniu nie powstał, ale bohaterka nie wyklucza, że wkrótce może to nastąpić.

AUTOREKLAMA

dts²⁴

Zabierz DTS wszędzie z sobą.
Jedyna gazeta, która mieści się
w Twojej kieszeni.
I nigdy nie jest pomięta!
Czytaj nas na dts24.pl



PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
W NOWYM SĄCZU

INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

ul. Jagiellońska 61 Nowy Sącz

BIBLIOTEKA BAŚNIOTEKA



PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
W NOWYM SĄCZU
INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO



Warsztaty dla uczniów klas 0 i I-III

WITAJCIE W BAŚNIOTECE

21 - 27 MARCA 2023 ul. Jagiellońska 61

ZAPISY : 18 4437067 WEW. 22

PROJEKT PROMUJĄCY CZYTELNICTWO

PATRONAT HONOROWY: WITOLD KOZŁOWSKI MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Już niedługo będziemy celebrować w bibliotece Międzynarodowy Dzień Książki dla Dzieci. Przypada on 2 kwietnia w dzień urodzin Hansa Christiana Andersena. Z tej okazji przez tydzień od 27 do 31 marca 2023r. organizujemy warsztaty czytelnicze w ramach projektu „WITAJCIE W BAŚNIOTECE”. Zajęcia adresujemy do przedszkolaków i uczniów klas I-III szkół podstawowych. Ilość zajęć ograniczona.

Zapisy przyjmujemy pod
tel. 18/443 70 67 w. 22

PROJEKT EDUKACYJNY
DLA SZKÓŁ PODSTAWOWYCH
I PRZEDSZKOLI

EKO - MIECIO



termin realizacji: marzec 2023 - marzec 2024

szczegóły: www.pbwnowysacz.pl



PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
W NOWYM SĄCZU

INSTYTUCJA
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

NOWY SĄCZ, ul. JAGIELLOŃSKA 61, tel. 18 443 70 67

www.pbwnowysacz.pl

„EKO-MIECIO” – ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU PROJEKCIE BIBLIOTECZNYM

Zachęcamy nauczycieli do udziału w projekcie i podejmowania działań przyczyniających się do kształtowania postaw proekologicznych u dzieci. Poprzez podejmowanie przedsięwzięć związanych z ochroną przyrody rozwijany jest u dzieci opiekuńczy stosunek do świata roślin i zwierząt, a także poczucie troski i odpowiedzialności za obecną i przyszłą jakość życia na Ziemi.

Czas realizacji projektu: marzec 2023 – marzec 2024 r.



PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
W NOWYM SĄCZU
INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO



Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka
w Nowym Sączu zaprasza na Festiwal Bajek

„KSIĄŻKOWE MOLIKI”

17 maja 2023 r. godz. 9.00-13.00
Małopolskie Centrum Kultury „Sokół”
w Nowym Sączu

Zgłoszenia grup, które chcą wystąpić
podczas festiwalu, przyjmujemy do 31.03.2023 r.
Liczba grup ograniczona!

ZAPRASZAMY DZIECI WRAZ Z OPIEKUNAMI NA WIDOWNIĘ
WSTĘP WOLNY!
ZAPISY: TEL. 18 4407372

Szczegóły na: www.pbwnowysacz.pl

Patronat Honorowy: Witold Kozłowski,
Marszałek Województwa Małopolskiego



Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka
w Nowym Sączu zaprasza nauczycieli z grupami przedszkolnymi oraz uczniami klas I-III do udziału w Festiwalu Bajek „Książkowe Moliki”. Festiwal Bajek organizowany jest w tym roku po raz szósty.

Projekt zakłada przygotowanie przedstawienia teatralnego w oparciu o tekst literacki, trwający nie dłużej niż 15-20 minut. Prezentacja przygotowanych spektakli odbywać się będzie 17 maja 2023 roku w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu.

Czas realizacji projektu:
marzec – maj 2023 r.

Zapraszamy dzieci wraz z opiekunami
oraz grupy zorganizowane na widownię.

Wstęp wolny.
Zapisy na oglądanie spektakli pod
numerem tel. 184407372

19

KWIETNIA

2023

BIBLIOTEKA - NOWE OTWARCIE



DRODZY DYREKTORZY SZKÓŁ
I NAUCZYCIELE,
PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA W
NOWYM SĄCZU
JUŻ DZIŚ ZAPRASZA NA KONFERENCJĘ, KTÓRA
WPROWADZI WAS W KOLEJNY ROZDZIAŁ NASZEJ
HISTORII.

GOŚĆ SPECJALNY: DR MAREK KACZMARZYK
SZCZEGÓŁY WKRÓTCE.



PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
W NOWYM SĄCZU

INSTYTUCJA
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

NOWY SĄCZ, ul. JAGIELLOŃSKA 61, tel. 18 443 70 67

www.pbwnowysacz.pl



Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

**NAKRĘCAMY SIĘ
NA SPORT
KONKURS**

Nagraj filmik promujący jedną z dyscyplin Igrzysk Europejskich Kraków-Małopolska 2023

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu wraz z filiami zaprasza do udziału w konkursie uczniów klas 6-8 szkół podstawowych oraz uczniów szkół ponadpodstawowych! Na zgłoszenia czekamy do 15.05.2023 r.

Szczegóły na <https://www.pbwnowysacz.pl/>

Organizator: Partnerzy:

SĄDECKIE EPIZODY KADRY OFICERSKIEJ II RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Warszawska edycja konferencji „Sądeckie epizody kadry oficerskiej II Rzeczypospolitej Polskiej” już za nami. Konferencję poprowadziła młodzież sądeckich szkół, która przybliżyła młodzieży XXXVII Liceum Ogólnokształcącym im. Jarosława Dąbrowskiego w Warszawie sylwetki czterech postaci spośród kadry oficerskiej II RP zwracając uwagę na ich sądeckie epizody. Nad edycją sądecką konferencji patronat honorowy objął Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Piotr Gliński. Organizatorami konferencji są: Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu, Miejskie Centrum Kultury „Sokół”, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Fundacja „Osądź mnie Boże” im. Ks. Wł. Gurgacza.

DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM ZA POMOC W ORGANIZACJI WYDARZENIA!



SZYKUJ FORMĘ Z PEDAGOGICZNĄ BIBLIOTEKĄ WOJEWÓDZKĄ W NOWYM SĄCZU NA IGRZYSKA EUROPEJSKIE KRAKÓW-MAŁOPOLSKA 2023!

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu wraz z Filiami w Limanowej, Gorlicach, Nowym Targu, Rabce i Zakopanem zaprasza uczniów klas VI-VIII szkół podstawowych oraz uczniów szkół ponadpodstawowych do wzięcia udziału w konkursie „NAKRĘCAMY SIĘ NA SPORT”.

Patronat nad konkursem objął Witold Kozłowski Marszałek Województwa Małopolskiego. Zadaniem uczestników konkursu jest nagranie filmiku telefonem komórkowym samodzielnie lub w grupie do 5 osób. Temat nagrania powinien nawiązywać do wybranej dyscypliny sportu, która będzie uprawiana podczas Igrzysk Europejskich Kraków-Małopolska 2023. Konkurs prowadzony jest w 2 etapach. Pierwszy etap będzie rozstrzygnięty w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Nowym Sączu oraz w poszczególnych filiach. Najlepsze prace, w drugim etapie powędrują do Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu, gdzie Jury wybierze zwycięzców.

Szczegóły konkursu dostępne na <https://www.pbwnowysacz.pl/>.

ZAPRASZAMY I ZACHĘCAMY. NAGRODY CZEKAJĄ!

ZAPROJEKTUJ POCZTÓWKĘ!

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu zaprasza do udziału w konkursie plastycznym na pocztówkę pt.: „ZAPRASZAMY NA IGRZYSKA EUROPEJSKIE DO MAŁOPOLSKI”. Województwo Małopolskie oraz Miasto Kraków otrzymały prawo organizacji III Igrzysk Europejskich w 2023 roku. Igrzyska Europejskie to wysokiej klasy wielonarodowa impreza sportowa o globalnym zasięgu, dedykowana najlepszym zawodnikom Europy i promująca najcenniejsze wartości sportu i ruchu olimpijskiego.

Konkurs startuje 6 marca w Światowy Dzień Olimpijczyka. Adresowany jest do uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych oraz dorosłych. Patronat nad konkursem objął Witold Kozłowski Marszałek Województwa Małopolskiego. Zaproszenie fanów Małopolski i sportowej rywalizacji do kibicowania sportowcom przygotowując pomysłów pocztówkę.

Szczegóły na naszej stronie www.pbwnowysacz.pl

Patronat Honorowy: Witold Kozłowski
Marszałek Województwa Małopolskiego

Z OKAZJI ŚWIATOWEGO DNIA OLIMPIJCZYKA
ORAZ
III IGRZYSK EUROPEJSKICH
PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA W NOWYM SĄCZU
ZAPRASZA DO UDZIAŁU W KONKURSIE PLASTYCZNYM
NA POCZTÓWKĘ PT.:
„ZAPRASZAMY NA IGRZYSKA EUROPEJSKIE DO MAŁOPOLSKI”

ZGŁOSZENIE UDZIAŁU I DOSTARCZENIE PRAC
DO 12 MAJA 2023 R. W CZYTELNI PBW
W NOWYM SĄCZU, UL. JAGIELLOŃSKA 61

informacje i regulamin dostępny na stronie
www.pbwnowysacz.pl
nr tel. 18 443 70 67 wew. 22

Chcemy edukować poprzez zabawę. Dlatego zapraszamy klasy VII-VIII i klasy ze szkół ponadpodstawowych do gry w „OIL CITY – GALICYJSKA GORĄCZKA CZARNEGO ZŁOTA”.

Oil City” to planszowa ekonomiczna gra symulacyjna o początkach przemysłu naftowego w Galicji. Gracze wcielają się w postaci autentycznych dziewiętnastowiecznych przedsiębiorców. Historyczna fabuła gry nawiązuje do działań, które podejmowali galicyjscy pionierzy przemysłu naftowego.

Gra stanowi nowoczesne narzędzie edukacyjne: uczy inwestowania, zarządzania ryzykiem, przedsiębiorczości, logicznego myślenia, planowania, współpracy i reagowania na zmiany. To także świetny sposób integracji grupy i zarazem ciekawa lekcja historii (źródło : <https://mik.krakow.pl/>).

W grze może wziąć udział od 9. do 30. uczniów w wieku od 13 lat. Czas rozgrywki wynosi od 90 do 120 min.

Zapisy na zajęcia od 21 lutego pod nr. tel. 18 443 70 67 wew. 22.

**A już wiosną II edycja Turnieju z wykorzystaniem gry „OIL CITY – GALICYJSKA GORĄCZKA CZARNEGO ZŁOTA”
Do wygrania wycieczka dla całej klasy do miasta światła szlakiem Ignacego Łukasiewicza.**

Partnerzy wydania:



Z życia Miasta



Nowy Sącz zwyciężcą w kategorii miast na prawach powiatu

Miasto Nowy Sącz zwyciężyło w kategorii miast na prawach powiatu i zdobyło dwa tytuły: „Dobry Polski Samorząd” (za 1. miejsce w Rankingu Miast na prawach powiatu), a także „Super Miasto 2022”. Oceniane były działania związane z inwestycjami i rozwojem, poprawieniem jakości życia mieszkańców, rozwojem społeczeństwa informacyjnego i obywatelskiego, promocją rozwiązań z zakresu ochrony zdrowia, pomocy społecznej, edukacji, kultury i sportu. Ogólnopolski Ranking Powiatów i Miast na prawach powiatu to bezpłatny i dobrowolny konkurs prowadzony przez Związek Powiatów Polskich od 2003 roku. W rankingu mogą uczestniczyć wszystkie samorządy szczebla powiatowego.



Trwa budowa Centrum Opiekuńczo-Mieszkalnego przy ul. Nawojowskiej

W chwili obecnej kontynuowane są roboty budowlane. Z Centrum docelowo korzystać ma 19 podopiecznych, w tym 16 osób z opieki dziennej i 3 całodobowo. Jedno miejsce opieki całodobowej przez pół roku przeznaczone będzie dla opieki wytnienowej. Planowany termin wykonania robót budowlanych to koniec września tego roku.



Remont krytej pływalni przy ul. Nadbrzeżnej oraz budowa nowego centrum

MOSiR aktualnie prowadzi postępowanie przetargowe w sprawie wyłonienia wykonawcy remontu krytej pływalni przy ul. Nadbrzeżnej oraz budowy nowego centrum SPA. W ramach inwestycji powstanie duża sauna sucha do prowadzenia wieczorów saunowych, grota solna, strefa tropikalna, sauna na podczerwień, duże 8 osobowe jacuzzi, wanna do schładzania lodowatą wodą oraz prysznic z aromaterapią. W zakres prac remontowych wchodzi: hol wejściowy, recepcja oraz szatnia, wymiana płytek i armatury. Przy okazji remontu, MOSiR wraz z Sądkiem MPEC planują wymianę starej i energochłonnej wymiennikowni na nowoczesną i oszczędną wymiennikownię ciepła systemowego dostarczanego przez MPEC. Zakończenie prac planowane jest na ten rok.



Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Wśród 1 marca obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Delegacja na czele z zastępcą Prezydenta Nowego Sącza Magdaleną Majką złożyła w imieniu prezydenta Ludomira Handzla kwiaty pod tablicą poświęconą ks. Władysławowi Gurgaczowi, niezłomnemu kapłanowi działającemu na Sąddeckim oddziale partyzanckiego Żandarmerii. Ksiądz Gurgacz był jednym z wielu, którzy za swoją nieugiętą postawę wobec narzuconej Polakom obcej władzy zapłacili własnym życiem.





Blżej profilaktyki nowotworowej oraz uroginekologicznej

Centrum Aktywnych Kobiąt we współpracy z Wydziałem Nauk o Zdrowiu Akademii Nauk Stosowanych w Nowym Sączu organizuje 11 marca konferencję o zdrowiu kobiet pt. „Kobieta w Centrum”. To wydarzenie, w którym warto wziąć udział, aby podnieść swoją świadomość w zakresie profilaktyki nowotworowej oraz uroginekologicznej.

Tematyka konferencji skoncentrowana jest na niezwykle ważkich problemach zdrowotnych współczesnego człowieka. Uroginekologia stanowi dziedzinę medycyny zajmującą się patologiami i chorobami dotyczącymi dna miednicy, których występowanie jest coraz częściej stwierdzane wśród kobiet w różnym wieku, a także u mężczyzn. Choroby uroginekologiczne znacząco wpływają na spadek jakości życia pacjentów, prowadząc do obniżenia poczucia pewności siebie, izolacji społecznej, wycofania zawodowego, a nawet depresji. Natomiast profilaktyka nowotworowa poprzez promowanie czujności onkologicznej, prozdrowotnych zachowań i zdrowego stylu życia pełni najistotniejszą rolę w zapobieganiu chorobom nowotworowym – tłumaczy Małgorzata Szlag, prezes Zarządu Centrum Aktywnych Kobiąt.

Aby wziąć udział w konferencji, trzeba się zarejestrować i kupić symboliczny bilet (cena 30 zł), który obejmuje pakiet konferencyjny i poczęstunek. Pełny program konferencji, szczegółowe informacje oraz zapisy na wydarzenie znajdują się na stronie Centrum Aktywnych Kobiąt na Facebooku: www.facebook.com/CentrumAktywnychKobiet. Liczba miejsc jest ograniczona.

(RED)



Konferencja o zdrowiu kobiety „Kobieta w Centrum”

11 marca 2023, godz. 9–16., Nowy Sącz aula Akademii Nauk Stosowanych, Al. Wolności 40.

W programie m.in. wykłady: Uroginekologia – lifestyle czy poważny problem społeczny? (prof. nadzw. dr n. med. Paweł Szymanowski, specjalista ginekologii i położnictwa), Ciąża, poród i po porodzie (Monika Rzepka, fizjoterapeuta uroginekologiczna), Dno miednicy a życie seksualne (Ewa Filipek-Drobot, fizjoterapeuta uroginekologiczna), Stres, przepona, oddech (Natalia Wójcik, fizjoterapeuta uroginekologiczna), Profilaktyka w chorobach onkologicznych (lek. Robert Bakalarz, onkolog, pulmonolog), Negatywny wpływ alkoholu, nikotyny i narkotyków na zdrowie (położna dyplomowana Anna Mółka), Dieta w profilaktyce chorób nowotworowych (dr Magdalena Madej-Babula, ANS Wydział Nauk o Zdrowiu), Aktywność fizyczna w profilaktyce chorób nowotworowych (dr Katarzyna Zwolińska, ANS Wydział Nauk o Zdrowiu), Ja się badam! A Ty? – panel dyskusyjny (Ewa Filipek-Drobot, Anna Mółka, Beata Pachoińska, Monika Rzepka, Natalia Wójcik, dr Katarzyna Zwolińska), Co naprawdę powstrzyma Cię przed badaniami profilaktycznymi (Beata Pachoińska, psycho-terapeutka, dyplomowany psychoonkolog), a także: strefa zdrowia – samobadanie piersi, analiza składu ciała, konsultacje z fizjoterapeutkami uroginekologicznymi i strefa wystawców.

REKLAMA

AuTYzm

**Poznaj
Zrozum
Pomagaj**

**1,5%
KRS6079**

MADA
mada.org.pl

30 marca wiosenno-świąteczne
wydanie DTS
Nie przegap tego numeru!



profilaktyka - edukacja
- informacja

Otwarty i bezpłatny
program
profilaktycznych
badań
mammograficznych

**Zdrowie
Kobiety**

Mammografia jest najlepszą formą profilaktyki i diagnozowania raka piersi. Badanie wykonane odpowiednio wcześnie pozwala skutecznie rozpoznawać i leczyć zmiany chorobowe. Regularne badania mammograficzne zaleca się przeprowadzić u kobiet w wieku od 50-69 lat i powtarzać je co 24 miesiące.

Rejestracja i informacja: tel. 604 430 775



www.czt.com.pl





ŚWIĘTUJ DZIEŃ KOBIET Z GALERIA TRZY KORONY

1-7.03 weź udział w konkursie na naszym
Facebooku i wygraj kartę podarunkową
na wymarzone zakupy!

Szczegóły:  **GaleriaTrzyKorony**  galeriatrzykorony.com.pl



Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Z królewskiego rodu do zakonnego habitu

» Jacek Bugajski

Klasztor klarysek w Starym Sączu kojarzony jest przede wszystkim z jej fundatorką, św. Kingą. Ciekawostką historyczną jest jednak fakt, że jest to również miejsce spoczynku polskiej królowej (których zwyczaj miejscem pochówku była katedra wawelska). Św. Kinga i Jadwiga Bolesławówna (Kaliska), panie krakowskiego dworu, ostatnie lata swojego życia spędziły w murach starosądeckiego klasztoru i tutaj zostały pochowane.

Księżna, która została świętą

Św. Kinga jest dzisiaj symbolem ziemi nowosądeckiej. W polskiej historiografii postacią bardzo dobrze znaną i cieszącą się dużym kultem w kościele katolickim. To głównie ze względu na nią do Starego Sącza do dzisiaj przyjeżdża sporo turystów.

Córka króla Węgier z dynastii Arpadów, Bali IV, urodziła się 5 marca 1234 roku. Już w wieku 12 lat została żoną księcia krakowskiego (czasy rozbitcia dzielnicowego) Bolesława Wstydliviego. Mimo małżeństwa złożyła śluby życia w czystości (przysięgę złożyła w kościele franciszkanów w Krakowie w obecności biskupa Jana Prandoty). Zgoda na śluby dziewictwa Kingi spowodowała, że do jej męża przyłgął przydomek Wstydlivy. Księżna Kinga była fundatorką wielu kościołów, pomagała zakonowi benedyktynów, cystersów i franciszkanów. Od 1257 roku w posiadanie otrzymała ziemię sądecką. Po śmierci Bolesława Wstydliviego w 1279 roku zdecydowała się wstąpić do zakonu klarysek, fundując jednocześnie klasztor w Starym Sączu. Mury starosądeckiego obiektu opuściła prawdopodobnie tylko raz. W 1287 roku uciekała przed najazdem tatarskim i wówczas schroniła się na zamku w Pieninach, który był trudno dostępny dla najeźdźców. Wkrótce po powrocie do Starego Sącza zaczęła poważnie chorować, zmarła 24 lipca 1292 roku. Pierwotnie została pochowana pod posadzką w klasztorze. Obecnie relikwie św. Kingi umieszczone są w małej trumnie w bocznym ołtarzu. Fundatorka klasztoru klarysek w Starym Sączu została kanonizowana w 1999 roku przez papieża Jana Pawła II.

W pobliżu klasztoru klarysek w Starym Sączu znajduje się ujęcie wody wpadające do kamiennej obudowy, nazywane źródłem św. Kingi. Przypisuje się mu cudowne właściwości. W pobliżu znajduje się także kapliczka św. Kingi.

Żona Władysława Łokietka, matka Kazimierza Wielkiego

Niejako w cieniu św. Kingi w Starym Sączu pozostaje inna znana postać historyczna. Żona króla Władysława Łokietka, czyli matka Kazimierza Wielkiego, Jadwiga Bolesławówna (nazywana również Jadwigą kaliską). Swoje ostatnie lata życia zdecydowała się spędzić w starosądeckim klasztorze. Wówczas zakon klarysek miał już kilkudziesięcioletnią tradycję.

Jadwiga Bolesławówna (urodzona około 1270 roku) była księżną kaliską, córką Bolesława Pobożnego, który w czasie rozbitcia dzielnicowego panował nad znaczną



W serialu „Korona królów” królową Jadwigę, małżonkę Władysława Łokietka, zagrała Halina Łabonarska

częścią Wielkopolski. Jej matka pochodziła z węgierskiej dynastii Arpadów, była siostrzenicą św. Kingi, czym można tłumaczyć późniejszy sentyment do zakonu klarysek.

Prawdopodobnie jeszcze jako dziecko Jadwiga kaliska została zaręczona z księciem Władysławem Łokietkiem, późniejszym królem Polski (od 1320 roku), który doprowadził do zjednoczenia kraju. Już w czasie koronacji Jadwiga otrzymała od papieża Jana XXII uprawnienie do przekraczania klauzury klarysek w krakowskim klasztorze. Jadwiga Bolesławówna przeszła do historii również jako matka m.in. króla Kazimierza Wielkiego i Elżbiety Łokietkówny, żony króla Węgier Karola Roberta, matki późniejszego króla Polski Ludwika Andegaweńskiego.

Po śmierci Władysława Łokietka pozycja Jadwigi Kaliskiej na królewskim dworze znacznie osłabła. Jej wpływ na syna był coraz mniejszy, szybko popadła w konflikt ze swoją synową Aldoną Anną. Jadwiga uważała, że tylko ona może nosić zaszczytny tytuł królowej. Litewska księżna postawiła jednak na swoim i Kazimierz Wielki doprowadził do koronacji swojej żony. Wówczas Jadwiga zdecydowała się opuścić Wawel i wyjechała do Starego Sącza, zachowała tytuł władczyni ziemi sądeckiej. Podejmowała się wielu inicjatyw, głównie dotyczących budowy kościołów. Jako wdowa zdecydowała się na włożenie zakonnego habitu w 1337 lub 1338 roku. Jej

aktywność od tego momentu jest nieznana. Według źródeł historycznych otrzymała od papieża prawa do pobytu w klasztorach klarysek na Węgrzech. Przypuszcza się, że zgoda była potrzebna do podróży i odwiedzin dworu węgierskiego, gdzie panowała jej córka, Elżbieta Łokietkówna, a następcą tronu był wnuk Ludwik Andegaweński. Jedną z prawnuczek na jej cześć otrzymała później imię Jadwiga, przeszła do historii jako pierwsza w Polsce kobieta z tytułem króla (późniejsza żona Władysława Jagiełły). Nie wiadomo, czy Jadwiga Kaliska w czasie pobytu w Starym Sączu korzystała z możliwości podróży na Węgry. Zmarła 10 grudnia 1339 roku i została pochowana w klasztorze klarysek w Starym Sączu, mimo że jako żona Łokietka i matka Kazimierza Wielkiego mogła spocząć w królewskiej nekropoli na Wawelu.

Postać Jadwigi Kaliskiej została mocno przybliżona w serialu Telewizji Polskiej „Korona królów”. W rolę wpływowej żony Władysława Łokietka wcieliła się Halina Łabonarska. W jednym z odcinków przedstawiono m.in. uroczystość przyznania prawa do noszenia habitu dla królowej Jadwigi Kaliskiej w starosądeckim zakonie klarysek. Odzwierciedlono również pogrzeb królowej w Starym Sączu w 1340 roku, w którym udział wziął m.in. Kazimierz Wielki. W klasztorze klarysek widnieje tablica pamiątkowa informująca o miejscu spoczynku żony króla Władysława Łokietka.

dts²⁴

Wydawca:
Wydawnictwo DOBRE
Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082-209X.

Redakcja:
„Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl,
tel. 18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:
Wojciech Molendowicz,
w.molendowicz@dts24.pl

**Z-ca redaktora naczelnego
ds. tygodnika DTS:**
Jolanta Bugajska,
j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:
Katarzyna Gajdosz-Krzak,
Iwona Kamieńska,
Dawid Kulig,
Agnieszka Małecka,
Kinga Nikiel-Bielak,
Natalia Nikiel,
Ireneusz Pawlik,
Natalia Sekuła

Redaktor senior:
Jerzy Widel

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:
Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl,
tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl
Beata Ziemba,
b.ziemba@dts24.pl,
tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:
Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:
Piotr Płachta,
tel. 602 522 291

Druk:
Polska Press Grupa
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.



SZYBKO, TANIO, SOLIDNIE



OKNA PCV



DRZWI PCV



ROLETY

Tradycja Fabryka Okien Sp. z o.o. Sp.K.
ul. Elektrodowa 47
33-300 Nowy Sącz

Tel.: +48 18 44 44 028

www.tradycja.biz

-20%

Z KODEM "TRADYCJA"

Partnerzy wydania:

